

Coming Soon?
The **HAPPY**
End

Projekt *Happy Ending Story* jest artystyczną częścią mojej pracy doktorskiej *Rozpad przestrzeni symbolicznej we wspólnocie a estetyzacja życia jako czynniki determinujące nowe zjawiska w sztuce* na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

W pracy tej przyjmując metodologię autoetnograficzną, przyglądam się procesom związanym z rozpadem przestrzeni symbolicznej we wspólnocie i estetyzacją życia rozumianego jako skrajna indywidualizacja, hegemonia subiektywności i konsumpcyjne podejście do rzeczywistości, które determinują każdy aspekt życia w późnym kapitalizmie. W napięciu między tymi procesami szukam możliwości pojawienia się nowych zjawisk w sztuce lub „gruntu”, z którego mogłyby wyrosnąć. Dotychczasowe doświadczenie indywidualnej i kolektywnej pracy posłużyło mi jako metoda badawcza, dzięki której przyglądam się procesom społecznym, geopolitycznym, ekonomicznym i ekologicznym przez pryzmat lokalności i mniejszych społeczności, które stanowią, bądź stanowiły, moje najbliższe otoczenie. Zagadnienia związane z samoorganizacją, działaniami kolektywnymi, ekologią kreatywności czy lokalnymi ekosystemami twórczymi redefiniującymi pojęcie centrum stają się dla mnie współczynnikiem krytycznego spojrzenia. W niniejszej pracy zależy mi na takim zrelatywizowaniu widzenia naszej rzeczywistości, które umożliwiłoby spojrzenie na nią z dystansu. Staram się przedstawić zarówno perspektywę, jak i grunt, stawiając na otwarte możliwości. Od gruntu bowiem w dużej mierze zależy co na nim wyrośnie.

Dominika Łabędź

PROMOTOR

dr hab. Paweł Jarodzki

The *Happy Ending Story* project is the artistic part of my doctoral dissertation *The disintegration of symbolic space in the community and the aestheticization of life as new phenomena in art* at the Academy of Fine Art in Wrocław.

In this dissertation, adopting an autoethnographic methodology, I examine the processes related to the disintegration of symbolic space in the community and the aestheticization of life understood as extreme individualization, the hegemony of subjectivity and the consumerist approach to reality that determine every aspect of life in late capitalism. In the tension between these processes, I look for the possibility of the emergence of new phenomena in art or the „ground” from which they could grow. My previous experience of individual and collective work has served as a research method which allows me to investigate social, geopolitical, economic and ecological processes through the prism of localities and smaller communities that constitute, or have constituted, my immediate environment. Questions of self-organisation, collective action, the ecology of creativity or local creative ecosystems that redefine the notion of centre become for me a factor of critical insight. In this work I want to relativise the view of our reality in such a way that it is possible to look at it from a distance. I try to present both the perspective and the ground, focusing on open possibilities. After all, it is the ground that largely determines what will grow on it.

Dominika Łabędź

UNDER THE GUIDANCE OF

Professor Paweł Jarodzki

coming soon?
The ^{HAPPY} End

HAPPY ENDING STORY
Wrocław 2021

Creative Common 4.0

KOMITET REDAKCYJNY / EDITORIAL COMMITTEE
Marzen Lizurej, Dominika Łabędź

TEUMACZENIA / TRANSLATION
Tomek Bauer

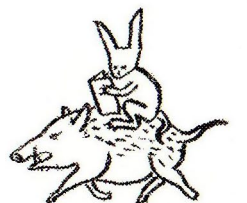
TEUMACZANIE TEKSTU A Kysz! / TRANSLATION OF THE TEXT Shoo!
Paweł Granicki

OKŁADKA / COVER
Paweł Jarodźki

SKŁAD/TYPESETTING
Dominika Łabędź

KOREKTA / PROOFREADING
Marzen Lizurej

WYDAWNICTWO / PUBLISHER
Dzikię Przyjemności



DZIKIĘ PRZYJEMNOŚCI

DRUK / PRINTING
Dzikię Przyjemności
nakład / edition

Coming Soon!
HAPPY
End

HAPPY ENDING STORY

Wrocław 2021

Created by
Dominika Łabędź

SPIS TREŚCI

Dominika Łabędź	<i>A może koniec już był?</i> <i>Or has the end already happened?</i>	9-19
Anna Markowska	<i>Oduczanie się szczęśliwych zakończeń?</i> <i>Unlearning of happy endings?</i>	21-24
Marta Zdulska	<i>Baranek / Lamb</i>	25
Dominik Podsiadły	<i>Memy / Memes</i>	26, 118, 138
Małgorzata Greszta	<i>List do Dataistów /</i> <i>A Letter to the Dataists</i>	27-28
Wiktoria Tofan		29
Paweł Czekański	<i>Panorama</i>	30-31
Katarzyna Piróg		32
Katarzyna Bielak	<i>Emocja (wycinek z dziennika) /</i> <i>Emotions (excerpt from a diary)</i>	33-35
Kaja Krakowian		36-37
Zofia Iwanek		38-39
Paulina Jotda	<i>Powody / Reasons</i>	40-43
Joanna Bubak		44,
	<i>Pocałunek / Kiss</i>	52
Magdalena Chmielewska		45-46
Katarzyna Dobżańska		47-48
Aleksandra Soćko		49-50
Irmina Soni		51
Katarzyna Zeremba		53
Aleksandra Rózga	<i>Moja głowa / My Head</i>	54-56
Kamila Wołoszczak	<i>To Be</i>	57
Aleksandra Wałaszek		58-59
Ala Savashewich		60-61
Marta Tymirńska	<i>Syreny / The Sirens</i>	62-63
Wiktoria Wojciechowska	<i>Ślad-twarz / Imprint-face</i>	64-65
Monika Kwiatkowska	<i>Poematy potargane wiatrem /</i> <i>Poems Torn by the Wind</i>	66-76
Basia Szu Szu		77

Izabela Bochenko	<i>Eksplzja. Ziemia . Cisza . / Explosion. The Earth. Silence.</i>	78-79	Henryk Kwiatek	<i>Covid 19</i>	122
Mateusz Chmiel	<i>Empty Name</i>	80	Marzen Lizurej	<i>SOMETIMES ANTIVIRUS ALWAYS ANIFA</i>	123-131
Karol Koziel	<i>Rozmowa z Ziemią / Conversation with the Earth</i>	81-82	Renata Lizurej	<i>Straż sąsiedzka / Neighbourhood Watch</i>	132-137
	<i>Ziemia / The Earth</i>	82-83	Karolina Balcer	<i>Dom wzorcowy / Model house</i>	140
Varvara Tokareva	<i>Empathy</i>	84-85	Iwona Ogrodzka	<i>Komiks MEM / Comic strip MEM</i>	141-145
	<i>Kindness</i>	86-87	Natali Komorowska,	<i>Kolaże powstałe w trakcie</i>	146, 148,
Katarzyna Zachdej		88-89	Marzena Okuszo,	<i>warsztatów / Collages created</i>	153, 154
Anna Pastuska	<i>Her Storia pewnej Utopii / Herstory of a Utopia</i>	90-91	Joanna Bubak,	<i>during the workshop</i>	155, 169
Aga Tomaszewska	<i>Pandemiczne Małpki / Pandemic Little Monkeys</i>	92-93	Karolina Domańska,		170, 171, 172,
			Natalia Dzikowska		200
Joanna Golachowska	<i>Marix</i>	94	Iwona Jarosz	<i>Widmo absencji / The spectre of absence</i>	147
Agnieszka Kołodziejczyk	<i>Moje / My</i>	95	Paweł Piotrowicz	<i>Czas ofiarowany / Time Offered</i>	149-152
Krzysztof Tarnowski	<i>Przyłbica / Face Shield</i>	96, 109	Anastazja Jarodzka	<i>Mandala / A Mandala</i>	156
Aleksandra Tsitini	<i>Maska / Mask</i>	97	Jerzy Kosalka	<i>Jerzy Kosalka</i>	157-158
Mateusz Ziomek	<i>Wyobraź sobie / Imagine</i>	98	Marzena Okuszo	<i>Thermomix</i>	159-162
Piotr Jeruzel	<i>Maska / Face Mask</i>	99	Bożena Grzyb - Jarodzka	<i>Rok Szczura / Year of the Rat</i>	163
Piotr Rymko		100	Krzysztof Wąsaszek	<i>Planące Kościoły / Burning Churches</i>	164-166
Kamil Łyjak	<i>Maska / Mask</i>	101	Marta Jamróg	<i>Potwierdzenia racji dzika / Confirmation of a wild boar's right</i>	167
Andrzej Niedźwiecki	<i>Maska Gazowa / Gas Mask</i>	102	Dominika Łabędź	<i>Alle fur Alles</i>	173
Katarzyna Kaczorowska	<i>A kysz! / Shoo!</i>	103-104, 107-108, 113			199
			Stefan Paweł Zaleski	<i>Tax Capital not Labor</i>	174-182
Marta Nawojczyk	<i>Maska / Face Mask</i>	105	Grupa Luxus	<i>Banknot / A Banknote</i>	183
Wanda Sidorowicz	<i>Maska / Face Mask</i>	106	Agata Wiejak		184
	<i>Maska / Mask</i>	112	Anna Siekiera	<i>SOR</i>	185-189
Elwira Zacharska	<i>Maska Indiańska / Indian mask</i>	110-111	Marzen Lizurej,	<i>Zielnik / Herbarium</i>	190-198
Bohdan Pylypushko	<i>Język to Wirus / Language Is a Virus</i>	114-115, 117	Renata Lizurej		
	<i>Dyscyplina / Discipline</i>	116			
Małgorzata Sawicka	<i>Walcę z ostrym cieniem mgły / I Fight with a Sharp Shadow of Fog</i>	119			
		120			
Marta Kwiatek					
Katarzyna Frankowska	<i>Pamiętnik Pandemii / Diary of the Pandemic</i>	121, 139, 168			

Dominika Labańdz

A może koniec już był?

A może popełniliśmy błąd, bo apokalipsa już miała miejsce? A ściślej wiele apokalips? Spojrzenie z tej perspektywy na historię pozwala odnaleźć sporo precedensów z czasów, w których żywot ludzi przypominał losy ocalałych ze światów dotkniętych zagładą.¹

Opowiadanie jest prymarną zasadą umysłu. Większość naszych doświadczeń, naszej wiedzy i naszego myślenia jest zorganizowana na zasadzie opowieści. Mentalny zakres opowieści jest powiększony przez projekcję – jedna opowieść pomaga zrozumieć inną. Projekcja jednej opowieści na inną to przypowieść.²

Wolność jest wówczas, gdy wspólnota razem pracuje na coś, co piękne i cenne.³

1 Lech M. Nijakowski, *Świat po apokalipsie. Społeczeństwo w świecie postapokaliptycznych tekstów kultury popularnej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018, s. 54.

2 M. Turner, *The literary mind: The origins of thought and language*, Oxford University Press, Nowy Jork 1998, s. V. cyt. Za: Patricia Leavy, *Metoda spotyka sztukę. Praktyki badawcze oparte na sztuce*, (tłum.) Katarzyna Stanis i Justyna Kucharska, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018, s. 58.

3 C. Whitehead, *Kolej podziemna. Czarna krowa Ameryki*, (tłum.) Rafał Lisowski, Wydawnictwo Albatros, wydanie II Warszawa 2017, s. 340.

Pracę nad wydawnictwem *Happy Ending Story* zapoczątkowałam na wystawie *I huty staną* odbywającej się w Studiu BWA Wrocław w czerwcu i lipcu 2020 roku. Wystawa była moją próbą zarysowania krajobrazu niewidocznej przestrzeni symbolicznej podlegającej kryzysowi strukturalnemu i widmu katastrofy. Stała się ona pretekstem dla powstającego przez kolejne miesiące kolektywnego wydawnictwa *Happy Ending Story*, będącego próbą uwspólnienia tych doświadczeń. Zależało mi na ukazaniu różnorodnych reakcji innych osób na wszechogarniające nas procesy związane z rozpadem naszych wyobrażeń o świecie oraz źródeł mitów i wpływów kształtujących naszą wizję świata.

Rabunek środowiska naturalnego, ciągłe rozszerzanie eksploatacji zasobów przyrody na inne tereny, a także wycinanie puszczy i lasów deszczowych pod plantacje prowadzą do degradacji bioróżnorodności sprawiają, że coraz częściej ponosimy koszty tych nadużyć, a tym samym pogłębia się kryzys społeczny. Pojawia się więc rodzaj poczucia, że tak już dalej być nie może. Dotarliśmy do granicy, nie ma drogi wyjścia. Świat, w który jesteśmy uwikłani, nie ma swojego zewnątrz. To świat, w którym aspekty ekonomiczne determinują nasze życie, tym samym nas dyscyplinują lub, co gorsza, doprowadzają nas do samodyscypliny. W takim wypadku trzeba zadać sobie pytanie, czy jest w nim miejsce na suwerenność, która zasadza się na przekonaniu, „że podmiot jest panem i sprawuje kontrolę nad sensem swojej podmiotowości”. Jak w toku tych procesów stać się w pełni moralnym, sprawczym podmiotem korzystającym z wolności, będącej zasadniczym aspektem autonomii jednostki, a jednocześnie stanowiącym o suwerenności wspólnoty?

Czy wciąż mamy jakąś sprawczość w świecie, w którym żyjemy trochę na jawie, a trochę jakby we śnie? Czy poranne informacje o zajęciu Kapitolu (siedziby parlamentu USA) przez ugrupowanie QAnon, w tym osobnika przebranego ni to za indiańskiego szamana, ni za wikinga, przedstawiane później w memach jako mistyfikacja, stworzona przez nieżyjącego już Kubricka, nie sugerują, że w naszym matrixie coś się jednak zepsuło na dobre? Czy świat, w którym opowieści o herosach mówią nam, że tylko przemoc daje sprawczość,

1 Achille Mbembe, *Polityka wrogości. Nekropolityka*, tłum. Urszula Kropiwek i Katarzyna Bojarska, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2018, s.

a duch rewolucyjny, który jest poza dobrem i złem, „podkłada ogień i patrzy, jak płonie”, ma szansę na zbawienie?

Generowanie sprzecznych narracji, reprodukcja neologizmów, fakenewsów, postprawd, zaklinanie rzeczywistości przez polityków i wreszcie myślenie magiczne, stanowią symptomy rozpadu sfery publicznej. Powodują skrajną indywidualizację społeczeństwa, polaryzację i wreszcie solipsyzm. Koncentrujemy się na nieprzekraczalnej granicy, na tym, co różni nasze doświadczenie od doświadczenia innych. To sprawia, że tracimy poczucie uczestnictwa we wspólnym świecie.

W takim ujęciu nie ma miejsca na dialog, jest za to miejsce na wypowiedź, która wydaje się być bardziej wiarygodna i prawomocna, jednak jest nienegocjowalna. Nie można z nią polemizować.

Podobna tendencja ujawnia się zarówno na scenie politycznej, jak i w mediach społecznościowych. Prawdy alternatywne powtarzane w bańkach informacyjnych wprowadzają autorytarne zasady. Trzeba się uniformizować, nie można myśleć samodzielnie – nie ma miejsca na różnorodność. Ograniczenie wolności wynika z poczucia bycia w stanie chronicznej gotowości i konieczności zajmowania stanowiska.

Język żyje dzięki zdarzeniowości. To konflikt nadaje mu bieg, ponieważ generuje dialog i wielość, który jest inny, wg Bachtina², od języka władzy z zasady zmierzającego do jednogłośności i ostatecznego zadeklarowania znaczeń. Zatem uznanie wielogłosowości za element decydujący o żywności kultury jest gestem krytycznym wobec wszelkiej władzy kontrolującej komunikację obiegi?

Wraz z epidemią koronawirusa weszliśmy w „nową normalność”, która jest odczuwana na każdym poziomie codziennego funkcjonowania i tworzy rzeczywistość „przed” i „po”. Niewątpliwie przywołuje to na myśl koniec świata. Wizja apokaliptyczna daje poczucie zapanowania nad czasem i sensem – jest początek i koniec dziejów.

Happy ending story, odnosząc się do zagadnienia katastrofy i końca czasów,

1 <https://www.dwutygodnik.com/artykul/8502-nadrabianie-mina.html>

2 A. Burzyńska i M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2009

stał się próbą przepracowania owej straty, ale i refleksją nad tym, na ile ta strata już się dokonała. To coś na kształt żałoby, którą jednak trudno przeżyć bez wsparcia wspólnoty. *Happy ending story* to kolektywne wydawnictwo współtworzone przez profesjonalne artystki i artystów, jak i osoby niezajmujące się sztuką. Najprościej ujmując, dotyczy ono naszej obecności w dzisiejszym świecie. W świecie, w którym całkowicie zmienił się próg widzialności piętrzących się kryzysów.

Powstawaniu książki towarzyszył długi proces. Wydawnictwo zostało zainaugurowane przeze mnie ogłoszeniem *open call*, zaproszeniem wybranych artystek i artystów oraz przeprowadzeniem szeregu spotkań-warsztatów. Powstająca przez kolejne miesiące książka zebrała realizacje 70 osób. Włączaniu prac i tekstów do publikacji nie towarzyszyła żadna selekcja, może poza wyborem jednej z wielu realizacji danej autorki czy autora. Zaproszone i zgłaszające się osoby miały dowolność jeśli chodzi o formę i treść wypowiedzi.

Wydawnictwo zorientowane na uczestnictwo innych osób nastawione jest na relacyjny charakter projektu, czerpiący z potencjału interakcji i partycypacji osób mogących wpłynąć na kształt pracy. Tym samym wyklucza monologiczne praktyki artystyczne przypisujące twórcze sprawstwo głównie jednej artystce czy artyście. Projekt stał się pretekstem do przepracowania doświadczeń, ale i poligonem, na którym razem mogliśmy zastanowić się nad relacjami, jakie nas łączą. Wspólne tworzenie książki miało być improwizacją, tworzeniem jakiegoś rodzaju społeczności, w której każdy definiuje się przez swoją pracę, przy jednoczesnym zdefiniowaniu się poprzez wielość. Ów wielość poza reprezentowaniem wielości wyobrażeń uwzględniał również wielość mediów. Znalazły się wśród nich obrazy, ilustracje, obiekty, fotografie, komiksy, teksty, wiersze, fragmenty dzienników, ale i realizacje multimedialne, które w książce prezentowane są na przykład przez odnośnik w postaci kodu QR. Uwzględniając logikę i poetykę medium, a także intencję autora oraz kontekst powstania dzieła, chciałam stworzyć przestrzeń również dla interpretacji dokonywanej przez czytelnika. Miał to być kolejny etap uwspólnienia dzieła, a swoje zastosowanie znalazła tutaj idea *open source*. Udostępnienie książki na zasadach wolnej licencji miało stworzyć warunki nie tylko dla interpretacji

i komentowania, ale też dla ożywczego „nadrozumienia”, stającego się pretekstem do własnej twórczości.

Kolejnym etapem uwspólnienia i poddania książki interpretacji, a nawet być może nadinterpretacji, było spotkanie i warsztaty kreatywnego czytania obrazów z prof. Anną Markowską. Spotkanie odbyło się w Studiu BWA Wrocław jeszcze podczas wystawy, a czytana była pierwsza, niewydana jeszcze prototypowa wersja książki *Happy Ending Story*. Podjęcie próby czytania jej bez rygoru trzymania się ikonografii czy metodologii badawczej pozostawia więcej przestrzeni do twórczej interpretacji, co w dużej mierze stanowi jej kapitał.

Kolejne działania wokół projektu książki, którym było performatywne czytanie tekstów, ujawniło potrzebę „obecności”. 80 minut obecności. Tyle zajęło przeczytanie wszystkich tekstów przez Zbigniewa Koźmińskiego – aktora Teatru Pantomimy we Wrocławiu, lektora Jacka Kasprzaka, aktorkę Teatru Capitol Justynę Woźniak oraz autorkę tekstów i współredaktorkę książki Marzenę Lizurę. Performatywne czytanie książki miało być pretekstem do spotkania się i przetwarzania osobności, która mimo kolektywnego i partycypacyjnego charakteru projektu narzucała się ze względu na zdalny tryb, w którym został przeprowadzony. Chodziło tu właśnie o obecność i bycie razem, co również stanowi o kapitale projektu.

W tym kontekście być może jeszcze bardziej perspektywa współpatrzenia, a nawet pozbawiona realizmu utopia społeczności dbających o ludzi i w równym stopniu rozdzielających zasoby, wydaje się być ukojeniem. Projekt miał być okazją do pomyślenia i wyobrażenia sobie nowych relacji społecznych, stosunków władzy czy systemów ekonomicznych, niekoniecznie opierających się na analizach naukowych. Być może pozornie pozbawionych sensu, banalnych, utopijnych, niemożliwych. Być może to opowieść jest tym, czego potrzebujemy, aby nadać sens naszej obecności. Być może nasze wyobrażenia mogą okazać się tymi, które powstrzymają kryzys wyobraźni i które staną się najlepszą formą oporu wobec opresyjnej rzeczywistości.

Dominika Łabędź

Or has the end already happened?

„Or perhaps we made a mistake because the apocalypse has already taken place? Or, more precisely, many apocalypses? Looking at history from this perspective allows us to find quite a few precedents from times when people's lives resembled those of survivors from worlds affected by destruction”!

Freedom is a community laboring for something lovely and rare.²

1 Lech M. Nijakowski, *Świat po apokalipsie. Społeczeństwo w świecie postapokaliptycznych tekstów kultury popularnej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018, s.54

2 C. Whitehead, *The Underground railroad*, Doubleday, New York, 2016, s. 340

I started my work on the publication *Happy Ending Story* at the exhibition *I huty staną [And the Steel Works Will Stop]* held at the BWA Wrocław in June and July 2020. The exhibition was my attempt to outline the landscape of an invisible symbolic space subject to structural crisis and the spectre of catastrophe. It became a pretext for a collective publication, *Happy Ending Story*, which was created in the following months as an attempt to make these experiences a common thing. I wanted to show the diverse reactions of other people to the all-encompassing processes related to the disintegration of our perceptions of the world and the sources of myths and influences shaping our vision of the world.

The plundering of the natural environment, the constant extension of the exploitation of natural resources to other areas, and the clearing of primeval forests and rainforests for plantations leads to the degradation of biodiversity, makes us increasingly bear the costs of these abuses, and thus deepens the social crisis. So a feeling arises that this cannot go on. We have reached a limit, there is no way out. The world we are entangled in has no outside. It is a world in which economic aspects determine our lives, and in this way discipline us, or worse, lead us to self-discipline. If this is the case, one has to ask oneself whether there is room for sovereignty, which is based on the conviction „that the subject is the master and has control over the sense of their being a subject”¹. How, in the course of these processes, can one become a fully moral, causative subject benefiting from freedom, as an essential aspect of individual autonomy, and at the same time constituting the sovereignty of the community?

Do we still have any causality in a world where we live a little awake and a little as if in a dream? Doesn't this morning's news about the seizure of the Capitol (the seat of the U.S. Parliament) by the QAnon group, including an individual dressed somewhat like a Native American shaman, somewhat like a Viking, later presented in memes as a mystification created by the deceased Kubrick,

1 Achille Mbembe, *Polityka wrogości. Nekropolityka*, tłum. Urszula Kropiwiś i Katarzyna Bojarska, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2018, s.

suggest that something in our matrix has broken for good? Does a world in which tales of heroes tell us that only violence is giving causality, and that the revolutionary spirit, which is beyond good and evil, sets fire and watches how it burns, has a chance of salvation?¹

The generation of contradictory narratives, the reproduction of neologisms, fake news, post-truths, the enchantment of reality by politicians, and finally magical thinking, are all symptoms of the disintegration of the public sphere. They cause extreme individualisation of society, polarisation and eventually solipsism. This makes us lose the sense of participation in a common world. In such an approach, there is no room for dialogue, but there is room for a statement which seems more credible and legitimate, but which is non-negotiable. You cannot argue with it.

A similar tendency surfaces both in the political arena and in social media, authoritarian conditioning. One must be uniform, one cannot think for oneself – there is no room for diversity. The restriction of freedom comes from a sense of being on chronic alert and constantly having to take a stand.

To be vital, language has to be event-related. It is conflict that gives it its flow, because it generates dialogue and multivocality, which is different, according to Bakhtin², from the language of power, which in principle aims at univocality and the final declaration of meanings. So, is the recognition of multivocality as a decisive element in the vitality of culture a gesture critical of any power controlling communicative circuits?

With the outbreak of the coronavirus pandemic we have entered a ‚new normality’ that is felt at every level of daily functioning and creates a ‚before’ and ‚after’ reality. It undoubtedly evokes the end of the world. The apocalyptic vision gives a sense of control over time and making sense – there is a beginning and an end to history.

Happy Ending Story, addressing the issue of catastrophe and the end of times, became an attempt to work through this loss, but also to reflect on the extent

1 <https://www.dwutygodnik.com/artykul/8502-nadrabianie-mina.html>

2 A. Burzyńska i M. P. Markowski, *Teoria literatury XX wieku*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2009

to which this loss has already taken place. It is something like mourning, but difficult to go through without the support of a community. *Happy Ending Story* is a collective publication co-created by professional artists and non-artists alike. Simply put, it is about our presence in today's world. In a world where the visibility threshold of the crises piling up has completely changed. A long process accompanied the creation of the book. The publication was inaugurated by me announcing an open call, inviting selected artists and conducting a series of meetings-workshops. The book, which was being written over the following months, collected works by 70 people. The inclusion of works and texts in the publication was not accompanied by any selection, apart from choosing one of many realisations of a given author. The invited and applying people were free as to the form and content of their expression.

The publication, being oriented towards the participation of other persons, is focused on the relational character of the project, drawing on the potential for interaction and participation of those who can influence the shape of the work. It thus excludes monological artistic practices that attribute creative authorship mainly to one artist. The project became a pretext for working through our experiences, but also a testing ground where we could reflect together on the relationships that bind us. Creating a book together was to be an improvisation, forming a kind of community in which everyone defines themselves through their work, while at the same time defining themselves through multi-vocality. This multi-vocality, apart from representing the multiplicity of representations, also took into account the multiplicity of media. These included paintings, illustrations, objects, photographs, comic strips, texts, poems, fragments of diaries, but also multimedia productions, which in the book are presented, for example, through a link in the form of a QR code. Taking into account the logic and poetics of a medium, as well as the intention of its author and the context in which the work was created, I wanted to create space for interpretation by the reader. This was to be another stage in the sharing of the work, and the idea of open source was applied here. Making the book available under a free licence was supposed to create con-

ditions not only for interpretation and commenting, but also for an invigorating „overstanding”, which can become a pretext for one's own creativity. Another stage of making the book common and subject to interpretation, or even perhaps over-interpretation, was a meeting and workshop of creative reading of images with Professor Anna Markowska. The meeting took place in Studio BWA Wrocław while the exhibition was still on, and the first, as yet unpublished prototype version of the book *Happy Ending Story* was read. Attempting to read it without the rigour of sticking to iconography or research methodology leaves more space for creative interpretation, which is largely its capital. Another activity around the book project, which was a performative reading of texts, revealed the need for „presence”. 80 minutes of presence. This is how long it took for all the texts to be read by Zbigniew Koźmiński, an actor from the Teatr Pantomimy in Wrocław, Jacek Kasprzak, a voice-actor, Justyna Woźniak, an actress from the Teatr Capitol, and Marzena Lizurej, an author of texts and co-editor of the book. Performative reading of the book was supposed to be a pretext for meeting each other and breaking the separateness which, despite the collective and participatory character of the project, was implied by the online mode in which it was carried out. It was all about presence and being together, which is also the capital of the project.

In this context, perhaps even more so, the prospect of co-watching, or even the realism-free utopia of communities caring for people and equally distributing resources, seems reassuring.

The project was to be an opportunity to think about and imagine new social relations, relations of power or economic systems, not necessarily based on scientific analysis. Perhaps seemingly meaningless, banal, utopian, impossible. Perhaps this story is what we need to make sense of our presence. Perhaps our fantasies can be the ones that stop the crisis of imagination and that become the best form of resistance to oppressive reality.

Anna Markowska

Oduczanie się szczęśliwych zakończeń?

Po ukończeniu dowolnej szkoły artystę i krytyka – jeśli tylko wykazał się pilnością i, nie daj Boże, zyskał jakieś pochwały i nagrody – czeka solidna robota oduczania. Nauczono cię wyrażać siebie? Nie po to wymyślono w sztuce partycypację i współdzielenie, by pielegnować jakąś stabilną wizję siebie. Przeszkolono cię w znajdowaniu właściwej formy? Żyjemy w czasach postwizualnych, a forma to dyscyplinujący wynalazek mieszczaństwa. Wpojono ci bycie krytycznym? To takie frustrujące i jednostronne, a przy tym – okropnie przewidywalne.

Opowieść o szczęśliwym zakończeniu (Happy Ending Story) Dominiki Tabądz to efekt solidnego oduczania – to projekt w procesie zmian, otwarty na artystów, którzy nimi się po prostu czują (niekoniecznie legitymując się dyplomem). Najbardziej jednak inspirujące w kwestii oduczania wydaje się założenie, że w projekcie chodzi po prostu o naszą obecność. Ontologiczny zwrot, jaki dokonał się w sztuce, nie każe obsesyjnie pytać o znaczenia, o sens najgłębszy, o rangę i wymowę, o to, „co z tego wynika”. Wystarczy siedzieć, oddychać, stanąć na głowie, a przy okazji obmyślać nowe sposoby bycia i posiadania wiedzy. Dlatego, co wydaje się najważniejsze, nie tylko można, ale wręcz trzeba się mylić, a nawet należy paść głupstwem i brnąć w nie bez piętujących konsekwencji, że rezygnuje się tym samym z pięcia się po szczeblach kariery. Chyba już wiecie, że to wcale nie najlepsi zwyciężają? A jeśli nawet tak się dzieje, to ta darwinowska prawda w życiu społecznym cokolwiek zgrzyta. Przekonanie, z jakim eliminujemy wszystko co naiwne, niedorzeczne i słabe, to żałosna próba wyrażenia własnej przydatności. Daszkołono cię, że nadajesz się do wykorzystania, niewolniku?

Jack Halberstam w *Przedziwnej sztuce porażki* – dedykowanej wszystkim luzerom świata – pisał, że artyści wraz z naukowcami, aktywistami oraz postaciami

z kreskówek od dawna już realizują misję unlearningu, której celem jest tworzenie i realizowanie alternatywnej wizji życia, miłości i pracy. Unlearning to przede wszystkim ucieczka od konwencjonalnych wyobrażeń sukcesu, standardów sprowadzających się do gromadzenia bogactwa i powodzenia w kwestii reprodukcyjnej. By odnieść sukces, trzeba przede wszystkim dorosnąć i przestać być niesfornym dzieckiem, a wówczas nigdy nie wyczaruje się już pomysłów, na jakie wpadają jedynie ofermy, fujary, popaprańcy i ciamajdy, bezmózgowe ciamcia-ramcia, faje i ciepłe kluchy. Już Foucault nawoływał studentów, by opierali się dominującym teoriom i zwracali ku naiwnym epistemologiom „wiedzy ujarzmionej” przez nowoczesność i tradycję oświeceniową.

Na warsztatach z czytania książki *Never Ending Story* – które prowadziłam w Galerii Studio BWA we Wrocławiu w lipcu 2020 roku – siedziałam między innymi tyłem do wyświetlanej na ścianie publikacji, prosząc publiczność, by opowiedziała mi reprodukowane w niej obrazy, ale by robiła to na sposób „nienaukowy”, bez rygorów, jakie narzuca historia sztuki. Rozziew między zaskakującymi – także w swej nieporadności i dziwaczności – opisami i tym, co zobaczyłam, gdy później odwróciłam wzrok był źródłem głębokiego i odświeżającego oduczenia. Poczulałam się jakby uwolniona ze smyczy, a publiczność dobrze się bawiła. Zdobyłam wiedzę, która być może do niczego mi się nie przyda, przeżyłam doświadczenie, którego nie dało się całkowicie zaplanować, a co do płynących wniosków... – nie jestem pewna, czy je właściwie sformułowałam.

Nie rozumiesz, co do ciebie mówię? „Nieczytelność była i pozostaje solidnym źródłem autonomii politycznej”¹. Bez czytelności nie ma manipulacji. Kurt Schwitters wyraził to tak: „Fümms bö wö tää zää Uu./pögiff, kwii Ee. Ooooooooooooooooooooooooooooo”. Choć wydaje się, że nie można tego ująć lepiej, trzeba próbować. Oczywiście, próbować zrobić to znacznie gorzej – naj- marniej wedle wszelkich form ewaluacji. Stawiamy opór mistrzostwu i doskonałości.

¹ J. Halberstam, *Przedziwna sztuka porażki*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018, s. 9.

Anna Markowska

Unlearning of happy endings?

After graduation from any school, an artist and critic – if only they showed diligence and, God forbid, received some praise and awards – will have to do a serious work of unlearnig. Have you been taught to express yourself? Participation and sharing were not invented in art to cultivate some stable vision of oneself. Have you been trained to find the right form? We live in post-visual times, and form is a disciplining invention of the bourgeoisie. Have you been taught to be critical? It is so frustrating and one-sided, and so terribly predictable.

Dominika Łabędź's *Happy Ending Story* is the result of a solid unlearning – it is a project in the process of changes, open to artists who simply feel to be them (without necessarily having a diploma). However, the most inspiring thing about de-learning seems to be the assumption that the project is simply about our presence. The ontological turn that has been made in art does not compel us to obsessively ask about meanings, about the deepest sense, about the rank and expression of „what comes out of it”. All you have to do is to sit, breathe, stand on your head and think about new ways of being and having knowledge. Therefore, perhaps most importantly of all, not only you can be wrong, but you must even commit foolishness and go for it without stigmatising consequences that cause you to resign from your career ladder. And even if that is the case, that Darwinian truth in social life is actually a bit shaky. The conviction with which we eliminate everything that is naive, ridiculous and weak is a pathetic attempt to express our own usefulness. So you have been trained to be fit for use, slave?

Jack Halberstam in his *The Queer Art of Failure* – dedicated to all losers of the world – wrote that artists, together with scientists, activists and cartoon characters, have long been carrying out a mission of unlearning, the aim of

which is to create and implement an alternative vision of life, love and work. Unlearning is above all an escape from conventional ideas of success, from the standards that consist in the accumulation of wealth and success in reproductive matters. In order to be successful, one must first of all grow up and stop being a naughty child, and then one will never again be conjured up with ideas that only milksops, ninnies, messes, numskulls, brainless dolts, fluffs and warm noodles come up with. Already Foucault urged students to resist the dominant theories and turn to naive epistemologies of 'knowledge tamed' by modernity and Enlightenment tradition.

During a workshop of reading the book *Never Ending Story* – which I ran at the BWA Studio Gallery in Wrocław in July 2020 – I sat with my back to the publication displayed on the wall, asking the audience to tell me about the images reproduced in it, but to do so in a 'non-scientific' way, without the rigors imposed by art history. The gap between the surprising – also in its awkwardness and bizarreness – descriptions and what I saw when I later turned my eyes to the presentation was a source of my profound and refreshing unlearning. I felt as if I was freed from a leash and the audience was having fun. I have gained knowledge that may not be of any use to me, I have had an experience that was not possible to be completely planned, and as far as my conclusions are concerned, I am not sure I have formulated them properly.

Don't you understand what I am saying to you? „Illegibility has been and remains a solid source of political autonomy.”¹ Without legibility there is no manipulation. Kurt Schwitters put it this way: „The Fümms bö wö wöt täää zäää Uu, /pögiff, kwii Ee. Ooooooooooooooooooooooooooooo”. Although it seems that this cannot be put better, we must try though. Of course, trying to do it is much worse – the worst of all forms of evaluation. Let us resist mastery and perfection.



¹ J. Halberstam, *Przedziwna sztuka porażki*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018, s. 9.



Kochani Dataiści,

Pozwólcie mi umrzeć w lesie. Chciałabym na chwilę zrzucić z siebie brzemie niewolnictwa. Chciałabym zostać zdegradowana i stać się na powrót pospolitym zwierzęciem. To byłaby dla mnie największa przyjemność. Nie wierzę już w humanizm. Ufam nauce. Wasza religia podoba mi się, ale nie umiem dać się jej całkowicie pochłonąć. Wiem, że jestem tylko biochemicznym algorytmem, ale nie umiem wytłumaczyć w sobie pragnienia doświadczania, np. dźwięku deszczu albo gładkości futer zwierząt. Zawsze marzyłam o porzuceniu swego organicznego ciała i staniu się tylko myślą, ale wciąż nie mogę się zdecydować. Kochani dataiści potraktujcie nasze zwierzęce powłoki o przestarzałych funkcjach taskowie. To moja informacja w darze dla was, dane, które przetwarzałam, na mój algorytm składają się: myśli francuskiej filozofki – mistyczki i ascetki, obrazy cierpienia wraz z odpowiednimi wykresami i podsumowaniem, manifesty wywrotowych artystów, dźwięki pracy ludzi i maszyn oraz radość, jaką przynosi myśl o wyginieciu powodowana wadliwymi przepływami neuronów. Nie wiem, czy podzieli los homo heidelbergensis lub homo antecessora czy też przyjdzie mi dłużej przetrwać i oglądać przyszłość – jak homo floresiensis. Wiem jednak, że koniec jest bliski i nie mogę się już doczekać.

Antyczlówek

¹ Dataiści – wyznawcy nowej religii, religii danych. Jest to nurt myślowy stojący w opozycji do humanizmu, ignorujący wartość doświadczeń jednostki pod względem ich wartości emocjonalnej, skupiając się wyłącznie na pozyskiwaniu, przetwarzaniu i udostępnianiu informacji czyli danych. Ich podejście do człowieka i organizmów w ogóle jest funkcjonalne – uważają, że fundamentem i istotą ich życia jest bycie nośnikiem informacji.

Dear Dataists!

Let me die in the forest. I would like to throw off the burden of slavery for a moment. I would like to be degraded and become a common animal again. That would be my greatest pleasure. I no longer believe in humanism. I trust science. I like your religion, but I'm not able to let myself become completely absorbed by it. I know that I am just a biochemical algorithm, but I cannot suppress my desire to experience, be it the sound of rain or the smoothness of animal furs. I have always dreamt of getting rid of my organic body and becoming just a thought, but I still cannot decide. Dear Dataists, treat our animal shells with outdated functions kindly. This is my information as a gift for you. The data I have processed. My algorithm consists of the thoughts of a French female philosopher – a mystic and ascetic, images of suffering with appropriate graphs and summaries, manifestos by subversive artists, the sounds of human and machine work and the joy offered by the thinking of extinction caused by faulty neuronal flows. I do not know whether I will share the fate of the *homo heidelbergensis* or the *homo antecessor*, or whether I will survive longer and see the future – like the *homo floresiensis*. I do know, however, that the end is near and I cannot wait for it.

Anti-Human

1 The Dataists – followers of the new religion, the religion of data. It is a trend of thought that stands in opposition to humanism, ignoring the value of an individual's experiences in terms of their emotional value, focusing exclusively on the collection, processing and sharing of information or data. Their approach to humans and organisms in general is functional – they believe that the basis and essence of their lives is to be a medium of information.





Paweł Czeakański

Panorama

Panorama jest pesymistyczną wizją obecnej sytuacji, na którą składają się nie tylko światowa pandemia, ale również kryzysy klimatyczny, ekonomiczny czy społeczny. W ostatnim czasie możemy zauważyć, że być może dotarliśmy do punktu, z którego nie ma odwrotu, a cały system jest zbudowany na wartościach fałszywych i zupełnie oderwanych od rzeczywistości. Jedyne słowa, które w dzisiejszych czasach pchają się na usta, to groteska i absurd, tak jak

groteskowa i absurda jest uśmiechnięta, płonąca maska na tle ubogiego pejzażu zaoranych pól.

A *Panorama* is a pessimistic vision of the current situation, which includes not only a global pandemic but also climate, economic or social crises. Recently, we can see that we have perhaps reached a point from which there is no turning back, and the whole system is built on false values, completely detached from reality. The only words that are pushing themselves in the mouth these days are the grotesque and absurd, just as grotesque and absurd is a blazing face smiling against the background of a poor landscape of ploughed fields.

Katarzyna Bielak

Emocje (wycinek z dziennika)

Nazywam się Kasią, mam 23 lata i jestem na kwarantannie w moim domu rodzinnym. Chciałabym podzielić się moimi wpisami z dziennika, zaczynając od 5 dnia izolacji, kiedy wszystko we mnie wybuchło. Wyrwana z tętniącego życiem miasta, nie mogłam przyzwyczaić się do nowej rzeczywistości, a moje zachowanie stawało się dla mnie uciążliwe i absurdalne.

Dzień 5 (17.03.2020)

Cały dzisiejszy dzień miałam załamanie. Dobrze, że ten dzień już się kończy. Zaczął się super, ale zabronili mi iść z Jadzią na rower. Wściekłam się tak mocno, że cały dzień płakałam. Jakby zabronili mi mojego największego marzenia.

Pragnę kontaktu z ludźmi. Rozmów, obserwacji, patrzenia na nich, starania się, by dobrze wypaść.

Jak już będzie normalnie, będę bardzo rozmowna. Z każdym będę rozmawiać i dużo się uśmiechać, do siebie i do innych. Czuję, że za rzadko to robiłam, a teraz tak bardzo tego potrzebuję.

Dzień 6 (17.03.2020)

Dzisiaj cały dzień boli mnie głowa. Już wczoraj zaczęła mnie boleć. Rozmawiałam z moją kuzynką, mówiła, że chodzi w kółko po swoim ogrodzie, bo boi się wyjść za ogrodzenie. Ogród teraz to największy skarb. Współczuję ludziom bez ogrodu. Naprawdę.

Tylko raz dzisiaj wybuchnęłam, jak ojciec któryś raz rzędu instruował mnie, kiedy mam założyć rękawiczki, wchodząc do sklepu. Każdy ma tego dość.

Nie trzeba o tym ciągle mówić. Jestem głodna ludzi, jestem głodna patrzenia na ludzi, jestem głodna obserwacji, jestem głodna interakcji, jestem głodna wymian, jestem głodna...



Dzień 7 (18.03.2020)

Rano znowu obudził mnie ból głowy. Wstałam wcześniej, ale w lepszym humorze niż wczoraj. Pojechaliśmy z rodzicami na działkę, skąd przywiozłam kleszcza, który później w najlepsze fałcił mi po łożku.

Dzisiaj czuję się lepiej. Złość sprzed dwóch dni chyba wreszcie mi przeszła. Bardzo trudno jest mi teraz coś przetrwać. Nie zdarzało mi się być wkurzoną przez dwa dni – bo rodzice zakażą mi wyjścia na rower –... może dlatego, że tego nie robili. Gdy się z nimi pokłóć w „normalnym życiu”, a nie w trakcie pandemii, szybciej mi przechodzi, emocje ustępują. Wychodzę z domu, spotykam się z ludźmi, zajmuję czymś głowę, nie to, żeby specjalnie, ale sama zmiana otoczenia/sytuacji wytrąca mnie z gniewu.

Teraz skazani na siebie. Brak odpoczynku, neutralnego gruntu. Wszystko to sprawia, że emocje duszą się we mnie, w mojej głowie i potrzebuję dużo, dużo więcej czasu, by się z nimi uporać. A przecież moim rodzicom też jest trudno i przykro, jednak nie umiałam odpuścić, a tzy same napływały mi do oczu.

Katarzyna Bielak

Emotions (excerpt from a diary)

My name is Kasia, I am 23 years old and I stay in quarantine in my family home. I would like to share my diary entries, starting with the 5th day of isolation, when everything inside me burst out. Torn out of a bustling city, I could not get used to the new reality, and my behaviour was becoming burdensome and absurd to me.

Day 5 (17.03.2020)

I have had a breakdown all day today. Good thing it will soon be over. It started out great, but they forbade me to go cycling with Jadzia. I got so angry that I cried all day long. It was as if they forbade me my biggest dream.

I crave contact with people. I crave to have conversations, to observe, to look at them, to try to make a good impression.

When things get normal, I will be very talkative. I will talk to everyone and smile

a lot, to myself and to others. I feel that I did it too rarely, and now I need it so much.

Day 6 (17.03.2020)

I have a headache all day today. It started to hurt yesterday. I talked to my cousin, she said that she walks over and over in her garden because she is afraid to go outside the fence. The garden is now the greatest treasure. I feel sorry for people without a garden. I really do.

I only broke out once today, when my father instructed me once again when I was supposed to wear gloves on entering a shop. Everyone has had enough of this.

There is no need to talk about this all the time. I am hungry for people, I am hungry for looking at people, I am hungry for observation, I am hungry for interaction, I am hungry for exchanges, I am hungry...

Day 7 (18.03.2020)

Again, in the morning, I was woken up by a headache. I got up early, but in a better mood than yesterday. We went, me and my parents to our allotment, from where I brought a tick, which later on was walking through all my bed as if everything were fine.

I feel better today. The anger of two days ago seems to have finally left me. It is very difficult for me to digest anything now. I haven't been pissed off for two days – because my parents have ban me from going out to bike –... maybe because they have never done it. When I argue with them in „normal life”, not during a pandemic, I get over it quicker, my emotions subside. I go out of the house, meet with people, occupy my head with something, not that I do it on purpose, but the very change of environment/situations makes me out of my anger.

Now, when we are doomed to ourselves. With no rest, no neutral ground. All this makes the emotions choke inside me, in my head, and I need much, much more time to deal with them. And yet it is difficult for my parents too, and they are sorry, but I was not able to let go of it, and tears were themselves coming into my eyes.



Kaja Krakowian

W kwietniu wchodzę na wzgórze Ekeberg prawie codziennie. Mijam miejsce, w którym Edvard Munch drżał z niepokoju, czując, jak ogromny, nieskończony krzyk przepływa przez naturę. Niebo miało kolor krwistoczerwony, chmury płonęły. Prawdopodobnie miało to związek z erupcją wulkanu w Indonezji. Od listopada 1883 roku, przez około 4 miesiące niebo zmieniało kolor.

Cieężko rozpoznać na obrazach Edvarda Muncha widok ze zdjęcia. Na pierwszym planie, na wodzie stoi ogromny szary budynek. Ma 13 pięter i 58 metrów. Jego budowę przekładano przez wiele lat, z powodu kontrowersji jakie budził. Wielu mieszkańcom zasłania widok na morze. Jego otwarcie jest planowane na jesień tego roku. Będzie to jedno z największych muzeów na świecie poświęcone tylko jednemu artyście. Na jednym z pięter będzie można przyrzyć się jego najlepiej znanemu obrazowi pod tytułem *Krzyk*.

In April, I climb Ekeberg Hill almost on a daily basis. I pass the place where Edvard Munch trembled with anxiety as he felt the huge, infinite scream flowing through nature. The sky was blood-red, the clouds were burning. This was probably connected with a volcanic eruption in Indonesia. Since November 1883, for about 4 months the sky was changing its colour.

It is difficult to recognize the photo's view in Edvard Munch's paintings. In the foreground, there is a huge grey building on the water. It has 13 floors and 58 metres. Its construction has been postponed for many years, due to the controversy it provoked. It obscures the view of the sea for many residents. Its opening is planned for autumn this year. It will be one of the largest museums in the world dedicated to only a single artist. On one of the floors, it will be possible to take a look at his best-known painting titled *The Scream*.

Zofia Iwanek

Obecna sytuacja i kryzys z nią związany wywołały u mnie wiele emocji, często negatywnych. W pewnym stopniu czeka nas zapoznanie się z inną rzeczywistością, która może już nigdy nie wrócić do poprzedniego stanu. W związku z tym postanowiłam zwizualizować chaos otaczających nas myśli, pytań i wątpliwości.



The present situation and the crisis related to it have evoked many emotions in me, often negative ones. To a certain extent, we will have to learn a different reality, which may never return to its previous state. Therefore, I have decided to visualize the chaos of thoughts, questions and doubts that surround us.



Paulina Jolda

Powody:

Pracuję z domu już prawie dwa lata i wycofałam się do pewnego stopnia z życia społecznego, a zaczęłam bardziej śledzić pewne tendencje i dochodzić ich przyczyn, niż w nim uczestniczyć. Obserwowałam manifesty i marsze oparte są na kolektywizmie, podobna rzecz tyczy się choćby podziału na lewicę i prawicę, wierzących lub nie. W każdym przypadku istnieje silna tendencja i potrzeba zbierania się w grupy, z którymi można się zidentyfikować i występować przeciwko „tamtym”. Mimo ewolucji, rozwoju kultury, techniki czy sztuki sposób organizacji ludzi w społeczności pozostał niezmienny. Niezmienne także pozostały popędy, jak zaspokajanie głodu czy reprodukcja. W obrębie grupy istnieją hierarchie i cechy wspólne, które pozwalają na wzmacnianie przynależności i ocenę, „kto jest z nami, a kto przeciwko nam”. W grupie musi być lider, który przewodzi reszcie, ale też pilnuje, by przestrzegano obowiązujących zasad. Obecne podziały, nie ważne, czy bierzemy pod uwagę skalę małej wsi, narodu czy kontynentu, nadal obowiązują. Konflikty są zależne od ludzkiej natury, osoby walczące o wolność robią to w kontraście do tych, którzy w ich mniemaniu, tego nie robią.

W związku z tym postanowiłam powołać do życia dwie postacie, które toczą ze sobą nieustanną walkę. Czerwona to wąż/smok (oficjalna nazwa *Serpens Caedis* z łac. mordujący smok). Jest ona drapieżnikiem, pełni funkcję wyzyskującego. W pracach zwykle pełni funkcję „tego złego” i dąży do dominacji nad drugim stworzeniem, które roboczo nazywam flakiem/robakiem (oficjalna nazwa *Malum Vermis* z łac. zraniony robak). Vermis to uciśniony i zdominowany. *Serpens* zawsze jest jeden i ucieleśnia zło skumulowane w formie potężnego osobnika, który manipuluje losami świata, jest bezwzględnie zły, dąży do nadmiernej eksploatacji i jest przeciwny ludzkości. Przekładając go na współczesne realia, smok jest okrutnym przedsiębiorcą, który wycina lasy tropikalne pod uprawę, to on wyzyskuje dzieci w Bangladeszu. *Serpens* jest też diabłem i każdą inną krzywdzącą, negatywną postacią, która może istnieć lub być jedynie złem wyobrażonym w umysłach ludzkich, by ułokować gdzieś emocje. Z kolei Vermis

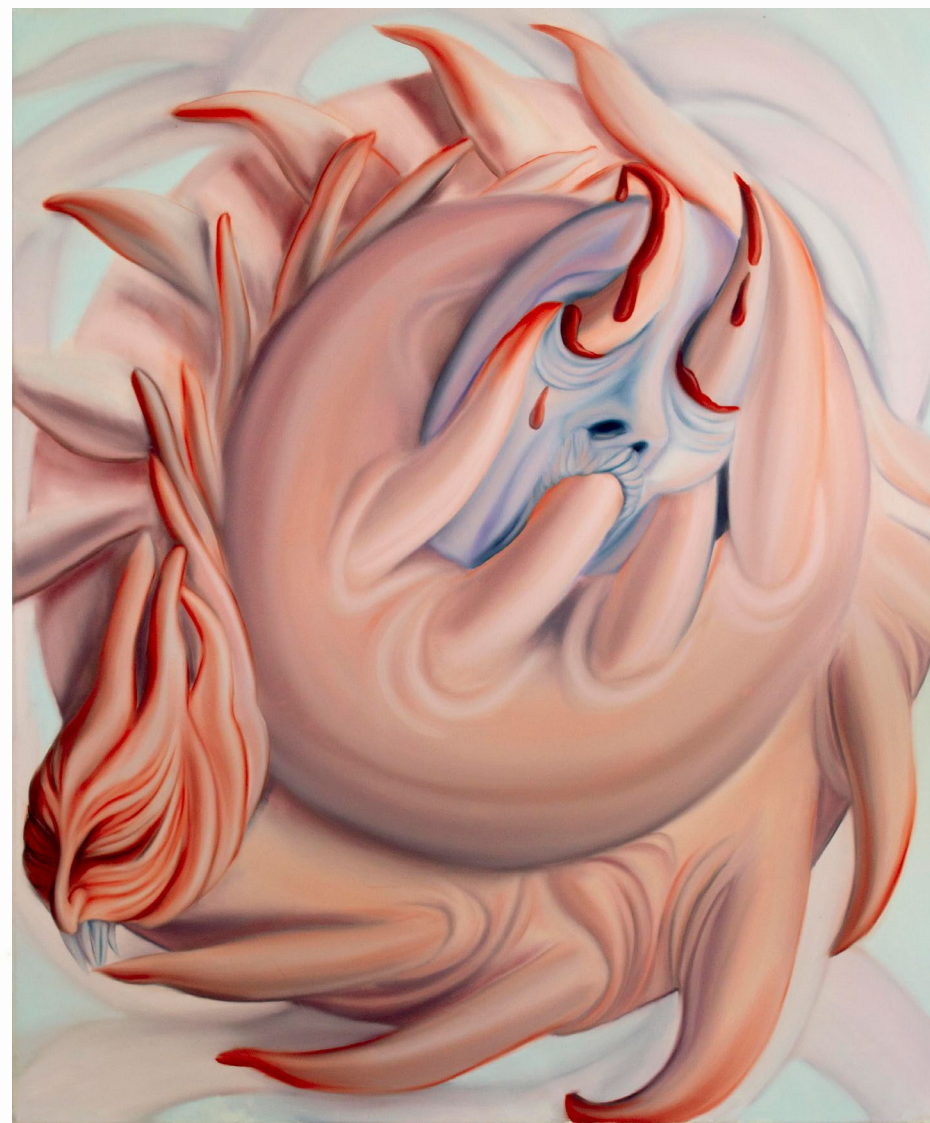
jest jednym z wielu, identyczny jak cała reszta, niemyślący, o głupiutkim wyglądzie przestraszonego robaczka z wielkimi oczami. Jego celem jest zaspokojenie własnych żądz, ale też zwalczenie jedyne go wroga – *Serpensa*. Vermisy mogą występować w grupach, mogą się również nawzajem wykorzystywać i zwalczać, by dalej piąć się w obrębie grupy społecznej, którą reprezentują. Istotne wśród robaków jest bycie równym pod każdym względem i podsycanie strachu, jakim darzą smoka. Wśród nich mogą tworzyć się grupy, które walczą w słusznej sprawie lub decydują się na partnerstwo i związki.

Paulina Jolda

Reasons:

I have been working from home for almost two years now, and I have withdrawn to some extent from social life, and have started rather to follow certain tendencies and to find their causes than to participate in this life. I have observed that the manifestos and marches are based on collectivism, and the same applies to the division into Left and Right, believers or not. In each case, there is a strong tendency and need to gather together in groups with which one can identify oneself and speak out against „those others”. Despite the evolution, development of culture, technology or art, the way people organise themselves in the community has remained unchanged. The drives have also remained unchanged, such as satisfying hunger or reproduction. Within the group, there are hierarchies and common characteristics that make it possible to strengthen affiliation and assess „who is with us and who is against us”. There must be a leader within the group who leads the rest, but also makes sure that the rules are respected. The current divisions, no matter whether we take into account the scale of a small village, nation or continent, are still valid. Conflicts are dependent on human nature, those fighting for freedom do so in contrast to those who, in their opinion, do not do so.

I have therefore decided to create two characters who are constantly fighting with each other. The red one is a snake/dragon (official name *Serpens Caedis* from Latin for a murdering dragon). It is a predator, acting as an exploiter. In the works it usually functions as the „evil one” and seeks to dominate the other creature, to which I gave the working name of a tripe/worm (the official name *Malum Vermis* from Latin for an injured worm). Vermis is oppressed and dominated. Serpens is always single and embodies the evil accumulated in the form of a powerful individual who manipulates the fate of the world, is absolutely evil, seeks overexploitation and is against humanity. Translating it into contemporary reality, the dragon is a cruel businessman who cuts down the tropical rainforests for cultivation, and it is he who exploits children in Bangladesh. Serpens is also the devil and any other harmful, negative figure who may exist or be merely an evil imagined in people's minds to channel emotions somewhere. Vermis, on the other hand, is one of many, identical to all the others, unthinking, with the silly appearance of a scared worm with big eyes. Its aim is to satisfy its own desires, but also to fight its only enemy, Serpens. Vermis can exist in groups, they can also exploit and combat each other, so that they can continue to climb up within the social group that they represent. What is important among worms is to be equal in all respects and to fuel the fears they have of the dragon. Among them, groups can form which fight for the right cause or decide to have partnership and a relationship.



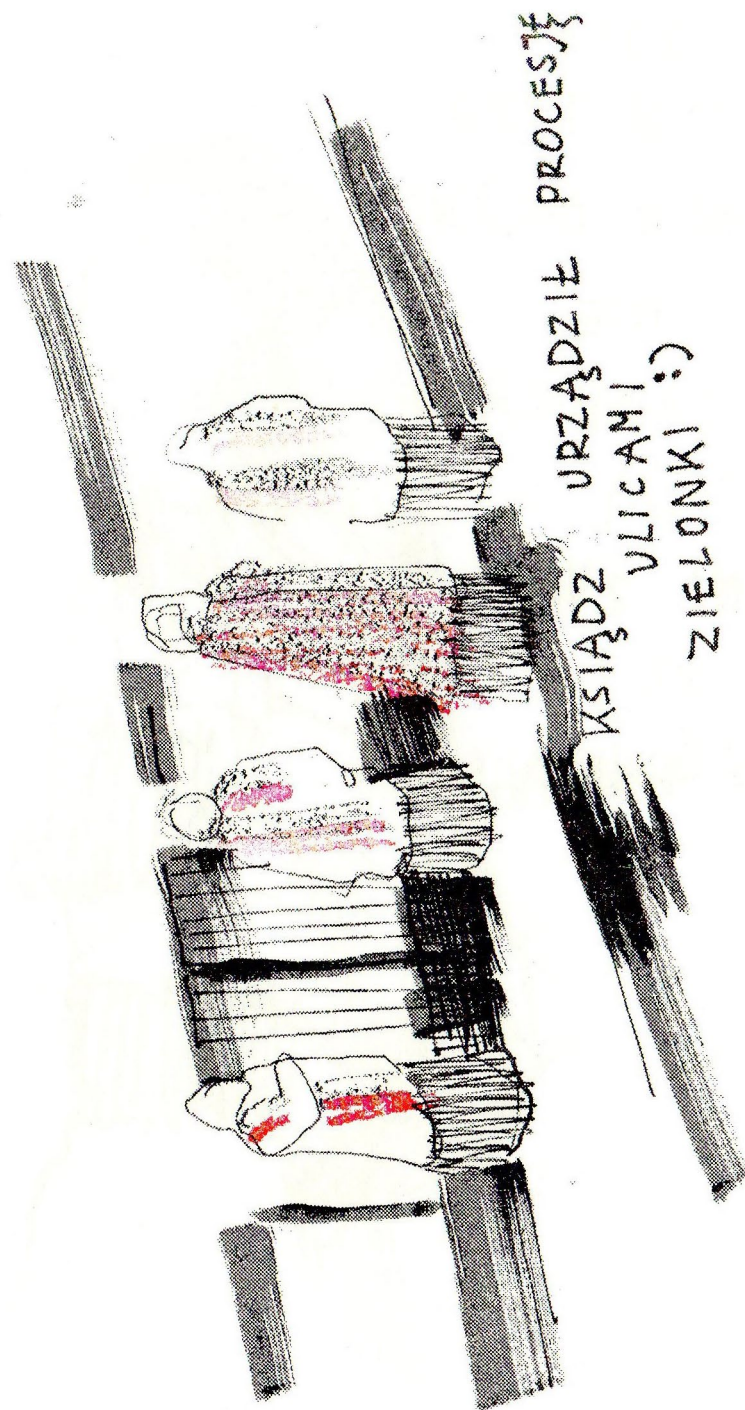


Magdalena Chmielewska

A story like this: on 5 April at 4.45 a.m. I sit down to meditate with thousands of people around the world to visualize the new Earth. Apparently, the planets are favourable to this. Since the slowdown of the world, I have had greater ease of getting into a state of no thought. Not this time. I get up from my pillow pissed off, in despair. I cry out of rage and grief. I cannot see a better world, because I am filled with hatred for the one that does exist. At breakfast, tearful, I ask the children: „if you still can, love this world, or else you won't create anything beautiful, I think I'm no longer able to do so". When the agitation and turmoil fall down, I regain access to the vision. It is very fragile and vague. I am a blocked, frustrated creator. Like all the adults I know, I have forgotten how to create. I just recall it. Can a blocked creator support children in being creators? Saving children from torpor is my obsession. Children do still have IT. How to do this so that they do not get concreted? Maybe they could reinvent this world...

In the world of my vision, we live in self-sufficient settlements close to Nature. We know everyone better or worse. We have a contact. We see and we hear each other. We touch each other. Between the settlements there is a flow of information and inspiration. We travel if necessary, but not often do. Technology facilitates efficient communication. We live a simple life. We respect our bodies because they do feel. They feel, so they know. We respect our sensibility and openness. We take care of rest, relaxation and regeneration. We understand that only in such a state can we create beauty around us. We love our children truly. We let them be as they are. All the time. We can all grow freely and naturally. We are in true and sincere relationships. We have tamed our fear of death, because we understand who we are in our essence. We do not need to build monstrous structures and systems to create the illusion of security. We celebrate every single breath. We live lightly and deeply. Naivety and innocence are values. That is why no one is surprised by such naive visions as this. Only naivety is a chance to live a different life.





URZĄDZIE PROCEJĘ
ULICAMI
ZIELONKI :D

BUTY
ZEN TYPU
NEW BALANCE

NIE
ZAPĘHNIA-
JĄ
MI ŻYCIO-
WEJ
RÓWNOŹNAGI



Irina Soni

Jałowe pola dążeń
oddalają wciąż horyzont
Jak długo już biegnę
nie wiem
Czy kogoś mijam
nie wiem
Zapatrzona w swe kroki
niepostawione jeszcze

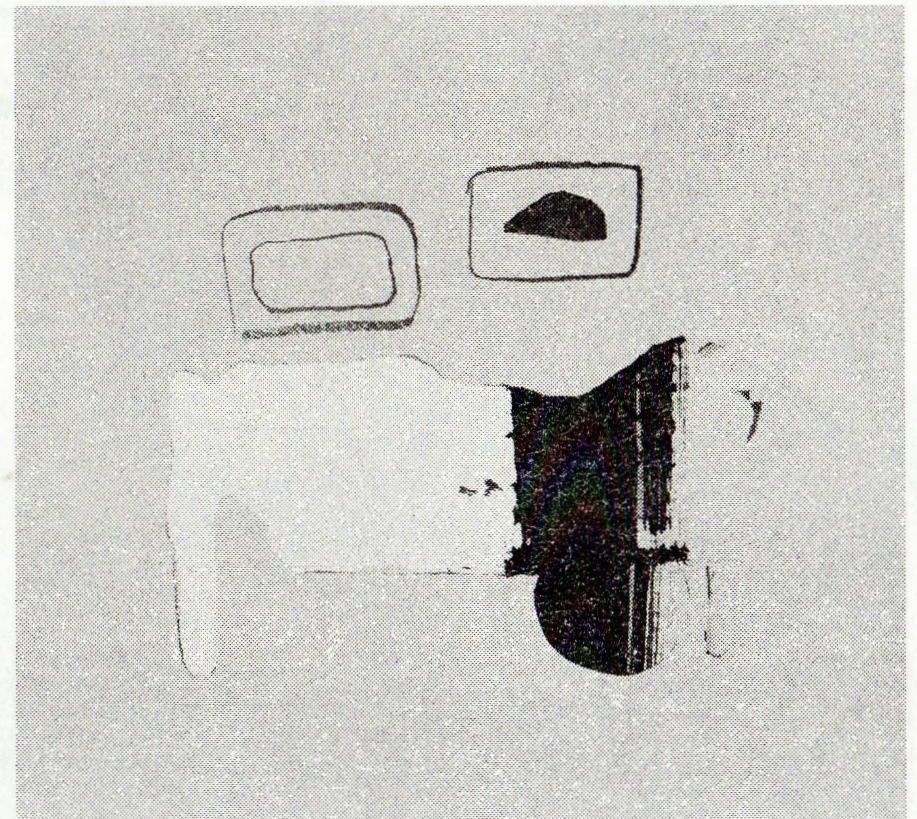
Irina Soni

The barren fields of aspiration
push the horizon constantly further away
how long have I been running
I don't know.
am I passing someone
I don't know
starring at my steps
not taken yet.



**Mam nadzieję, że wygraliście z tym, co pozornie miało
bardzo duże oczy.**

**I hope that you have won with what appeared to have
very large eyes.**





Aleksandra Różga

Moja głowa

Moja głowa jest moją rzeźbą. To ja buduję tu formy. Bawię się bryłą. Nadaje kształt. Przyglądam się, czekam, nasłuchuję. Działam. Częściej formy zmieniam niż formę doskonałą, jedną. A może właśnie doskonałą jedną, w wielości próbując uchwycić kształt całości. Szukam. Pytam, próbuję odpowiadać, zmieniam ścieżki dedukcji, rozwijam wątki. Niektórym pozwalam rozwijać się, a inne skracam. Czasem idzie jak po schodach i wtedy pojawiają się rozmaite faktury. Obserwuję je, pomnażam, nawarstwiam lub niweluję. Różnie bywa. Bywa, że omsknie mi się dłoń i całość naraz wygląda kontrowersyjnie. Ale cieszy, bo stanowi punkt odbicia, nagłą zmianę. Zaskakującą i niespodziewaną inną możliwość. Nie błąd. Nie - BŁĄD. Możliwość zaistniała, a w niezmiennych warunkach nie miałaby tej szansy. Nie pojawiłaby się w powszechnie pojmowanej poprawności.

Miejscami znów idzie gładko. Jak z płatką, albo grzbietu rzecznego kamienia. Innym razem jak na ostrzu szlifuję myśli, poleruję, sprawdzam językiem, wytyczam cel. Skutek bywa różny i nieraz potrzeba czasu, by potraktowane zbyt gwałtownie wróciły właściwą formą. Właściwą mi. Komfortową dla mnie. Bo to przecież moja rzeźba. To ja przecież jestem celem. Kształtowanie trwa. Jest nieustającym procesem.

Rzeźbię w bryle i uśmiecham się do myśli, jaka stale mi towarzyszy, że równowaga to nie stan, lecz ruch, ponieważ, by ją utrzymać (utrzymać - to jest działanie!), należy balansować. Równowaga to balans. Równowagę się utrzymuje, a nie - posiada, raz i na zawsze - ma.

Ile zgryzot można przysporzyć sobie, mylnie pojmując równowagę. Pragnąc ją mieć, a nie w niej być. Bycie - to także ruch. Tylko ruch jest constans. Tylko zmiana jest stała.

Paradoks, a jaki piękny. Bo wyzwalający.

Tak sobie właśnie rozmyślam w chwilach, gdy stoję przed lustrem, trzymam w palcach nożyczki i przykładam je do czoła.



Aleksandra Walaszek

Dr Jadwiga Kempisty to postać w epizodyczny sposób związana z moim dzieciństwem.

Przywieziona przez rodziców do polecanej przez sąsiada akupunkturzystki, ziołarki, pediatrki i alergolożki, nie miałam innego wyboru, jak tylko poddać się jej zabiegowi. Igły wbite w moją twarz, głowę i dłonie zachowywały się zupełnie, jak gdyby były wbite w galaretkę. Więcej nie pamiętam.

Potem po latach okazało się, że jesteśmy sąsiadkami. Ja na Stalowej, ona zaraz obok w bloku koło Biedronki. Poszłam się przywitać. Czytała mi wiersz Baudelaire'a, a igły trzęsły się jak w galarecie. Poleciała to, co zachowałam na płótnie. To był styczeń 2009.

Myślałam o niej od jakiegoś czasu, ale zawsze było za daleko. Dobrze byłoby znów tam zajrzeć, jak tylko będę w okolicy. W tę niedzielę dowiedziałam się, że zmarła trzy lata temu. Pochowano ją na cmentarzu Osobowickim.

Do dziś myślę o niej często w maju i czerwcu, kiedy pyłk te drzewa i trawy.

Dr Jadwiga Kempisty is an episodic character associated with my childhood. Brought by my parents to an acupuncturist, herbalist, pediatrician and allergologist recommended by my neighbour, I had no choice but to undergo her treatment. Needles stuck in my face, head and hands behaved as if they were stuck in jelly. That is all I remember.

Years later, it turned out that we are neighbours. Me on Stalowa Street, she was right next door in a block of flats near a Biedronka store. I've visited her to say hello. She read me a poem by Baudelaire, and the needles were shaking like jelly. She recommended me what I kept on the canvas. It was January 2009.

I have been thinking about her for some time, but she has always been too far away. It would be good to go to see her again as soon as I am in the area. This Sunday, I've learned that she died three years ago. She was buried in the Osobowicki cemetery.

To this day, I still think about her often in May and June, when those trees and grasses are pollinating.

Ala Savashewich

25.04.2020

Siedzę na balkonie, gdzie balustrada jest granicą między tym a tamtym światem. Jeszcze kilka lat temu balkon był częścią magazynu, przechowalnią rzeczy. Podczas pandemii ten magazyn rzeczy zmienił się w magazyn emocji. W przymusowej izolacji to szczęście mieć balkon, własną otwartą przestrzeń. Miejsce, w którym można chodzić z małymi dziećmi w wózkach, uczyć je jazdy na rowerach. Ludzie zmieniają balkony w boiska sportowe i biura do pracy. Dla mnie, dzisiaj, jest to miejsce, w którym można zobaczyć różne odcienie zmieniającego się nieba.

25.04.2020

I am sitting on a balcony, where the railing is the border between this and that worlds. Until just a few years ago, the balcony was part of a warehouse, as a storage space for things. During the pandemic, this storeroom of things turned into a storeroom of emotions. In forced isolation, it is fortunate to have a balcony, your own open space. A place where you can walk with small children in prams, teach them how to ride a bike. People turn balconies into sports grounds and working offices. For me, today, it is a place where you can see different shades of the changing sky.



Marta Tymińska***Syreny / The Sirens***

W czasie kwarantanny wreszcie pokusiłam się o podjęcie tematu Syren, które zawsze mnie fascynowały. Z wieloma osobami zamierzałam zrobić pracę na ten temat, ale nigdy nic z tego nie wychodziło. Zwolnienie życiowego tempa zaowocowało pierwszym krokiem w stronę realizacji tego pomysłu. Muzykę tworzę za pomocą field recordingu oraz gry na syntezatorach. Następnie wszystko montuję, używając do tego Abletona i Audacity. O ile podczas kwarantanny z dźwiękami nie mam aż takiego problemu (mam w domu sprzęt, na którym gram i czasem wystarczy otworzyć okno, żeby przysłuchać się kompozycji dobiegającej z zewnątrz), to jeżeli chodzi o obraz, musiałam pogrzebać w starych plikach i filmikach, które nakręciłam przed laty. W klipie odnoszę się do tańca butoh, bo on inspirował mnie od lat, myślę również, że jest to idealne zobrazowanie naszego stanu podczas „zamknięcia”. Ten rodzaj ekspresji stanowi podróż w głąb siebie, skoncentrowaną na głębokiej „obserwacji” własnego ciała i umysłu (w efekcie połączenia obu tych sfer).

During the quarantine, I have finally allowed myself to be tempted to address the subject of the Sirens, which have always fascinated me. With many people, I was going to work on this subject before, but nothing ever came out of it. The slowdown in life's pace resulted in the first step towards this idea. I create my music by means of field recording and playing on synthesizers. Then I edit everything using Ableton and Audacity. While during the quarantine I do not have so much problem with sounds (I have the equipment I play on at home and sometimes it is enough to open a window to listen to the composition coming from outside), when it comes to the picture, I had to dig into old files and videos that I made years ago. In my clip I refer to the butoh dance, because it has been inspiring me for years, and I also think that it is a perfect depiction of our condition during the „lockdown”. This kind of expression is a journey into ourselves, focused on a deep „observation” of our body and mind (actually in the end a combination of both).



Wiktoria Wojciechowska
Ślad-twarz / Imprint-face

Rzeźba: chryzopraz i skała osadowa, ciało.

Położ twarz na zimnym kamieniu, patrz w ciemność zimnego kamienia, patrz z zamkniętymi oczami, poczuj zapach ziemi.

Wideo jest instrukcją użycia rzeźby przeznaczonej dla twarzy. Nawiązując do przekonania, że kamienie mają moc leczniczą, ten uzdrawia oczy zmęczone przez nadmiar obrazów.

Sculpture: chrysoprase and sedimentary rock, body.

Put your face on a cold stone, look into the darkness of the cold stone, look with your eyes closed, smell the earth. The video is an instruction to use a sculpture designed for the face. Referring to the belief that stones have healing powers, this one heals eyes tired by an excess of images.



Monika Kwiatkowska***Poematy potargane wiatrem***

Mój ogród stał się miejscem codziennej statecznej refleksji. Zazwyczaj rozmyślałam w ruchu, w biegu, jadąc rowerem z punktu A do punktu B. Teraz przesiaduję z kawą w ogrodzie, obserwując falowanie świata zewnętrznego – oto mój bieżący punkt widzenia, centrum dowodzenia w aktualnym punkcie siedzenia:

Oto jestem ja

Światło świadomości

w nieświadomym oceanie ciemności

Nie mam imienia

Tylko punkt odniesienia,

który jest zupełnie niestały w swojej prawdzie

Zapala się i gaśnie

Wznosi się i opada

Nigdy nie stając w miejscu

Jestem ruchem magnetycznym

Jestem falą

ciągle bujającą się pomiędzy dwoma biegunami

Z mojej emocjonalnej huśtawki wołam do ciebie:

Nic nie jest prawdziwe

Wszystko płynie!!!

Wiatr przynosi mi wiele różnych wspomnień, nie mogąc podróżować naprzód, podróżuję wstecz na ich skrzydłach. Często myślę o moich zmarłych rodzicach – żałoba jest jak puzzle, które układać należy cierpliwie, układać pociętą na skomplikowane kawałki rzeczywistość w nową całość już bez ich pomocy. Piszę wiersz dla mojego taty, piszę go po angielsku, bo to on wysyłał mnie na te zniechęcające sobotnie lekcje angielskiego, a potem, gdy już wyjechałam z kraju i wracałam latem do domu, zastanawiał się, czy ja rzeczywiście potrafię porozumiewać się w innym języku:

Sometimes when the wind blows the butterfly wings of my chaotic mind take me to the place where

I miss you

and all those thoughts we never shared

Memories flowing in my blood come to surface of my awareness

I look in the mirror

I see you in myself

Your print in this genetic mixture of love

I look beyond that

And recall how

You were the light

in tunnels of my fear during strange dark nights

The dawn of safety

You taught my gypsy soul how to use her wings

and showed her direction

towards adventure

When the world was too much

I was climbing to your knees

Hiding in your arms

I will forever hold in my heart

the blue sparkle of your eyes

when I saw them for the last time

Our roles changed then and I caught a glimpse of your inner child

Waving goodbye with those blue blue eyes

W moim drugim języku jest jakoś luźniej, zagęszczenie znaczeń jest mniejsze, pomiędzy poszczególnymi znaczeniami jest więcej przestrzeni.

W moim drugim języku jest lepsza giętkość, a przecież o to chodzi, by język gięt

ki powiedział wszystko co pomyśli głowa i był czasem jako skarga nimfy miętki,
a czasem piękny jak aniołów mowa. Analizuję kolejny aspekt swojej dwubieguno-
wości i wewnętrzny mit syreny zawsze rozdartej pomiędzy dwoma bieguna-
mi. Buszując w oceanie Nieświadomego, w wiecznym poszukiwaniu skompliko-
wanych odpowiedzi na proste pytania, syrena napotyka plemię Thanaterosa:

I woke up and I saw waters of chaos

My fishtail was sensing weird but intriguing vibrations

I've heard them calling my name

I've heard them repeating my name 23 times

There was a star rising in my third eye

A star of eight arrows

A chaosphere of unlimited possibilities

I called them back

And discovered colours of magic

And the secret paths of knowledge

I felt the beat of the tribal heart

and touch of divinity on my skin

I wake up and I see the ocean of chaos

I dive in flipping my tail

I'm on the never ending journey for answers

Following magnetic movements of waves

The Moon is my compass

My heartbeat repeats my mantra:

Nothing is true

Everything is fluid

A potem już lecę głębiej i głębiej w odmęty swojego wewnętrznego pierdolca,
chaotycznej symboliki, wiecznie zmieniających się emocji, ale posiadanie pry-
watnej mitologii pozwala mi również na ustabilizowanie i ukształtowanie mojej
duchowej tożsamości, która jest centralnym punktem, z którego prowadzę zar-
ządzanie rzeczywistością:

Opowiem ci bajkę, syrena paliła fajkę

Nalała wannę pełną wody

Musiła coś zrobić dla ochłody

W jej głowie w odmętach chaosu

Wirowało trzecie oko grudka kosmosu

Z jego wibracji rodziły się wizje dzikie

O miłości, kocich językach i o ich muzyce

Ocean słodkich marzeń w objęciach mnie kołysze

Rzeczywistości już ja cię nie słyszę

Na pożegnanie macham ci z oddali

I już ja płynę na pierdolca fali

Tam mnie czekają moi kochankowie

Ty mi tylko dajesz piaszczyste pustkowia

Ja, kochana, chce na mokro miłością być zalana

Słyszeć pieśń centaurów, rozpywać się od rana

Zawsze wracam na ląd, całując twa solidność

Nocą znowu zaciąga mnie we sny fantazyjne widmo

Postać moja dualna jest w swej naturze

A jako na dole tako i na górze

Miedzy dwoma biegunami puszczam się i włóczę

Z kotami siedzę na dachu i do nieba mruczę

One liżą mój ogon, a ja sieję gwiazdy

Zaznaczam na swej mapie ich odjazdy i przyjazdy

Z wanny wychodzę księżycowo oświecona

Czy też kolorystyką miraży zbytnio zmydlona?

Na lądzie znowu przedzieram się przez susze

Do nowego źródła marzeń jakoś dotrzeć muszę

I tylko mi nie wkręcaj, że moje senne widzenie iluzją są i ułudą

To samo mędrcy o jawie, po której twardo stąpasz mówią

Jednak dobrze mówią – otwarte wyrażenie swojego wewnętrznego chaosu i

nadanie mu kształtu i formy przynosi ulgę, pogodzenie się z dwubiegunowością

swojej osobowości również jest możliwe – mówi o tym XX arkan Tarota, którego

wibracja oddziałuje na tegoroczne wydarzenia.

Wieczorami palę w ogrodzie ognisko i patrzę na nocne niebo, i wtedy najbar

dziej tęsknio za moim plemieniem:

Oto my – KOSMICZNA CYGANERIA, a to nasz powóz, nasza karawana pełna blasku i splendoru. Karawana wyruszyła w kosmiczną podróż, wystartowała z ruin naszego ostatniego koczowiska w centrum Babilonu. My cyganie, co pędzimy razem z wiatrem, my cyganie znamy cały świat – a chcemy poznać jeszcze więcej, chcemy badać tajemnice wszechświata, osiedlać się w niezbadanych rejonach świadomości. Olewamy dostatki i karierę, nie interesuje nas stagnacja. Otwieramy się na nieznane i poszukujemy nowych jakości. Karawana jeździ często po zapomnianych ścieżkach pradawnych wierzeń – tam rozpalamy ogniska starym bogom i pozwalamy, by do nas przemówili. Nasze dzieci chodzą nago i boso – nie ubieramy ich w dogmaty, ogrzewamy je miłością i pozwalamy na przygodę poszukiwań. Miłość jest naszym paliwem, na jej fali płyniemy przez wszechświat. Pragniemy wolności wszystkich istot. Kochamy śmieci, a to co zapomniane i odrzucone, ożywiamy naszą sztuką. Jeśli spotkasz na ulicy kosmicznego cygana, podaruj mu trochę magii – nic więcej do życia mu nie trzeba.

Kosmos i anarchia.

ORE ORE SZABADABADA AMORE!!!

Artwork by Basia Szu Szu

Wracam do domu i zasypiam w zapachu ogniska, czuję, jak moja dusza zaczyna niecierpliwie przebierać kopytami.

Monika Kwiatkowska/Mermaid of Unconscious

Maj 2020

Oxford,





Monika Kwiatkowska

Poems Torn by the Wind

My garden has become a place of daily, sedate reflection. Usually I was contemplating in motion, on the run, cycling from point A to point B. Now I am sitting with my coffee in the garden, watching the waving of the outside world - this is my current point of view, the command centre at the current sitting point:

Here am I
Light of consciousness
in the unconscious ocean of darkness
I have no name
Just a reference point,
which is completely unstable in its truth
It lights up and turns off
Rises and falls
Never standing still
I am a magnetic motion
I am a wave
still swaying between two poles
From my emotional swing, I call out to you:
Nothing is real.
Everything flows!!!!

The wind brings me many different memories, and not being able to travel forward, I travel back on their wings. I often think of my dead parents - mourning is like a jigsaw puzzle that has to be arranged patiently, arranged the reality cut into complicated pieces into a new whole already without their help. I write a poem for my dad, I write it in English because he was the one who sent me to those hated Saturday English lessons and then, when I left the country and used to return home in the summer, he wondered if I could really commu

nicate in another language:

Sometimes when the wind blows the butterfly wings of my chaotic mind take me to the place where
I miss you
and all those thoughts we never shared

Memories flowing in my blood come to surface of my awareness
I look in the mirror
I see you in myself
Your print in this genetic mixture of love
I look beyond that

And recall how
You were the light
in tunnels of my fear during strange dark nights
The dawn of safety

You taught my gypsy soul how to use her wings
and showed her direction
towards adventure

When the world was too much
I was climbing to your knees
Hiding in your arms

I will forever hold in my heart
the blue sparkle of your eyes
when I saw them for the last time

Our roles changed then and I caught a glimpse of your inner child
Waving goodbye with those blue blue eyes
In my second language it is somehow more loose, the density of meanings is

less, there is more space between the individual meanings.

There is better flexibility in my second language, and after all, the idea is that a flexible language could say everything the head thinks and be sometimes as soft as a nymph's complaint, and sometimes as beautiful as angel speech. I am analysing another aspect of my bipolarity and the inner myth of a siren always torn between two poles. While roaming in the Ocean of the Unconscious, in an eternal search for complicated answers to simple questions, the siren meets the tribe of Thanateros:

I woke up and I saw waters of chaos
My fishtail was sensing weird but intriguing vibrations
I've heard them calling my name
I've heard them repeating my name 23 times
There was a star rising in my third eye
A star of eight arrows
A chaosphere of unlimited possibilities
I called them back
And discovered colours of magic
And the secret paths of knowledge
I felt the beat of the tribal heart
and touch of divinity on my skin

I wake up and I see the ocean of chaos
I dive in flipping my tail
I'm on the never ending journey for answers
Following magnetic movements of waves
The Moon is my compass
My heartbeat repeats my mantra:
Nothing is true
Everything is fluid

And then I fly deeper and deeper into the confusion of my inner bullshit, chaotic symbolism, ever-changing emotions, but having private mythology also

allows me to stabilise and shape my spiritual identity, which is the central point from which I manage reality:

I'll tell you a fairy tale, the siren was smoking a pipe
 She poured a bath full of water
 She had to do something to cool off
 In her head, in the depths of chaos
 Her third eye was whirling – a lump of cosmos
 From its vibrations wild visions were born
 About love, about cat tongues and their music
 An ocean of sweet dreams is swaying me in its arms
 Reality I can't hear you anymore
 I wave goodbye to you from afar
 And I'm already riding on the wave of my bullshit
 There my lovers await me
 You are just giving me the sandy wilderness
 I, my dear, want to be flooded with love with the wet
 To hear the song of the centaurs, melt in the morning
 I always go back to land, kissing your solidity
 At night, I am again drawn into dreams by a fantasy spectre
 My character is dual in nature
 And as above so below
 Between the two poles, I'm letting myself go and wander
 With cats I sit on the roof and purr to the sky
 They lick my tail and I sow the stars
 I mark on my map their departures and arrivals
 Whether I come out of the bath moonlightened
 Or saponified excessively by the colours of the mirages?
 On land, I'm again pushing through droughts
 I have to get to a new source of dreams somehow
 And just don't tell me that my dream visions are illusions and delusions.
 Sages tell the same about the awake on which you keep your feet hard
 However, they say rightly so – openly expressing your inner chaos and giving

it shape and form is a relief, and accepting the bipolarity of your personality is also possible – the 20th Tarot Arkan, whose vibration influences this year's events, speaks about it.

In the evenings I light a bonfire in the garden and look at the night sky, and then I miss my tribe most: We don't give a shit about our wealth and career, we are not interested in stagnation.

Here we are – COSMIC BOHÉME, and this is our carriage, our caravan full of glamour and splendour. The caravan set off on a cosmic journey, took off from the ruins of our last camp in the centre of Babylon. We gypsies, who rush together with the wind, we gypsies who know the whole world – and we want to know even more, we want to explore the secrets of the universe, to settle in unexplored regions of consciousness. We open ourselves up to the unknown and seek new qualities. The caravan often drives on the forgotten paths of ancient beliefs – there we light fires for the old gods and let them speak to us. Our children walk naked and barefoot – we do not dress them in dogmas, we warm them up with love and allow them to have the adventure of searching. Love is our fuel, on its wave we sail through the universe. We want the freedom of all beings. We love rubbish, and what is forgotten and rejected we bring back to life with our art. If you meet a space gypsy on the street, give them a little magic – they don't need anything else to live on.

Cosmos and anarchy

ORE ORE SHABADABADA AMORE!!!

Artwork by Basia Szu Szu

I come home and fall asleep in the smell of the bonfire, and I feel my soul starting to impatiently move its hooves.

Monika Kwiatkowska/Mermaid of Unconscious

May 2020

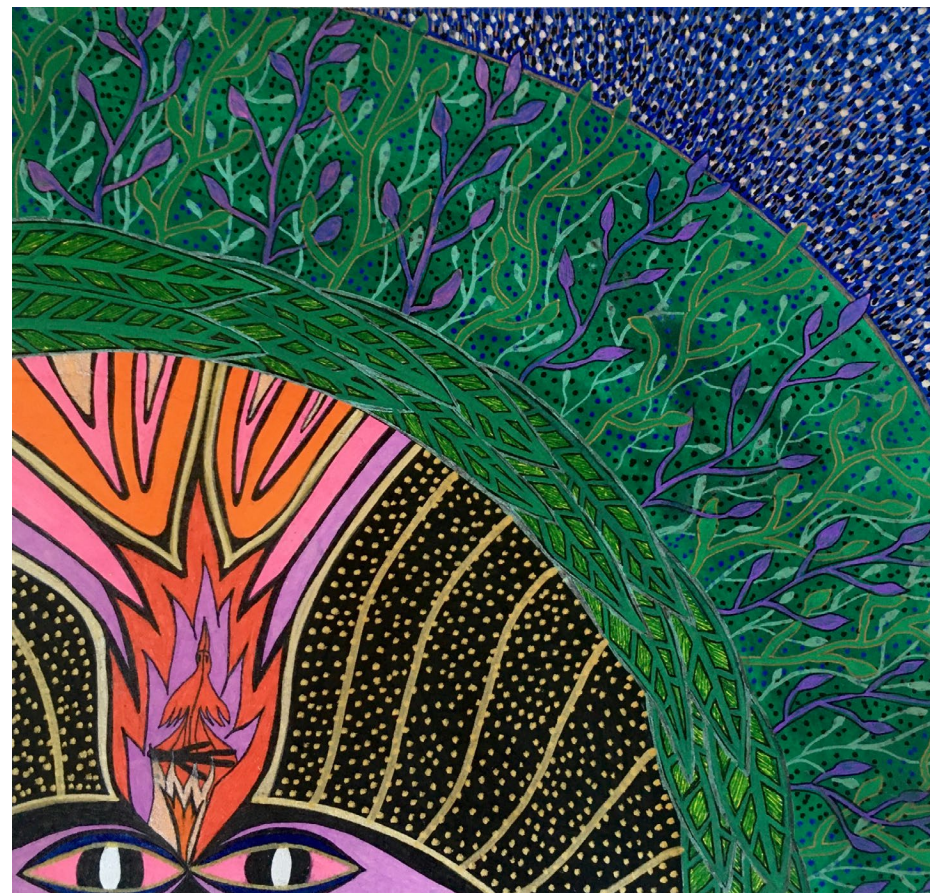
Oxford,

Izabela Bochenko

***Eksplzja. Ziemia. Cisza. /
Explosion. The Earth. Silence.***

Ten obraz to jest ubranie w formę malarską doświadczenia, jakim była dla mnie informacja o izolacji. *Eksplzja. Ziemia. Cisza.* Po ogromnym szoku i zalewie medialnych informacji nastąpiła cisza, jakiej nie słyszałam wcześniej, głęboko się nią rozkoszowałam, szukałam w niej nowych paradygmatów życiowej prawdy.

This painting is expressing my experience which was for me the information about isolation. *Explosion. The Earth. Silence.* After a huge shock and a flood of media information, there was a silence that I had not heard before, and I enjoyed it profoundly, searched in it for new paradigms of life's truth.





Karol Koziel

Rozmowa z Ziemią / Conversation with the Earth

Pierwsza praca nosi tytuł „Rozmowa z Ziemią” i z pokazuje, że pomimo odosobnienia ciągle nawiązujemy dialog, jednak ma on w sobie tylko pozorną szczerść i w każdej chwili może zostać zerwany, zupełnie tak, jak nagle może się skończyć ludzkie życie.

The first work is titled „Conversation with the Earth” and shows that despite the seclusion, we are still entering into a dialogue, but it has only apparent sincerity and can be broken at any time, just as human life can suddenly end.

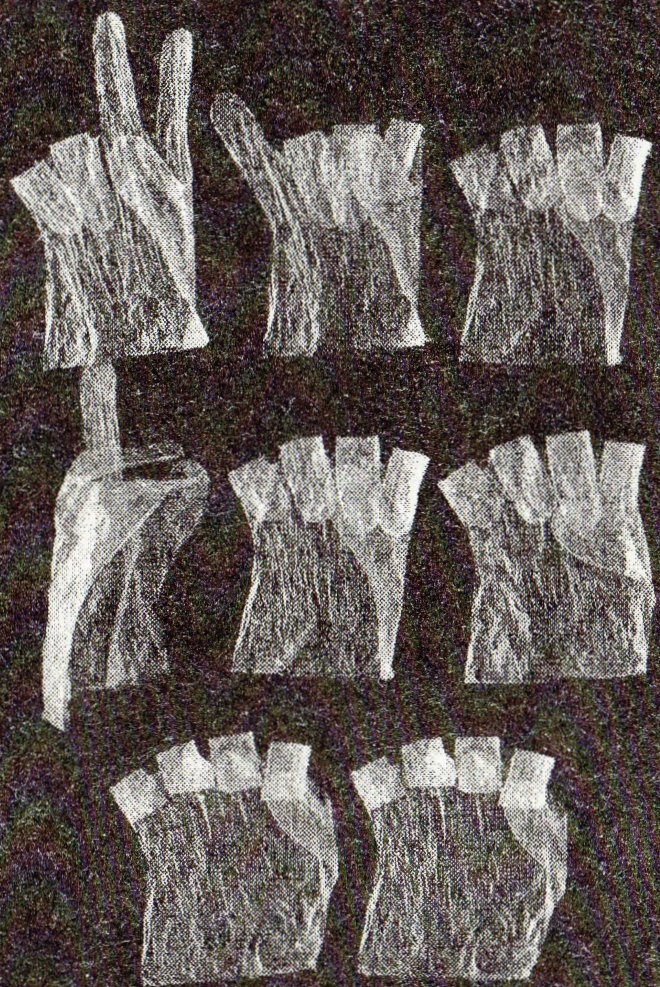
Karol Koziel

Ziemia / The Earth

W kolejnej pracy „Ziemia” – na resztkę bloku, w ramach recyklingu namalowałem portret umęczonej kobiety, która jest naga i pozbawiona ochrony przed tym, co dookoła. Ona nie jest silna, raczej zmęczona ciągłą walką, myśli o ucieczce, tylko nie ma dokąd.

In another work called „The Earth”, on the rest of my sketchbook, as part of recycling, I painted a portrait of a tired woman who is naked and unprotected from what is around her. She is not strong, rather tired of constant fighting and thinks about escape, but has nowhere to go.





(The page contains multiple rows of cursive handwriting, which appears to be repetitive practice of the word "kindness".)

0.

1.

1.

MUL WE
WZDOWIE

CRK

2.

6.

3.

3.

REJA
666

5.

5. RYBNICKA

HER STORIA
PEWNEJ
UTOPII

4.

4.

SQUAT DALSTON
LANE LONDYN

7.

7.

0. CENTRUM
REANIMACJI
KULTURY

O CRK można opowiadać tylko z pozycji serca. Dla każdego będzie inną emocją inną narracją. To miejsce towarzyszyło mi na każdym etapie mojego dorosłego życia i pomimo faktu, że nigdy tam nie mieszkałam, było społecznością, która nadała wartość mojemu życiu. Jest miejscem, którego nie da się pominąć w utopii mego życia.

Setki ludzi, działań, spotkań, realizacji, projekcji, koncertów, teatrów, festiwali, wystaw, imprez, projektów muzycznych, animalistycznych, anarchistycznych, feministycznych ect...

Po różnych zawirowaniach mieszkaniowych znów trafiłam do społeczności. Tu życie ocierało się o surrealizm. Pokój Huberta przypominał wnętrze wieloryba i w tej jamie odbyły się 2 koncerty i wiele wspólnych imprez. W mojej głowie powoli dojrzywało potrzeba odłączenia się od kłuny. Planeszy raz od dawna wspólnota zaczęła mi dokonywać i podjęłam decyzję o wyprawie.

6. OSOBOWICKA

Po Wzdowskiej przygodzie łódź przybiła do Wrocławia. Od ówczesnego przyjaciela dowiedziałam się, że można zamieszkać w młynie za grosze. I tam postanowiłam się osiedlić. Pokój dzieliłam z Karolką, która w młynie mieszkała już kilka lat. Zamieszkałe były 2 piętra. Ludzie zewsząd robiący wszystko. Było nas razem może z 20 osób. Dzieliłiliśmy wspólną kuchnię i wspólny brak łazienki. Myliśmy się w misce, czasem chodziliśmy na 3 piętro by wziąć prysznic. Żywa była ciepła, grzaliśmy gazem, wszędzie było czuć zapachy. Sosul owinał swój pokój folią, wyglądał jak właścikowe igło. Była Capoeira, były występy na dachu, były imprezy. Nadal utrzymuję kontakt z częścią młyniarzy.

MŁYN MARIA

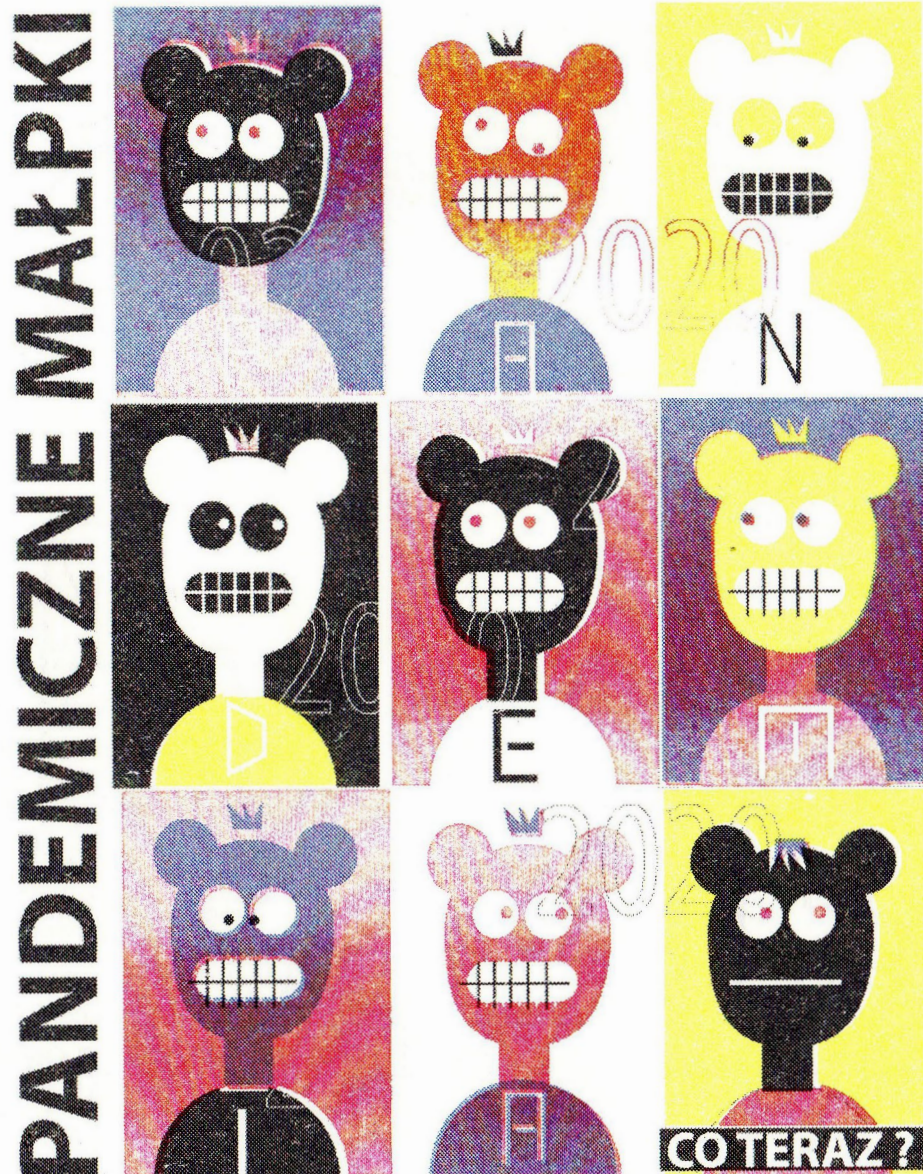
2.

Na reja wylądowałam po młynie. Żywa była na tyle ciepła, że wraz z 5 osobową ekipą zmieniam lokum. Gosia, Lisa, Daria, Magda i ja. Przywitała nas lódka z rozkładającym się miesem symboliczną numeracją 66/6. Tworzyłyśmy małą kobiecą społeczność, która działała na polu wolnościowym, feministycznym, anarchistycznym, muzycznym, artystycznym i animalistycznym. Przez mieszkanie przebiegały 4 kory, 1 pies i niezliczona ilość ludzi.

Piastowska to ostatni etap wspólnoty, małej 4 osobowej komórki rodzinnej. Tu potoczyła się bardzo osobista historia i tu skończyła się utopia. Może na chwilę, może na zawsze, ale jedno jest pewne. Niczego nie żałuję.

PIASTOWSKA

W 2007 r. ukończyłam studia. Przyjechała nowa miłość i kolejna fala zmian. Tym razem setki kilometrów od ojczyzny. Wraz z Bartkiem, ówczesnym chłopakiem, trafiłam na squat przy Dalston Lane RD. Mieszkała tam wówczas polsko-czeska ekipa, która postanowiła nam zaufać i zaprosić do swojego życia. Nie dali nam wiele, a dali naprawdę dużo. W Londynie było coraz trudniej ze squattingiem: nie udało nam się skutecznie zająć żadnego budynku. Uratowali, zbudowali nam pokój w holu, urządzili go ze śmieci. Na tej jednej ulicy były jeszcze 3 squaty pełne ludzi z całego świata. Powrót do Londynu, to powrót do rodziny. Tam otworzyłam serce na otwartość i sirochuk.



pani Tomaszewska

Aga Tomaszewska

Pandemiczne Małpki / Pandemic Little Monkeys

Legenda do tej grafiki jest taka:

Opieram się na memach, które pojawiły się na początku pandemii i miały za zadanie rozśmieszyć ludzi. Były to takie małpki o zdziwionym/ przerażonym spojrzeniu.

Kiedy wychodziłam na ulicę, widziałam przerażone oczy ludzi w maskach i totalnie kojarzyło mi się to z tymi memami. Ten wzrok zdziwiono-przerażony. Małpki to ludzie? Czy ludzie to małpki?

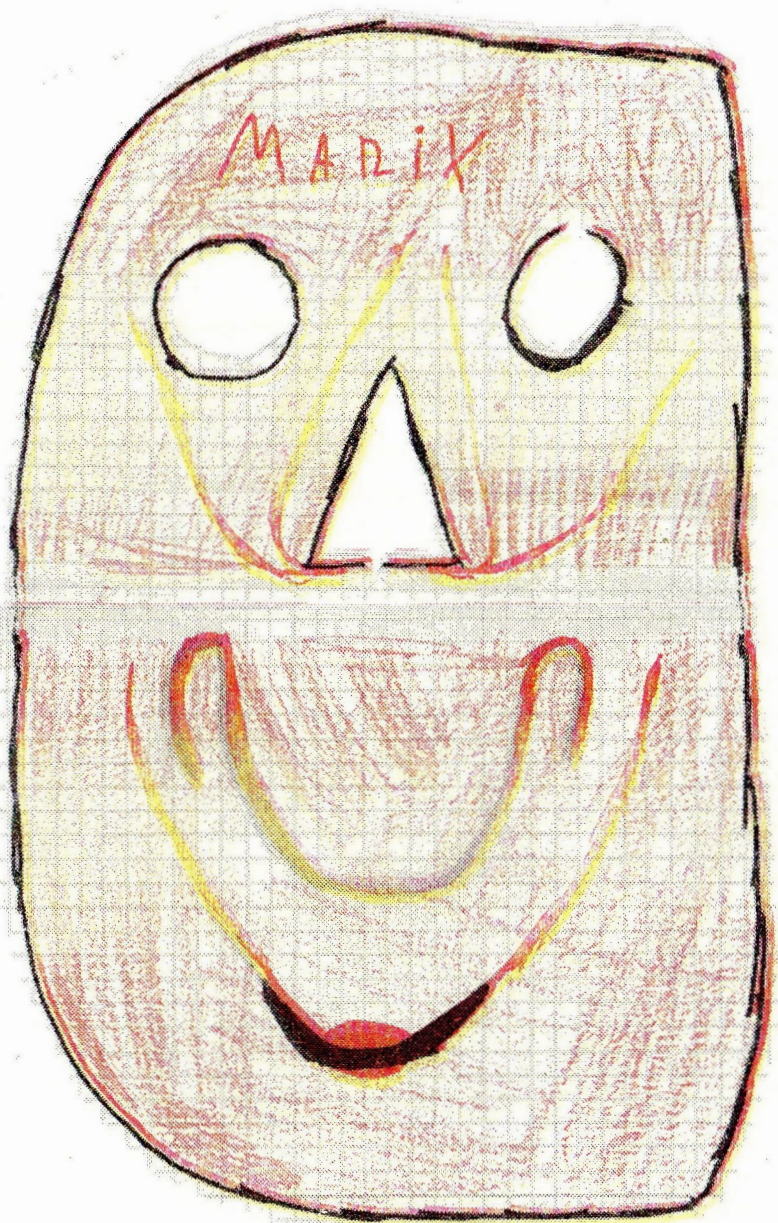
Ja wierzę w happy end :)

The legend for this graphic is as follows:

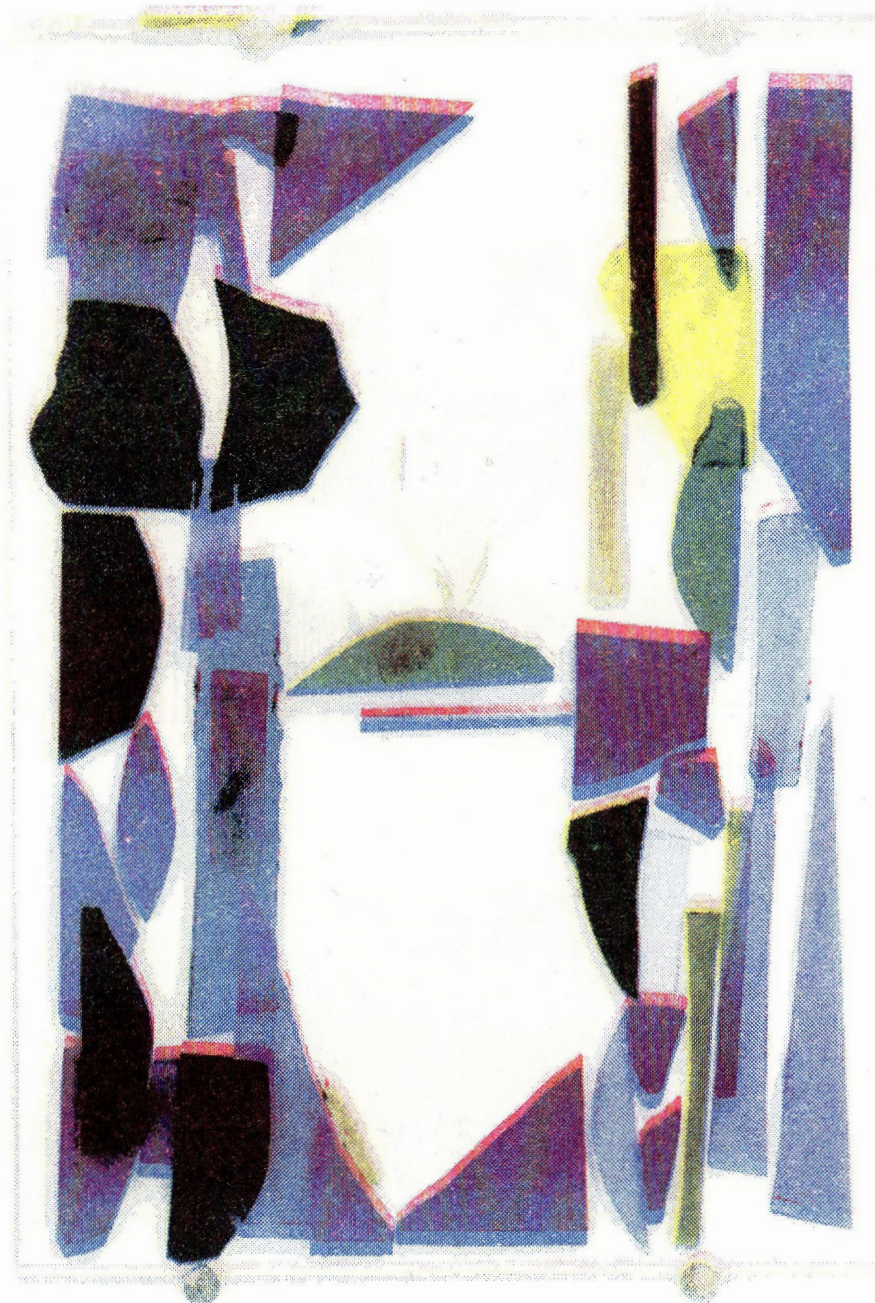
I refer to memes that appeared at the beginning of the pandemic and were intended to make people laugh. They were just such little monkeys with a surprised/fearsome look. When I was going out on the street, I saw the terrified eyes of people in masks and in my mind it was totally associated with these memes. This gaze astonished and frightened.

Are monkeys people? Or people are monkeys?

I believe in happy end :)









Katarzyna Kaczorowska

A kysz!

A kysz!

A kto prośby nie posłucha,

W imię Ojca, Syna, Ducha.

Widzicie Pański krzyż?

Nie chcecie jadła, napoju.

Zostawcież nas w pokoju!

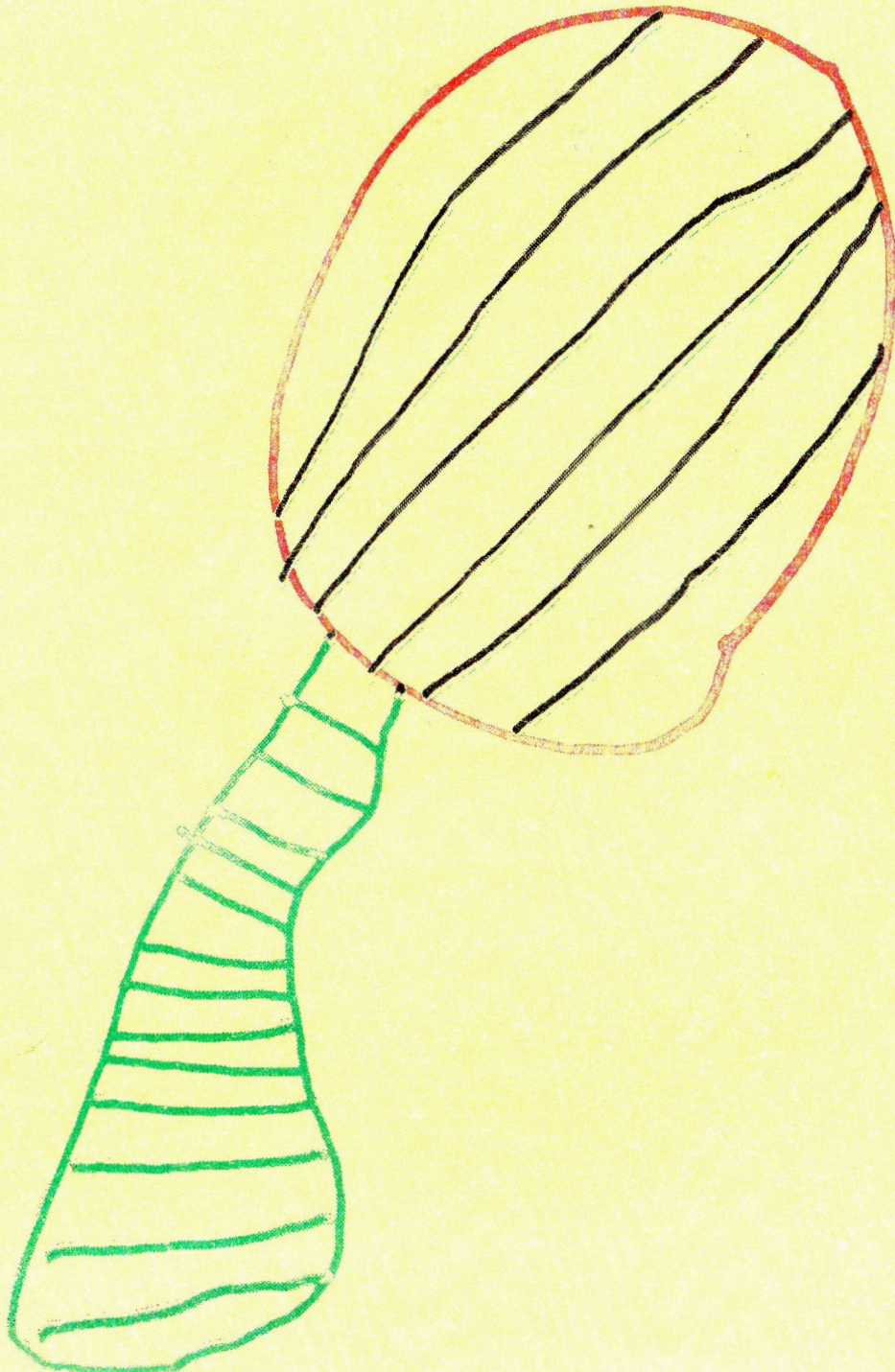
A kysz, a kysz!

Adam Mickiewicz, poeta łączący w sobie i w swojej twórczości wielokulturowość pogranicza, ale też polityczność i mistycyzm, w swoim najstynniejszym dziele wykorzystał stary pogański obyczaj, kulturowany na białoruskich kresach do dzisiaj. Dziady, rytuał magiczno-religijny, przywołujący dusze błagające się pomiędzy żywymi, jest szansą dla nich na zaznanie spokoju. Warunków do spełnienia jest kilka: wtajemniczony, który owe duchy przywoła, ludzie pełni wiary, gotowi tym duchom pomóc, wreszcie same duchy, które powiedzą żywym, co ich na ziemi trzyma i dadzą im tym samym naukę, co naprawdę jest w życiu ważne. Ostatnim akordem tej szczególnej lekcji etyki jest zaklęcie „A kysz!”.

Mickiewiczowskie „a kysz!” odstrasza tych, którzy są „nie z tego świata”, którzy budzą lęk, niepokój. Ten lęk zna każde dziecko, które boi się ciemnego korytarza, zejścia do piwnicy, zastony lekko odchylającej się od nieszczęsnego okna, i które wie, że strach prysnie, kiedy rozbłyśnie światło. Wtedy okaże się, że w przedpokoj, piwnicy i za zastoną nie czai się żadne zło i żaden potwór.

„A kysz!” to onomatopeja, czyli wyraz dźwiękonaśladowczy. Naśladuje ostrzegawczy syk gęsi, węża czy kota, wydawane ze strachu i dla odstraszenia przeciwnika. Syk to dźwięk intensywny, budzący grozę, ale też pokazujący determinację i siłę – to dlatego ze świata zwierząt przejęli go ludzie. I tak jak zwierzęta sykiem ostrzegają, wyrażają gniew, strach, walkę z przeciwnikiem.

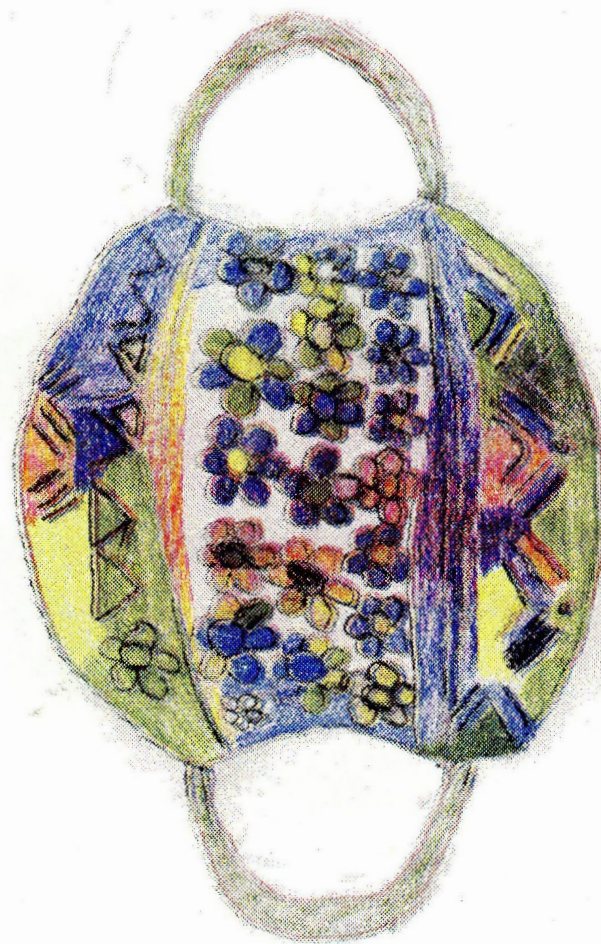
Językoznawcy znają funkcję onomatopei „a kysz!”, choć nie są pewni pochodzenia zwrotu. Wiadomo, że występuje on w polskim, ukraińskim, dolnołuży-

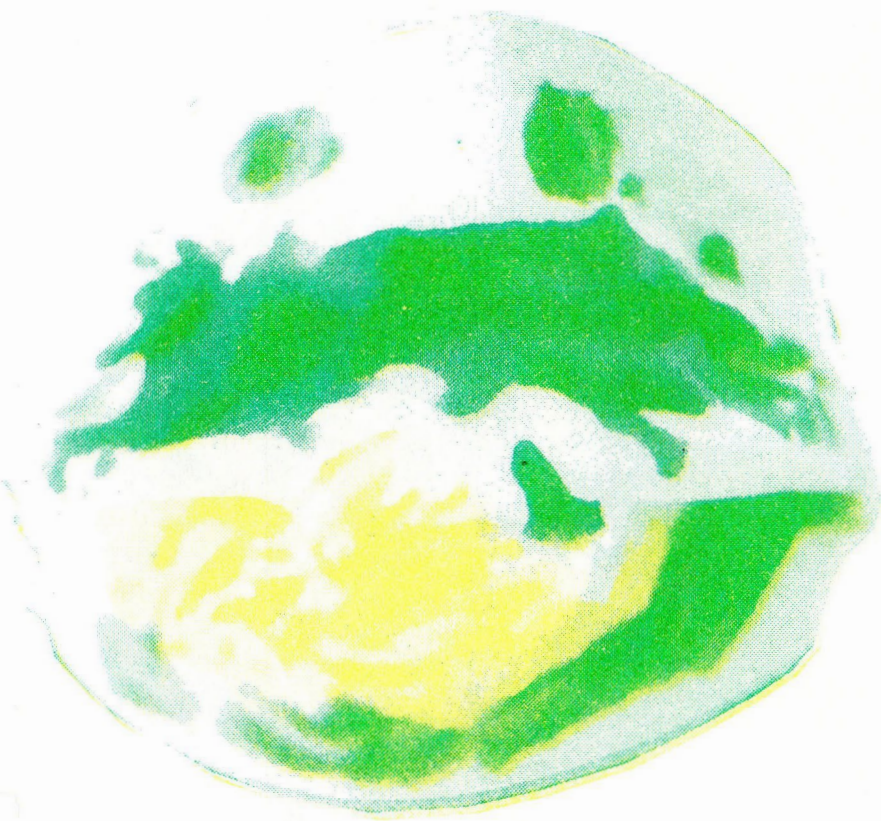


kim, czeskim, rosyjskim, bułgarskim, łotewskim czy estońskim. Owo „kysz” w codziennym użyciu zwykle odstraszało domowe zwierzęta od miejsc, w których nie powinny były się one znajdować.

Wróćmy jednak do Mickiewiczowskiej formuły zaklęcia, a więc słów, które mają działanie magiczne i mają odstraszyć złe moce. Oczywiście to nie poeci romantyczni wymyślili magię i magiczne rytuały. Towarzyszyły one ludziom, odkąd zaczęli tworzyć społeczności. Miały wyjaśniać to, co niezrozumiałe, nazywać to, co nienazwane, chronić przed tym, co nieznane, odstraszać to, co złe. Świat pełen niewytłumaczalnych zjawisk i mocy był niepojęty. Ogień podtrzymywał życie i je odbierał, ale narodziny iskry nie były zwykłym zjawiskiem fizycznym, lecz działaniem sił tajemnych, które koniec końców stały się emanacją istoty boskiej, porządkującej ów niewytłumaczalny świat. I tak jak dziecko odpędza strachy czające się w ciemnym korytarzu światłem nocnej lampki, tak ludzie przez wieki różnymi sposobami odpędzali to, co w ich pojęciu nie miało racjonalnej przyczyny, ale było efektem działania złych mocy, przekleństwa czy rzuconego uroku. Zło odstraszano maskami, hałasem, talizmanami – morowe powietrze miało wystraszyć się dźwięku kołatek, z jakimi procesje pokutników szły przez miasta w czasie zarazy, od niszczycielskiej siły pioruna chroniła świeca wystawiona w oknie, a od złego oka czerwona wstążka na nadgarstku. Magia apotropeiczna, a więc taka, która chroni, sięgała i sięga nie tylko do obrzędów, ale też magicznych przedmiotów. Chrześcijaństwo jej nie zaszkodziło, a tylko dołożyło dodatkowe możliwości i narzędzia, co jest kolejnym dowodem na to, że lęk i sposoby radzenia sobie z nim nie przynależą do systemu wierzeń, ale do emocjonalnej sfery istnienia.

I oto nagle z dnia na dzień w rzeczywistości postoświeceniowej, z wciąż jeszcze obowiązującym paradygmatem rozumu (choć nie da się ukryć, że ów paradygmat od dłuższego czasu jest w kryzysie), pojawiło się coś, co wywołało powszechny lęk. Niewidoczne gołym okiem, działające z ukrycia, atakujące młodych i starych, biednych i bogatych, sławnych i zwyczajnych. Choroba zawsze budzi niepokój. Chorowanie masowe, czyli epidemia, wywołuje strach, ale pandemia może rodzić panikę. To globalne doświadczenie, które stało się doświadczeniem setek tysięcy ludzi na całym świecie, pokazuje jednak wiele innych zjawisk: oto przekonujemy się w sposób niemalże fizyczny, że człowiek





jest istotą społeczną i potrzebuje drugiego człowieka. Izolacja trwająca zbyt długo rodzi bunt, potrzebę działania, opowiedzenia innym o swoich emocjach, lękach. Rodzi też potrzebę walki z nieznanym.

W Galerii ArtBrut owa walka siłą rzeczy może się wyrazić przez sztukę, a więc działanie na swój sposób magiczne, a zaklęcie „a kyszi!” staje się kluczem do zamkniętych drzwi izolatorium. Kluczem, które je otworzy i pozwoli wyjść z powrotem na świat, odetchnąć świeżym powietrzem, spotkać drugiego człowieka i powiedzieć mu: „Dobrze, że jesteś”.

Katarzyna Kaczorowska

Shoo!

Shoo!

Whoever ignores my prayer, truly timid,

In the name of the Father, the Son, the Spirit.

You see the Lord's cross, don't you?

If neither food nor drink you desire,

Then leave us in peace and retire!

Shoo!

Adam Mickiewicz, a poet who combines in himself and in his work multiculturalism of the borderland, but also politicism and mysticism, in his most famous work used an old pagan custom, cultivated in the Belarusian borderlands until today. Forefathers' Eve, a mystical-religious ritual, evoking souls wandering among the living, is a chance for them to find peace. There are several conditions to be met: the wise pellar who will summon these souls, people of faith, ready to help these ghosts, and finally, the very souls who will tell the living what keeps them on earth and thus teach them what is really important in life. The final chord of this particular lesson of ethics is the spell „Shoo”!

Mickiewicz's 'Shoo!' scares off those who are 'not from this world', who evoke fear, anxiety. This fear is known to every child who is afraid of a dark corridor, of going down to the cellar, of a curtain gently leaning away from a draughty window, and who knows that fear will scam when the light shines. Then it will turn out that in the hallway, cellar and behind the curtain there is no evil or a monster.

'Shoo!' (Polish 'A kysz!') is an onomatopoeia, which is a sound imitative word. It imitates the warning sound of an owl, a goose, snake or cat, emitted out of fear or to scare off the enemy. A shoo is an intense sound, arousing horror, but also showing determination and strength – this is why people have adopted it from the animal world. And just as animals, they warn, express anger, fear and fight with their opponent.

Linguists know the function of the onomatopoeia 'A kysz!', although they are not sure of the origin of the phrase. We know that it occurs in Polish, Ukrainian, Lower Lusatian, Czech, Russian, Bulgarian, Latvian or Estonian. This 'A kysz!' in everyday use usually deterred domestic animals from places where they should not be.

However, let's go back to the Mickiewicz's formula of the spell, i.e. words that have a magical effect and are meant to dispel evil powers. Of course, it was not romantic poets who invented magic and magical rituals. Magic and rites have accompanied people since they started to form communities. They were supposed to explain the incomprehensible, to call the unnamed, to protect from the unknown, to deter the evil. A world full of inexplicable phenomena and powers was incomprehensible. Fire sustained life and took it away, but the emergence of a spark was not an ordinary physical phenomenon, but the action of mysterious forces, which in the end became an emanation of a divine creature, putting this inexplicable world in order. And just as a child casts away the fears lurking in the dark corridor with the light of a night lamp, people have for centuries wiped out in various ways what they thought was unreasonable, yet resulted from evil powers, a curse or a hex. The evil was repelled by masks,





04 05 2020



noise, talismans – the miasma could be frightened by the sound of the knockers with which the processions of penitents walked through the cities during the plague, the destructive power of the lightning was protected by a candle exposed in the window, and the red ribbon on the wrist protected from the evil eye.

Apotropaic magic, that is, the one that protects, was reaching and still reaches not only rites but also magical objects. Christianity did not harm it, but only added further options and tools, which is another proof that fear and ways of dealing with it do not belong to the belief system, but to the emotional sphere of existence.

And all of a sudden, from one day to the next, in the post-enlightenment reality, with the paradigm of reason still in force (although it is impossible to hide that this paradigm has been in crisis for quite some time), something appeared that caused widespread anxiety. Invisible to the naked eye, acting out of hiding, attacking young and old, poor and rich, famous and ordinary. The disease always causes anxiety. A mass morbidity or epidemic causes fear, while a pandemic can cause panic. This global experience, which has become the experience of hundreds of thousands of people around the world, shows, however, many other phenomena: we find out in an almost physical way that a human being is a social creature and needs another human being. Isolation that lasts too long gives rise to rebellion, the need to act, to tell others about one's emotions and fears. It also gives rise to the need to fight the unknown.

In the ArtBrut Gallery, this struggle can be expressed through art, i.e., action that is magical in its own way, and the spell 'Begone!' becomes the key to the locked door of the isolation room. The key that would open it and allow us to go back into the world, breathe in fresh air, meet another man and tell him 'glad to see you'.

Bohdan Pylypushko

Język to Wirus

Na początku było Słowo. Ale na początku czego? Dla Williama S. Burroughsa, rzeczywiście, kontroli. Dla niego język jest organizmem z silnymi wewnętrznymi bodźcami do samoreplikacji, które determinują bezkompromisową diagnozę autora: *język jest wirusem*.¹ Z drugiej strony, język jest także środowiskiem życia, przestrzenią do autorefleksji świadomości. Granicami tej przestrzeni są schematy i szablony, które kształtują obraz rzeczywistości.

Zastanawiam się nad językiem i słowami, w których obecnie foliowane są znaczenia przestrzeni informacyjnej. Biorąc pod uwagę nasycenie i intensywność wiadomości, trudno przeoczyć tonację, która determinuje nasze postrzeganie informacji ze świata zewnętrznego. Powszechne stosowanie przez osoby publiczne takich terminów, jak wojna lub niewidzialny wróg, ma wpływ, których konsekwencje są nieprzewidywalne.²

Nawiązując do idei W. S. Burroughsa, biorę pod uwagę opracowaną przez niego metodę montażu epistemologicznego. Filolog I. Kukulin sugeruje, że metody montażowe w sztuce są spontanicznie aktualizowane, gdy osoba, przyzwyczajona do poglądu, że historia ma sens i liniowość, konfrontuje się z absurdem bieżących wydarzeń.³ Przykładami takiej sytuacji w kulturze są eksperymenty dadaistyczne, których cechy wizualne często świadczą o komplikacjach narratora w zakresie regulacji połączeń i relacji w świecie, który wydawał się znajomy i przytulny, a teraz rozpada się na kawałki.⁴ Eksperymenty montażowe stały się narzędziem do prezentacji dynamicznego obrazu nowej Ery, odmiennej od poprzednich pod względem antropologicznym i społecznym. Na początku lat 20. XX wieku liczba konfliktów i dyskursów doprowadziła do doświadczenia no-

1 William S. Burroughs, *The Adding Machine: Collected Essays*. (New York: Arcade Publishing, 1993), 47.

2 Susan Sered, „Why „Waging War” on Coronavirus is a Dangerous Metaphor”, *Common Dreams*, 03/04/2020, www.commondreams.org/views/2020/04/03/why-waging-war-coronavirus-dangerous-metaphor

3 Ił'ia Kukulin, *Mashiny zashumevshogo vremeni kak sovetskii montazh stai metodom neofitsial'noy kul'tury* [Maszyny hałaśliwego czasu: jak radziecki montaż stał się metodą kultury nieoficjalnej], (Nowoe Literaturnoe Obozrenie, 2015), 28.

4 Andrey Fomenko, *Montazh, faktografiya*, epos: Proizvodstvennoye dvizheniye i fotografiya [Montaż, faktografia, epos: ruch produkcyjny i fotografia], (Wydawnictwo Uniwersytetu w Petersburgu, 2007), 114.

woczesności, jako traumy psychologicznej. Spowodowało to tendencję do reorganizacji i przemyślenia zaśnieżonych znaków ideologicznych, elementów starego i nowego porządku w praktykach artystycznych.¹

Defragmentacja treści informacyjnych, obrazów ze świata wiadomości i przywoływanych przez nich fobii jest narzędziem do tworzenia narracji w serii „JĘZYK TO WIRUS”, w tym pracy, zatytułowanej „Dyscyplina”. Odniesienie do stylu wizualnego cyberpunka wyraża przede wszystkim futurystyczny negatywizm na kanwie doświadczeń innych kryzysów, które w zbiorowej wyobraźni odruchowo uwalniają skomercjalizowaną panoramę antyutopii.

Bohdan Pylypushko

Language Is a Virus

In the beginning was the Word. But in the beginning of what? For William S. Burroughs, indeed, the beginning of control. For him, language is an organism with strong internal stimuli for self-replication that determine the author's uncompromising diagnosis: *language is a virus*.² On the other hand, language is also an environment of life, a space for self-reflection of consciousness. The boundaries of this space are patterns and templates that shape the image of reality.

I contemplate on the language and words in which the meanings of the information space are now wrapped in foil. Given the abundance and intensity of messages, it is difficult to overlook the tune that determines our perception of information from the outside world. The widespread use by public figures of terms such as war or the invisible enemy has an impact with unpredictable consequences.³

Referring to the idea of W. S. Burroughs, I take into account the epistemological

1 Kukulin, 190.

2 William S. Burroughs, *The Adding Machine: Collected Essays*, (New York: Arcade Publishing, 1993), 47.

3 Susan Sered, „Why „Waging War” on Coronavirus is a Dangerous Metaphor”, *Common Dreams*, 03/04/2020, www.commondreams.org/views/2020/04/03/why-waging-war-coronavirus-dangerous-metaphor



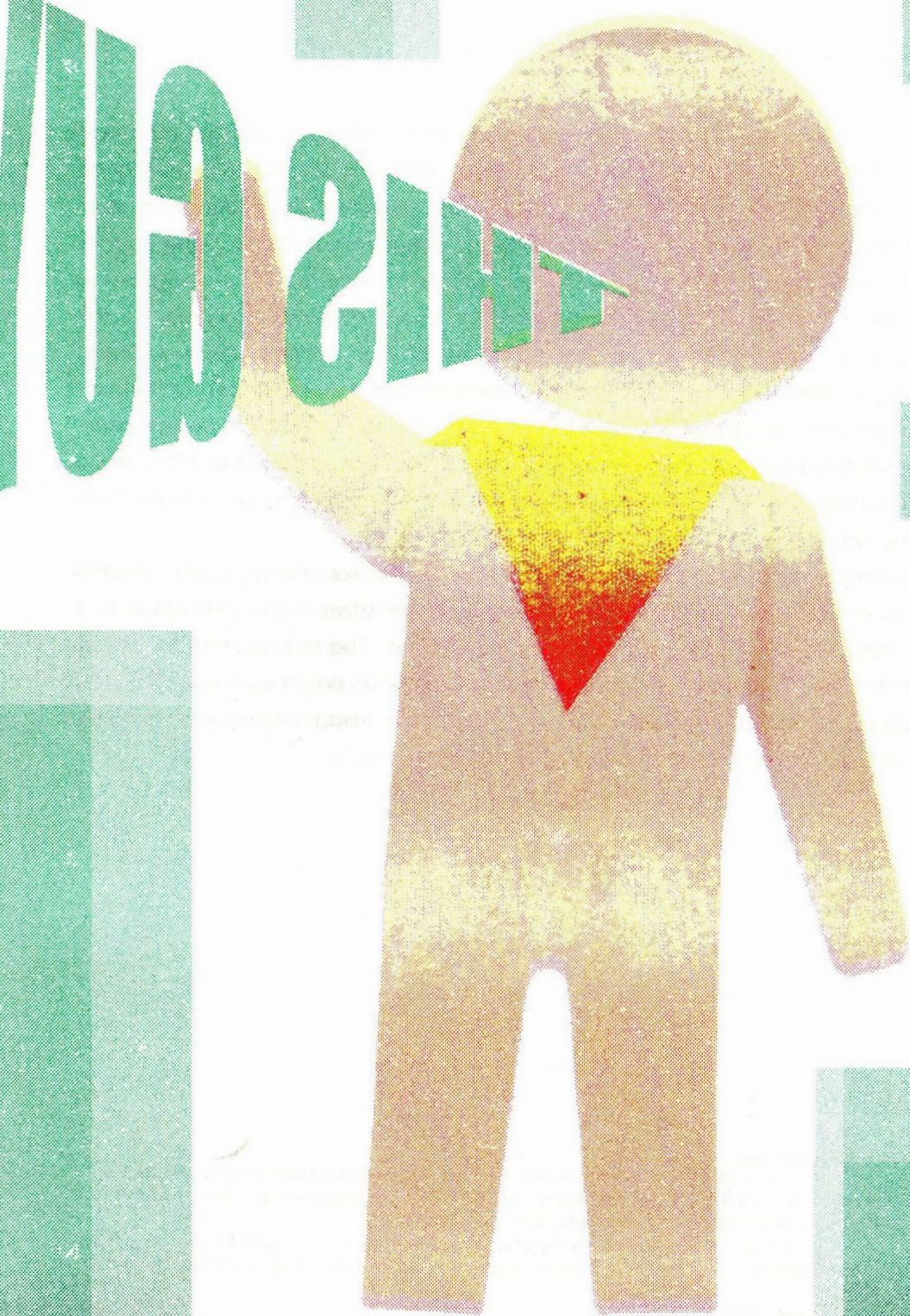
montage method he developed. A philologist I. Kukulin suggests that montage methods in art are spontaneously updated when a person, accustomed to the view that history has meaning and linearity, confronts the absurdity of current events.¹ Examples of such a situation in culture are dadaistic experiments, whose visual features often show the narrator's complications in regulating connections and relationships in a world that seemed familiar and cosy and is now falling to pieces.² Montage experiments have become a tool for presenting a dynamic image of the new Era, different from previous ones in anthropological and social terms. In the early 1920s the number of conflicts and discourses led to the experience of modernity as a psychological trauma.³ This led to a tendency to reorganise and rethink tarnished ideological signs, elements of the old and new order in artistic practices.³

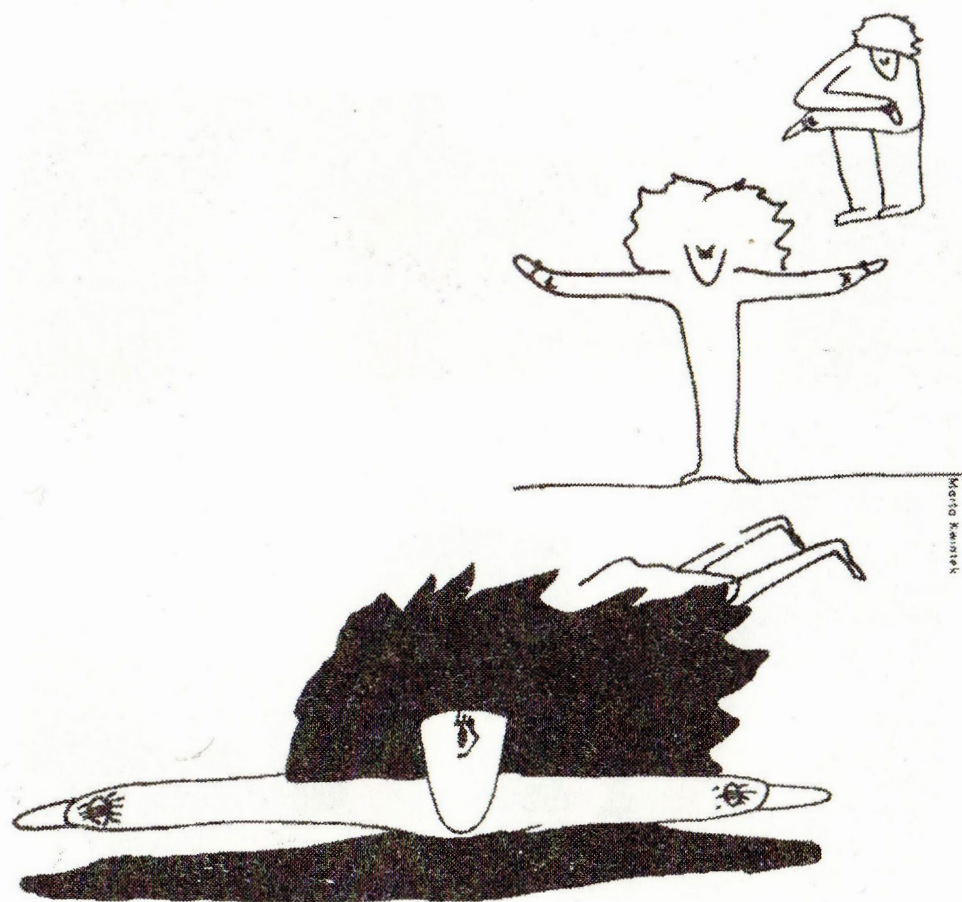
Defragmentation of informational content, images from the world of news and the phobias they evoke is a tool to create a narrative in the „LANGUAGE IS A VIRUS“ series, including the work titled „Discipline“. The reference to the visual style of the Cyberpunk expresses above all futuristic negativism based on the experience of other crises, which in the collective imagination spontaneously release the commercialised panorama of anti-utopia.

1 Ilya Kukulin, *Mashiny zashumevshogo vremeni: kak sovetskiy montazh stal metodom neofitsial'noy kul'tury* [Maszyny hałasliwego czasu: jak radziecki montaż stał się metodą kultury nieoficjalnej], (Nowoe Literaturnoe Obozrenie, 2015), 28.

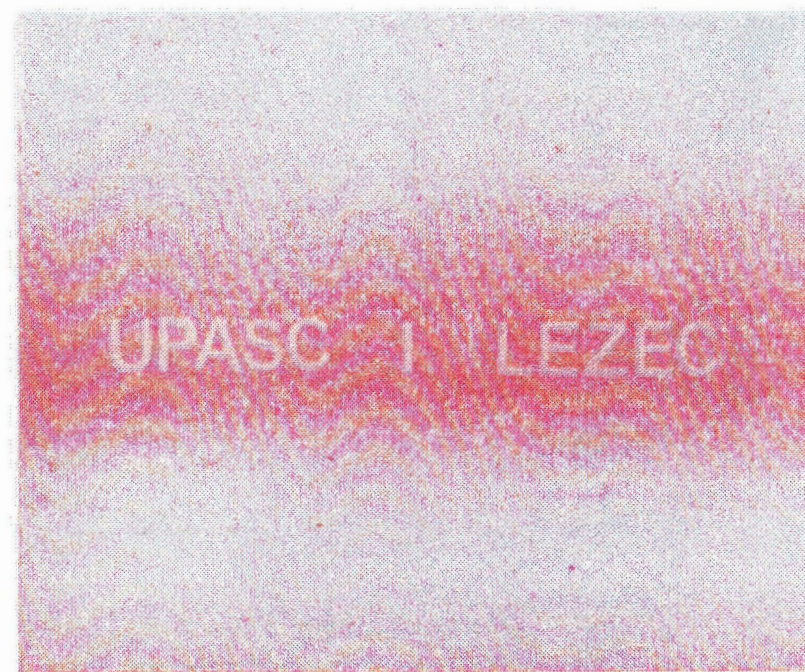
2 Andrey Fomenko, *Montazh, faktografiya, epos: Proizvodstvennoye dvizheniye i fotografiya* [Montaż, faktografia, epos: ruch produkcyjny i fotografia], (Wydawnictwo Uniwersytetu w Petersburgu, 2007), 114.

3 Kukulin, 190.

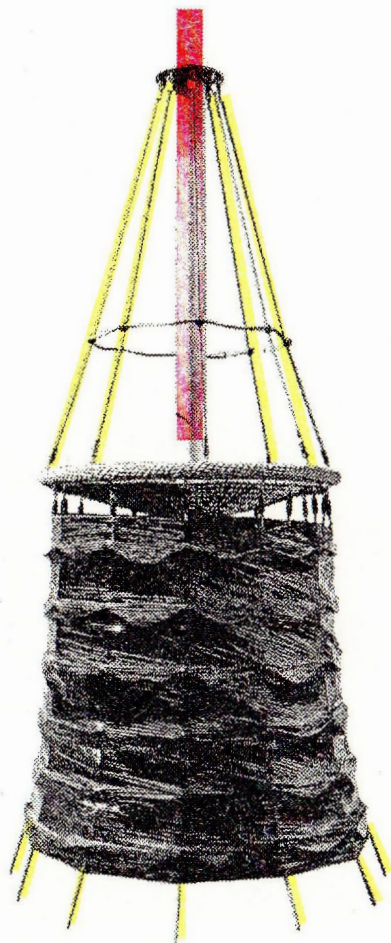




dzień 11



„Kacopaglam” na klockach LEGO® 24x30cm atyngł
na płótnie



Plące zabaw kiedyś inkluzywno. Teraz zapadkowe folię umartwiają przestrzeń.
Ucząc dystansu. Stając się pomnikami pandemii — Covidami.
Bez cokolwiek, tylko w foli jakby dopiero co przyjechały, albo gdzieś miały
wyjeżdżać. Skąd, dokąd? Nie wiadomo.

Marzen Lizurej *SOMETIMES ANTIVIRUS ALWAYS ANTIFA'*

Izolacja. Odosobnienie. Asocjal.

Asocjal. Ilu to już znajomych zniknęło? Najpierw zrezygnowało z imprez, z pojawiania się, z robienia czegoś wspólnie? Kiedy przestali dawać się wyciągać gdziekolwiek, wymyślać powody i zaczęli mówić wprost, że nie mają siły i ochoty? Zniknęli pewnego dnia czy robili to powoli, pojawiając się coraz rzadziej?

Asocjal dotyka tak wielu ludzi. Jako wypalenie, depresja, ale czasem też (choć jest to inny rodzaj izolacji) jako zakochanie, macierzyństwo czy rodzinne obowiązki, np. konieczność opieki nad kimś.

Asocjal jest męczący. Na początku. Potem się człowiek przyzwyczaja. Cieszy się ciszą i pustką. Siedzenie bez ruchu w przyciemnionym pokoju, oglądanie seriali, granie w gry. Nuda. Nuda pozwala znaleźć coś, co nas bawi. Wyzwała kreatywność. Wyszywanie, hodowla roślin, pisanie, malowanie, czytanie książek.

Asocjal jest mistyczny. Samotnia. Odosobnienie. Pustelnia. Słyszysz swoje myśli. Powoli myjesz naczynia, dokładnie parzysz herbatę. Albo śpisz. Życie wewnętrzne. Nie trzeba się myć, przebierać, układać włosów. Makijaż? Co to w ogóle jest? Smutek, niechęć, płacz, uzalanie się, samotność...

Bo człowiek jest, do cholery, zwierzęciem stadnym!!!

Gdzie jest moje plemię? Moja grupa, paczka, rodzina, załoga, brygada, kolektyw, komuna, moi przyjaciele, ziomale, towarzysze, kumple, moje bractwo, moje siostrzeństwo?

Asocjal to zagubienie. Oczekiwanie. Poszukiwanie. Czekanie. Nieczekanie. Podanie się. No future.

*

Nie było trudno. Było jak zwykle. Tylko nie można było nigdzie pójść się przejść. Wszystko zapadało się w sobie, tym mocniej, im niebezpieczniej wydawało się na zewnątrz. Mam wprawę. Mogłam się zakopać w pościeli, w swoich notatkach, snach, przemyśleniach, smutkach, fantazjach... Świat przestał dla mnie istnieć, czy ja dla świata?

„Jak się czujesz?”

¹ parafraza popularnego w ruchu antyfaszystowskim hasła SOMETIME ANTISOCJAL ALWAYS ANTIFA, które zwraca uwagę na częstą alienację i wypalenie osób aktywistycznych

„Co u ciebie?”

„Jak sobie dajesz radę w tych trudnych czasach?”

„Wszystko dobrze? Nie chorujesz?”

Nagle izolacja stała się doświadczeniem wspólnotowym. Zanim jeszcze powstała Widzialna Ręka¹, moje przyjaciółki powołały grupę o nazwie Danse Macabre, na wypadek gdyby którejś z nas coś się stało, zachorowała, potrzebowała opieki dla zwierząt, podlania kwiatków. A potem się wylało: dawno niewidziani znajomi z Irlandii, Singapuru, USA przypominali sobie o mnie i pytali, co słychać. Zawsze chęci pomocy. I możliwość poczucia się potrzebnym na miarę swoich wątłych sił, choćby zrobienia zakupów sąsiadom, choćby wysłuchania kogoś.

*

„Czy ktoś może do mnie zadzwonić, bo zaraz zwariuję?”, pisze koleżanka na grupie w internecie. Zawsze wołałam kontakt osobisty, nie cierpię rozmawiać przez telefon, ale teraz błogosławie go, że jest, i naciskam słuchawkę.

– Z nikim nie gadam. Wydaje mi się, że cały świat zniknął – płacze.

– Jestem. Jesteśmy. Myślę o tobie przez cały czas – uspokajam ją.

Nie kłamie. Od początku izolacji mój poziom troski o osoby najbliższe, rodzinę, przyjaciół, ale też o sąsiadów, o osoby, których nie znam, ale wiem, że jest im ciężko, osoby starsze, samotne, bezdomne, wzrósł kilkakrotnie.

Nigdy jeszcze tak bardzo nie potrzebowaliśmy zapewniać się wzajemnie, że jesteśmy, że się wspieramy. Wszyscy razem w kryzysie.

*

Na ulicy pusto. Nieliczni zamaskowani ludzie pojedynczo przemykają jakby ukradkiem. Nikogo nie rozpoznajesz, nikogo nie zapamiętasz. Przed sklepami kolejki. Mija mnie opancerzony samochód, który z głośników powtarza komunikat: „Zostań w domu”. Na knajpach kartki: „Zamknięte do odwołania”. Sexshop zmienia szyld na: „Maseczki, przytłbice, żele odciskające”. Przed wejściem do parku tablica z zakazem wstępu. Łamie go i idę wśród wybujałej zieleni. Nade mną krąży helikopter. Czuję się jak rebeliant. Czy to dzieje się naprawdę? Śmiech miesza się ze złością. Jestem w filmie postapokaliptycznym? Zbyt dużo wirtualu, filmów i gier. Rzeczywistość wydaje się tak samo nierealna... I ta przenika-

¹ oddolne grupy samopomocy działające głównie poprzez facebooka w wielu miastach, było ich ponad 150

jąca samotność. Nawet w kolejce nie pogadasz, bo stoimy po dwa metry od siebie.

*

„Od wielu lat zmagam się z nerwicą i depresją, przeszedłem wiele terapii. Jeśli ktoś czuje się teraz źle i chce pogadać, chętnie opowiem, posłucham, zapraszam”, napisała dziewczyna na jednej z grup Widzialnej Ręki (nota bene inicjatywy powołanej do życia przez anarchistę, członka nieformalnego kolektywu trenerskiego Spina¹, który między innymi zajmuje się wsparciem emocjonalnym aktywistów). I nagle posypało się hejtem. Że to nieodpowiedzialne, niedopuszczalne, że pomoc psychologiczną może udzielać tylko odpowiednio wykształcona i przeszkolona osoba, bo inaczej można kogoś skrzywdzić. Tak jakby nie istniały grupy wsparcia, przyjaźnie, jakby ludzie nie dzielili się między sobą doświadczeniem, jakby ta pozaprofesjonalna pomoc nie miała żadnej wartości...

Myślę, że to pokłosie doświadczenia naszej euroatlantyckiej kultury, które Michel Foucault opisał w „Historii szaleństwa”² i „Narodzinach kliniki”. Doświadczenie kontroli, izolacji i poddania biowładzy nie tylko ciał, ale też stanów emocjonalno-psychicznych prowadzi do jej niekwestionowanej akceptacji, ale również powoduje, że unikamy tej władzy. Że mamy przed oczami obraz zaplutego wariata w kaftanie bezpieczeństwa. To, co wszystkie społeczne kampanie dotyczące depresji próbują odczarować. Ale jak odczarować medycynę, kiedy kontakt z lekarzem zabiera podmiotowość – nagle to on staje się panem naszego ciała, to on o nim decyduje. Jedyna wolność, jaka mamy, pozostaje w naszej głowie – nie chcemy, żeby ktoś oceniał nasze myśli, emocje, uczucia. Żeby decydował, co jest zdrowe, a co moralne. Tego się boimy. Szpital psychiatryczny jest jak więzienie, tam władze mało demokratycznych krajów umieszczają swoich przeciwników politycznych. Jak to odczarować? Jak powiedzieć ludziom, że czasy się zmieniają i leki też. Że nie ma kogoś takiego jak wariat. Że to choroba jak każda i każdy z nas może doświadczyć depresji czy nerwicy tak samo jak raka. Że to medycyna i ona czasami ratuje życie. I że terapeuta nie jest księdzem, który ocenia nasze czyny i myśli pod względem moralnym, ale kimś, kto pozwala nam dowiedzieć się czegoś o sobie i dokonać zmian

¹ www.spina.noblogs.org

² właściwie to „Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu” oraz „Choroba umysłowa a psychologia”

ny, ale tak naprawdę jest tylko towarzyszem na tej drodze. Psychika w naszej kulturze jest utożsamiana z duszą, a tą sferą przed Freudem zajmowano się w konfesjonatach (teraz też nawoływano, by do kościołów można było chodzić w czasie epidemii). Oporem i alternatywną formą wyrażania emocji była sztuka, zabawa, rebelia. Rozumiano to jako chaos, który przeciwstawiano kosmosowi – uporządkowanej i zinstytucjonalizowanej religii, medycynie, polityce. W XX wieku psychologia rozbiła tę dychotomię, ale my nadal ją czujemy. Co nam, zwykłym ludziom, członkom nieformalnych społeczności, zostaje, kiedy rozsypujemy się emocjonalnie? Długie czekanie na lekarzy z NFZ (zakładając, że mamy ubezpieczenie)? Drogie prywatne terapie (sama kilka lat zbierałam pieniądze, by pojechać na tygodniowy warsztat terapeutyczny)? Sponsorowane przez NGO-sy przepiętne grupy wsparcia? Tak jak po wypadku siedzimy godzinami na pogotowiu, bo musimy, tak korzystamy z tej pomocy, bo chcemy się ratować. Ale gdzie jest alternatywa?

Kilka lat temu w Poczdamie uczestniczyłam w zorganizowanym między innymi przez Spinę wielkim międzynarodowym spotkaniu na temat zdrowia psychicznego w społecznościach nieformalnych. To, czego nauczyłam się tam przede wszystkim, to głęboka troska, otwartość, zrozumienie dla siebie nawzajem. Usłyszenie, zaakceptowanie, uznanie, ale też nazwanie potrzeb, wyrażenie ich i postawienie granic, by nie nadużywać siebie. To wymaga społecznej odpowiedzialności oraz empatii i miłości. To wsparcie, które możemy dać przyjaciołom, najbliższemu, potrzebującemu. Które możemy dać przypadkowo spotkanej osobie. Czasami wystarczy po prostu zainteresować się kimś, pogadać przez chwilę na przystanku.

Myślę, że to nie zastąpi leczenia, gdy jest ono konieczne, ale tak jak podstawowy kurs pierwszej pomocy uczy, jak uratować życie, tak nasza wzajemna pomoc to życie podtrzymuje.

*

Według WHO na zdrowie psychiczne składają się: dobra kondycja fizyczna, poczucie komfortu psychicznego i utrzymywanie satysfakcjonujących relacji społecznych. Świat późnego kapitalizmu od dawna pogłębiał izolację i rozpad więzi międzyludzkich. Osamotnienie i brak poczucia bezpieczeństwa oferowanego przez najbliższych i lokalne wspólnoty wymusza podporządkowanie

wycieńczającej pracy na rzecz kapitału, by zabezpieczyć sobie byt. Jednak dopiero wymuszona izolacja (lockdown) wielu ludziom otworzyła oczy. Nawet jeśli lubimy samotność, nie możemy żyć bez innych. Nawet jeśli czasami są wkurzający, uczą nas cierpliwości. Nawet jeśli tak wiele nas różni, jesteśmy w stanie znaleźć coś wspólnego. Razem dużo owocniej możemy wypracowywać rozwiązania problemów, dzielić się wiedzą i pomysłami. Affinity group – małe lokalne grupy wsparcia – stanowią kolektywne miejsca wymiany informacji, tworzenia sieci kontaktów, dają poczucie bezpieczeństwa i bliskości poprzez wsparcie emocjonalne. Pomagamy innym, bo liczymy, że jeśli my będziemy potrzebować pomocy, nie zostaniemy sami, poza tym pomaganie daje mnóstwo satysfakcji i wyzwala endorfiny, zwane hormonami szczęścia. Nie zapominajmy o tym, gdy wrócimy do tzw. normalności!

SOMETIMES ANTIVIRUS ALWAYS ANTIFA¹

Isolation. Seclusion. Asocial.

Asocial. How many friends have already disappeared? Have they first given up parties, or showing them up, or doing something together? When did they stop to let anyone take them anywhere, when did they stop inventing excuses and start saying straightforwardly that they had no strength and no desire to do so? Did they disappear at once one day or did they do it slowly, showing up less and less often?

Asocial affects so many people. As burnout, depression, but sometimes (although it is a different kind of isolation) as falling in love, motherhood or family responsibilities, such as the need to care for someone.

Asocial is tiring. At the beginning. Then you get used to it. You enjoy silence and emptiness. Sitting motionless in a darkened room, watching TV series, playing games. Boredom. Boredom allows us to find something that amuses us. It triggers creativity. Stitching, growing plants, writing, painting, reading books.

Asocial is mystical. Asocial is mystical. Solitary. Retreat. Hermitage. You are able to hear your thoughts. You are washing the dishes slowly, you are preparing

¹ paraphrase of the slogan SOMETIMES ANTISOCIAL ALWAYS ANTIFA, popular in the anti-fascist movement, which draws attention to the frequent alienation and burnout of activists

your tea with care. Or you are sleeping. Internal life. No need to wash yourself, no need to change your clothes, no need to style your hair. Make-up? What is it? Sadness, reluctance, crying, self-pity, loneliness...

Because humans are, damn it, herd animals!

Where is my tribe? My group, my gang, my family, my crew, my brigade, my collective, my alternative commune, my friends, my homies, my comrades, my brotherhood, my sisterhood?

Asocial is a confusion. It is an expectance. A search. A waiting. A non-waiting. A surrender. No future.

*

It was not difficult. It was as usual. It was just not possible to take a walk (to go?) anywhere.

The more dangerous it seemed to be outside, the more it all sank in itself. I'm skilled in it. I could bury myself in my bedding, in my notes, my dreams, my thoughts, my sorrows, my fantasies...

The world ceased to exist for me. Or maybe it was me who ceased to do so for the world?

„How do you feel?”

„How are you doing?”

„How do you manage these difficult times?”

„Everything okay? You're not sick?”

Suddenly isolation has become a community experience. Even before the Visible Hand¹, was created, my friends set up a group called Danse Macabre, in case something happened to one of us, she got sick, needed animal care and watering the flowers. And then it went off: long unseen friends from Ireland, Singapore, the USA reminded themselves of me and started asking what news of me. Everybody wanted to help. And the possibility to feel needed to the extent of your frail strength, even to go shopping for your neighbours, even to listen to someone.

*

„Can someone call me because I'm about to go crazy?”, writes a friend in an internet group. I have always preferred personal contact, I hate to talk on the

¹ grassroots self-aid groups operating mainly through Facebook in many towns, there were over 150 of them.

phone, but now I bless this phone for existing, and I press the button.

– I do not talk to anyone. It seems to me that the whole world has disappeared – she is crying.

– I do be. We do be. I think about you all the time – I try to calm her down.

I'm not lying. Since the beginning of my isolation, my level of care for my loved ones, my family, my friends, but also for my neighbours, for people I do not know, but I know that it is difficult for them, the elderly, the lonely, the homeless, has increased several times. We have never before needed to assure each other so much that we do be, that we do support each other. All together in the crisis.

*

There is no one on the street. Few masked people sneak through as if they were stealthy. You do not recognize anyone, you will not be able to remember anyone. There are lines in front of the shops. I am passed by an armored car that repeats the message from the speakers: „Stay home.” On pubs there are cards: „Closed until further notice”. A sex shop changes the signboard to: „Masks, visors, disinfectant gels.” Before the entrance to the park, a board with a ban on entry.

I break it and go amongst the lush greenery. A helicopter circulates above me. I feel like a rebel. Is this really happening? Laughter mixes with anger. Am I in a post-apocalyptic film? Too much virtual reality, movies and games. The real reality seems just as unrealistic... You will not even have an opportunity to talk when in line, because we are all two metres apart.

*

„I have been struggling with neurosis and depression for many years, I have undergone many therapies. If someone feels bad now and wants to talk, I'm happy to tell about it and listen. I invite.” wrote a girl in one of the groups of the Visible Hand (nota bene an initiative created by an anarchist, a member of the informal coaching collective Spina¹, which, among other things, deals with emotional support for activists). And suddenly, there was an explosion of hate. That it was irresponsible and unacceptable, that only a properly educated and trained person could provide psychological assistance, otherwise someone

¹ www.spina.noblogs.org

could be harmed. As if there were no support groups, friendships, as if people did not share their experience, as if this non-professional help had no value...

I think this is the aftermath of the experience of our Euro-Atlantic culture, which Michel Foucault described in the 'History of Madness'¹ and the 'Birth of the Clinic'. The experience of control, isolation and subjection to bio-authority not only of bodies, but also of emotional-psychological states leads to its unquestionable acceptance, but also causes us to avoid this authority. That we have before our eyes the image of a madman in a straitjacket. What all social campaigns on depression try to disenchant. But how to disenchant medicine, when contact with a doctor takes away our being a subject – suddenly it is he who becomes the master of our body, he decides about it. The only freedom we have remains in our heads – we do not want anyone to judge our thoughts, emotions, feelings. To decide what is healthy and what is moral. This is what we fear. A psychiatric hospital is like a prison, where the authorities of non-democratic countries place their political opponents. How can this be disenchanted? How to tell people that times are changing, and medicines too. That there is no such thing as a madman. That it is a disease. That each of us can experience depression or neurosis in the same way as cancer. That it is medicine and it sometimes saves lives. And that the therapist is not a priest who judges our deeds and thoughts in moral terms, but someone who will let us learn something about ourselves and make a change, but who is actually just a companion along this path. The psyche in our culture is identified with the soul, and this sphere before Freud was dealt with in confessionals (now also there was a call for freedom to go to churches during the epidemic). The resistance and alternative form of expressing emotions was art, fun, rebellion. This was understood as chaos, which was contrasted with the cosmos – an orderly and institutionalised religion, medicine, politics. In the 20th century, psychology broke this dichotomy, but we still do feel it.

What we, ordinary people, members of informal communities, can do when we fall apart emotionally? Long waiting for NHS doctors (assuming we have insurance)? Expensive private therapies (I myself was raising money for several years to go to a week-long therapy workshop)? Overburdened support groups

¹ actually, 'The History of Madness in the Age of Classicism' and 'Mental Illness and Psychology'.

sponsored by NGOs? The same is when we wait for hours in the emergency room after the accident, because we have to. We use this help in this way, because we want to rescue ourselves. But where is the alternative?

A few years ago in Potsdam, I attended a major international meeting on mental health in informal communities organised, among others, by the Spina. What I learned there above all was deep concern, openness, understanding towards each other. To be heard, accepted, recognised, but also to name needs, to express them and to set boundaries so that we do not abuse ourselves. This requires social responsibility, as well as empathy and love. It is support that we can give to friends, loved ones, those in need. It is support that we can give to a person we encounter by chance. Sometimes it is enough just to show interest in someone, to talk for a while at the bus stop.

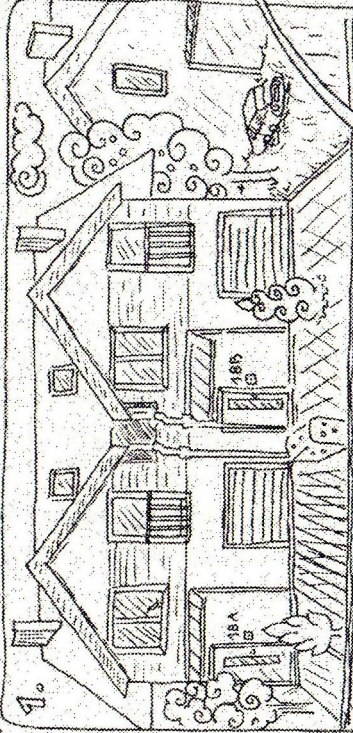
I think that this will not replace treatment when it is necessary, but just as the basic first aid course teaches how to save lives, so our mutual help keeps this life alive.

*

According to the WHO, mental health consists of: good physical condition, a sense of mental comfort and maintaining satisfactory social relations. The world of late capitalism has long deepened isolation and the disintegration of human bonds. Loneliness and the lack of a sense of security offered by the closest ones and local communities force us to subordinate exhausting work for capital in order to secure our existence. However, it was only the forced isolation (lockdown) that opened the eyes of many people. Even if we like solitude, we cannot live without others. Even if they are sometimes annoying, they teach us patience. Even if there are so many differences between us, we are able to find something in common. Together we can work out solutions to problems and share knowledge and ideas much more fruitfully. Affinity groups – small local support groups – are collective places to exchange information, create networks, give a sense of security and closeness through emotional support. We help others, because we hope that if we will need help, we won't be left alone. Besides, helping gives a lot of satisfaction and triggers endorphins, called hormones of happiness. Let us not forget about this when we will return to so-called normality!

STRAŻ SĄSIEDZKA

HISTORIA
MYSŁUCHAŁA I NAKŁYSOMATA RENATA LIZUNEJ



BRÓDEK PANDEMII KORONAWIRUSA
WROCŁAW 2020 DZIELNICA WILLEWA

WSTYD MÓJ, ALE MNIE WALDZU
TO NAJBARDZIEJ DOSKWIEM...

TY TO MASZ PRZYNAJMIĘJ ŻONĘ...
A JA? CO MIAM ZROBIĆ?

NO HEŁKA JAKOŚ SIĘ SPRAWIA, ALE TO
NIE TO SAMO CO PROFESJONALISTKA...

A... BOMEK, MÓJ, ZE JEGO SYM
MA JAKĄS ZNAJOMĄ, KTÓRA ZA PARĘ

ZŁOTYCH... NO WIELEŻ, PANDEMIA
TO TANIŁO NIE BĘDZIE... BO RYZYKO.

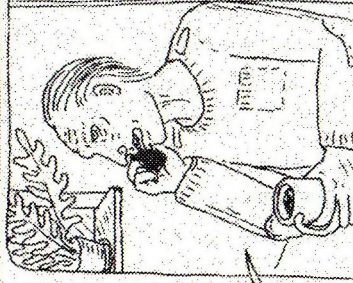
SERIO!!! JEST RYZYKO,
JEST ZABAWA

W ZAKAZ DZWIŃNI
DO ROMANA?

...

...

...



NO MICHAŁ MA
TAKO... NIBY
WSZYSTKIE
CHŁOPAKI Z JEGO
JEDNAŚTKI SIĘ
Z NIA UMAMIJA

NO, ALE
UPRZĘDZAM
TANIA NIE
JEST...
NO I MA
BARDZO
NAPIĘTY
GRAFIK

WYOBRAZAM SOBIE...
ALE JAKBY SIĘ Z NIA
UMOWIĆ... NOM PARU
CHŁOPAK, NP. UMNIEM W DOMU

NO I KAŻDY PO KOLEI
MOGŁBY SKORZYSTAĆ
I ZA DOJAZD
MOŻE BY NIE
DOLICZKA?

CO TY NATA?

...

...

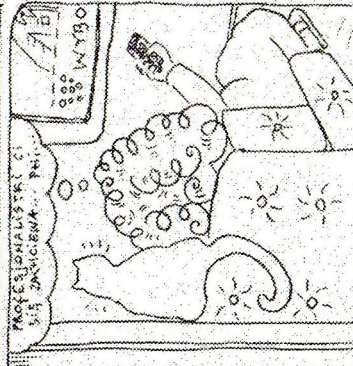
...

...

...

...

...



JA DUE JESTEM STARY,
WYSIEJĄC NIE BARDZO
POTRZĘBUJE

NO CO TY, BRZUCHU?

NO, ALE
JAK SIĘ
PROFESJO-
NALISTKA
TO MOŻE
GOSPODZ,
OK MOJE
PROBABY

...

...

...

...

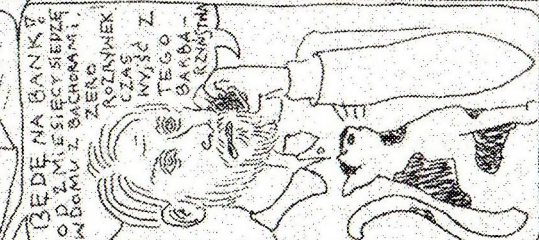
...

...

...

...

...



BEDE NA BANKU
O DZIEŚ SIĘ SIĘ
W DOMU Z BACHOMIAMI.

ROZUMIEM
ZŁO
CZAS
WYJŚĆ Z
TEGO
BARDA-
CZYNIA

...

...

...

...

...

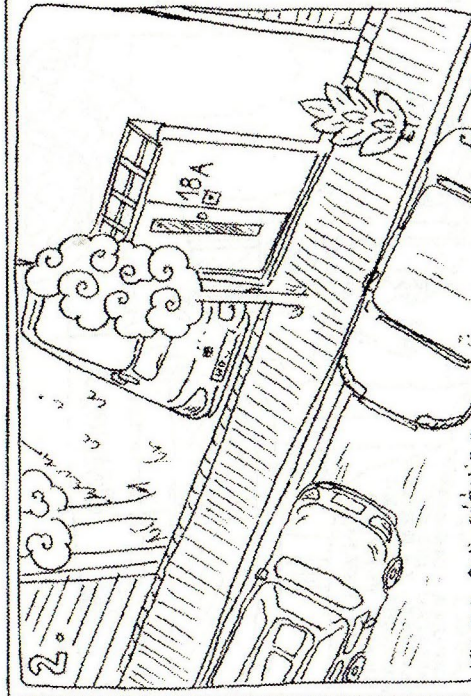
...

...

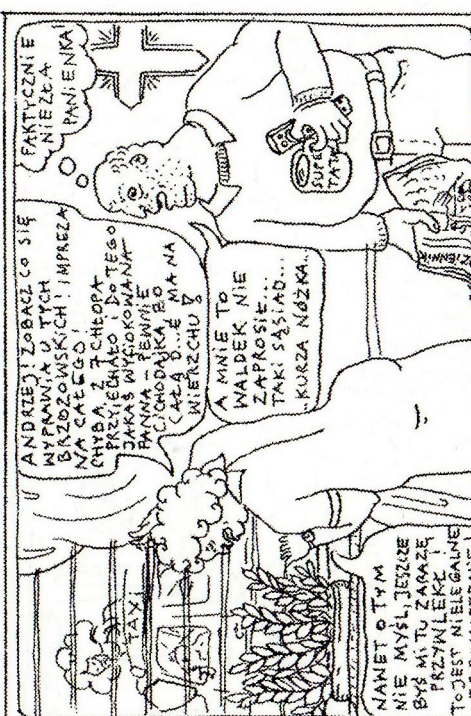
...

...

...



KILKA DNI POZNIJ...



ANDRZEJ! ZOBACZ CO SIĘ
WYPAWIA U TYCH
BRZOSKOWSKICH! I IMPREZA
NA CAŁEGO!

CHYBA Z TEGO
PRZEBIEGAŁO I DO TEGO
JAKAS WYKONAWCA
PANNY - FEMINIE
CACHODAKA, BO
CZAJA DUE NATA NA
WIERZCHU?

A MNIE TO
WALDEK NIE
ZAPROSIE...
TAKI SASIAD...
KURZA NOŻKA...

...

...

...

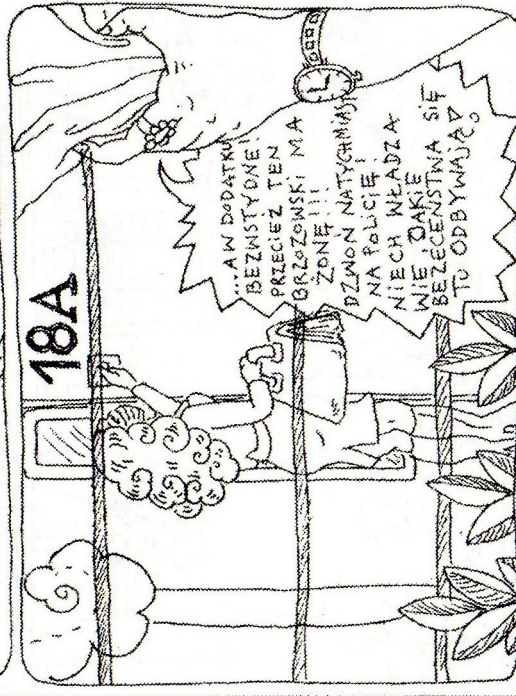
...

...

...

...

...



18A

...A W DODATKU
BEZKRYSTYDNE!
PRZECIEŻ TEN
BRZOSKOWSKI MA
ŻONĘ!!!
DZWOŃ NATYCHMIAST
NA POLICJĘ!
NIECH WŁADZA
NIE OKŁIE
BEZECENSTWA SIĘ
TU ODBYWAJĄ?

...

...

...

...

...

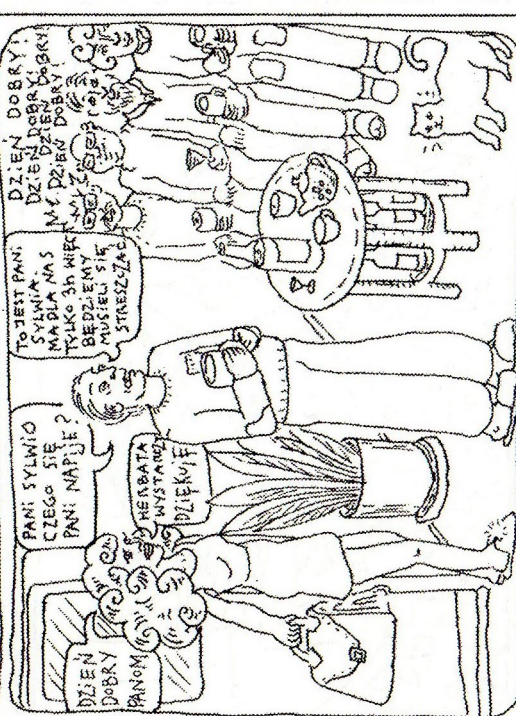
...

...

...

...

...



TO JEST PANI.
SYLVIA -
MADLA NA S
TYLKO 30 WIEK
BĘDZIEMY
MUSIELI SIĘ
STRAŻEŻAC

...

...

...

...

...

...

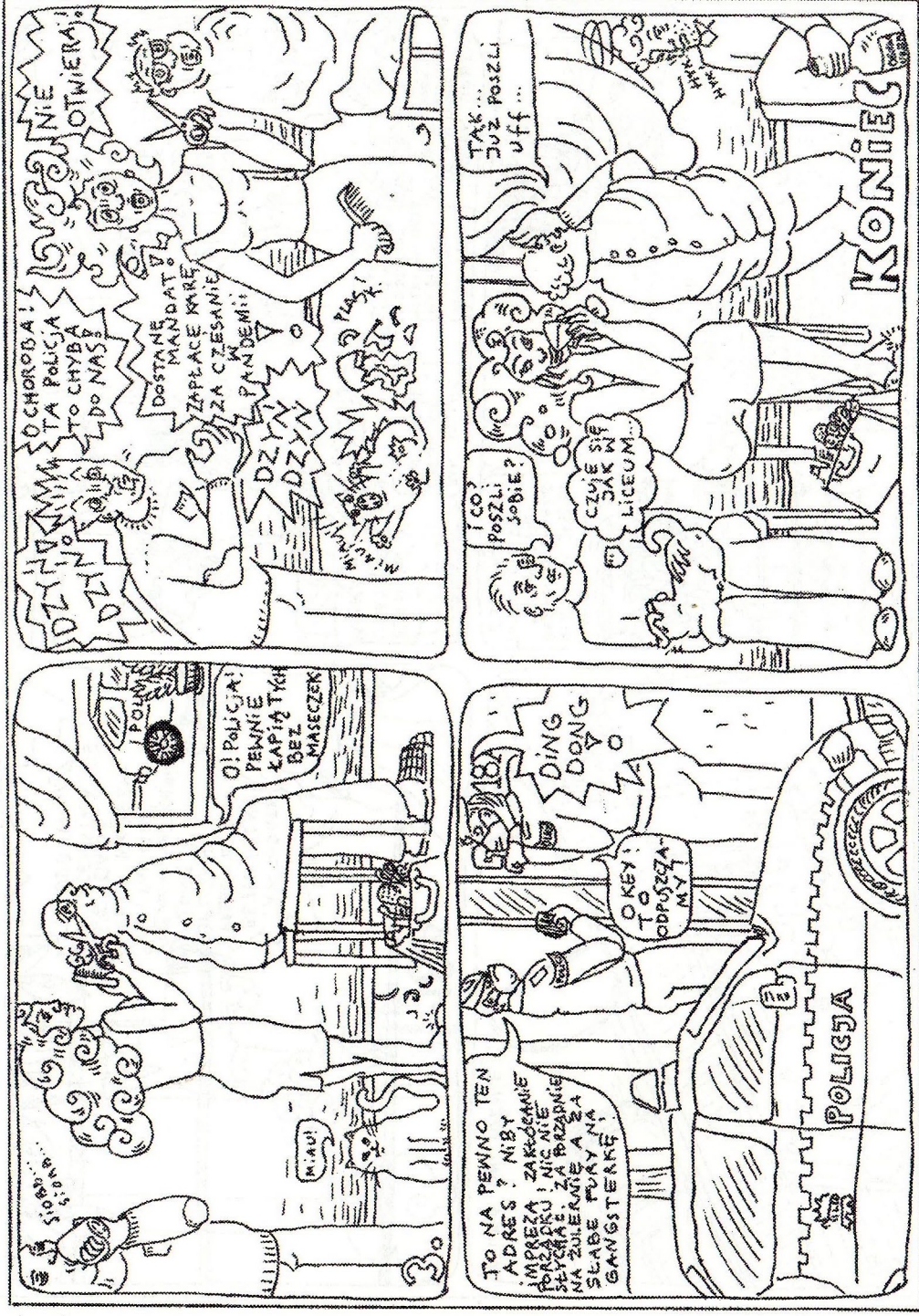
...

...

...

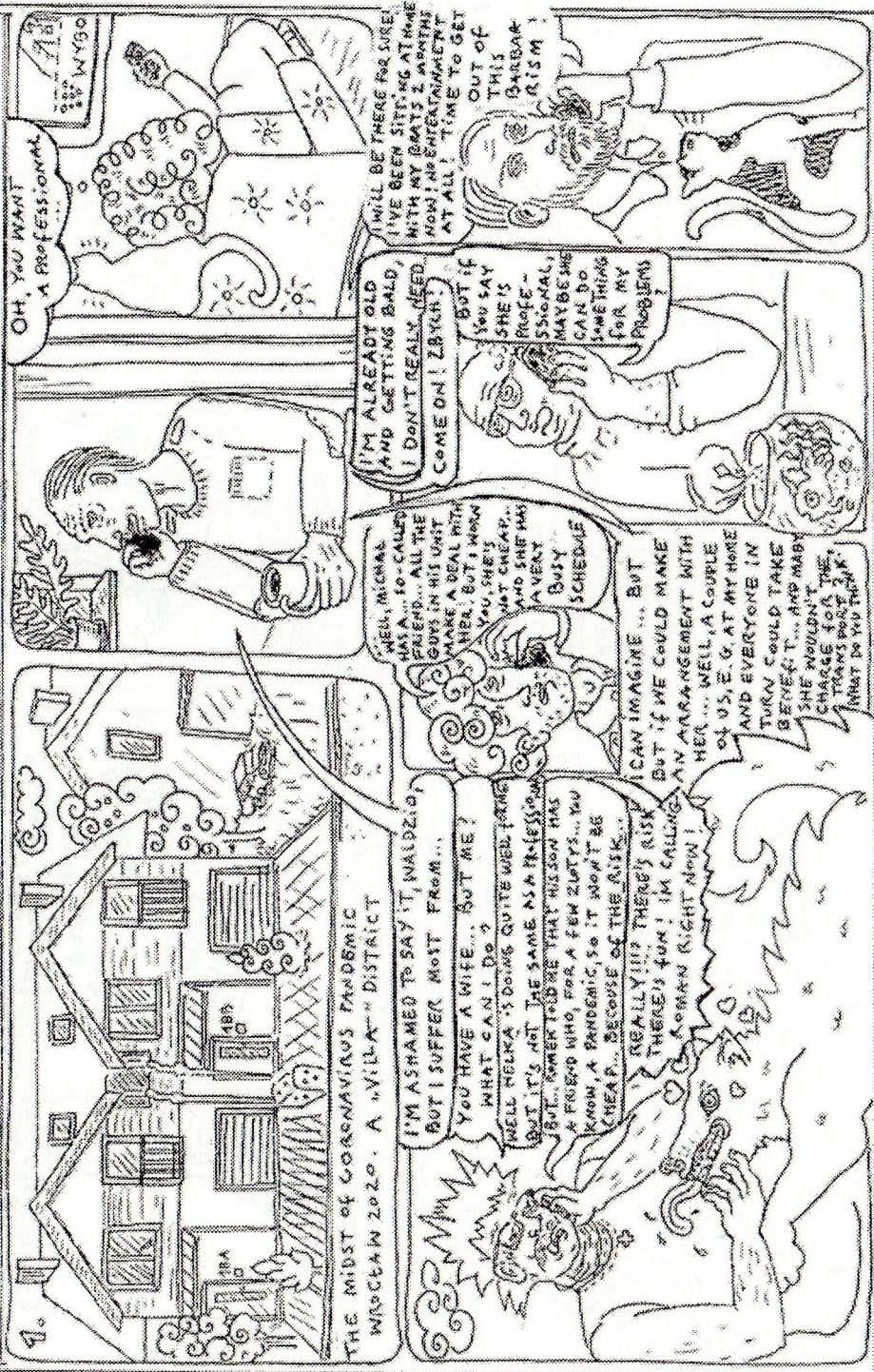
...

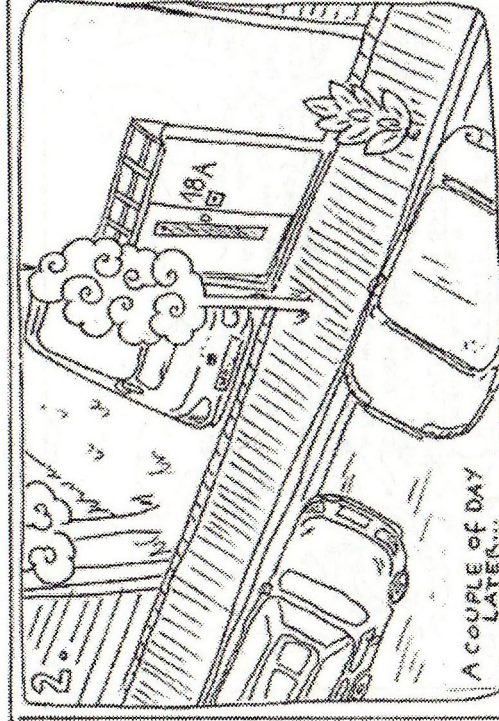
...



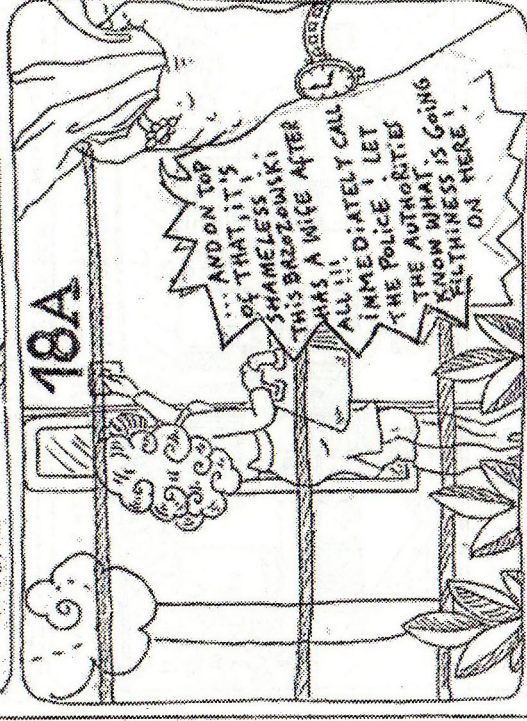
A NEIGHBOURHOOD WATCH

THE LITTLE STORY WAS LISTENED
AND DRAWN BY RENATA LIZUREJ

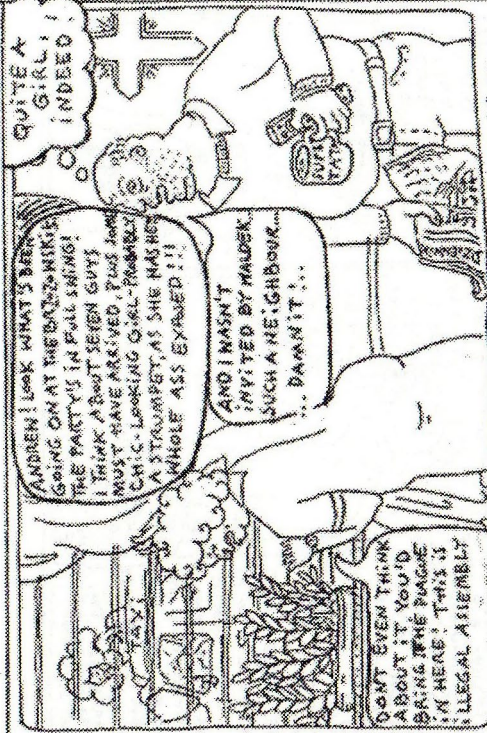




A COUPLE OF DAY
LATER...



AND ON TOP
OF THAT IT'S
SHAMELESS!
THIS BAZZOWSKI
HAS A NICE AFTER
ALL!!
IMMEDIATELY CALL
THE POLICE. LET
THE AUTHORITIES
KNOW WHAT'S GOING
ON HERE!

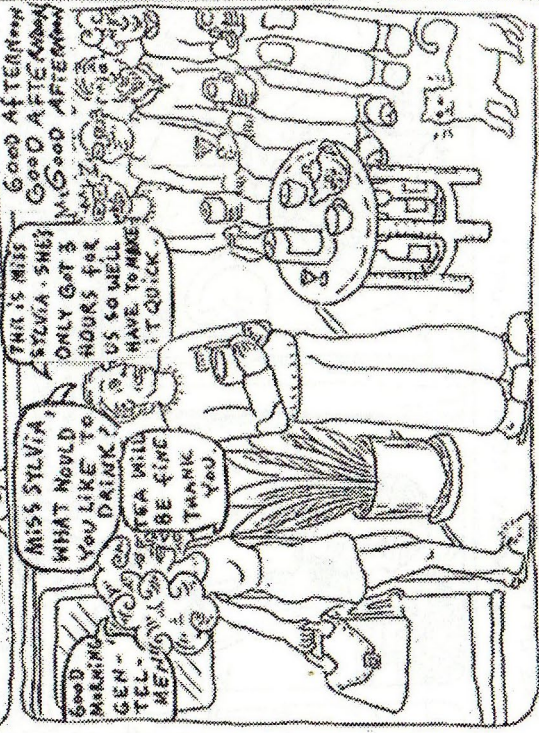


QUITE A
GIRL!
INDEED!

ANDREN! LOOK WHAT'S BEEN
GOING ON AT THE BAZZOWSKI
THE PARTY'S IN FULL SWING!
I THINK ABOUT SEVEN GUYS
MUST HAVE ARRIVED. PLUS AND
CHIC-LOOKING GIRL-THUMB!
A STUMPET, AS SHE HAS
WHOLE ASS EXHAUSTED!!!

AND INASNT
INVITED BY MAJER.
SUCH A NEIGHBOUR.
... DAMN IT!!

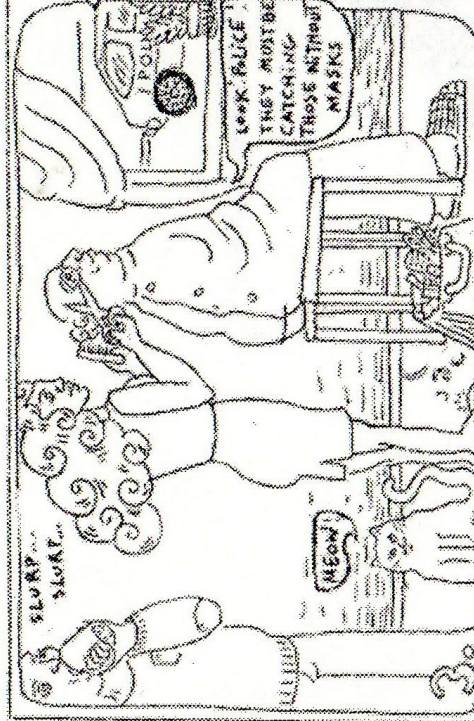
DON'T EVEN THINK
ABOUT IT YOU'D
BRING THE PAGE
IN HERE! THIS IS
ILLEGAL ASSEMBLY



GOOD AFTERNOON
GOOD AFTERNOON
GOOD AFTERNOON

MISS SILVIA,
WHAT WOULD
YOU LIKE TO
DRINK?
TEA WILL
BE FINE
THANK
YOU.

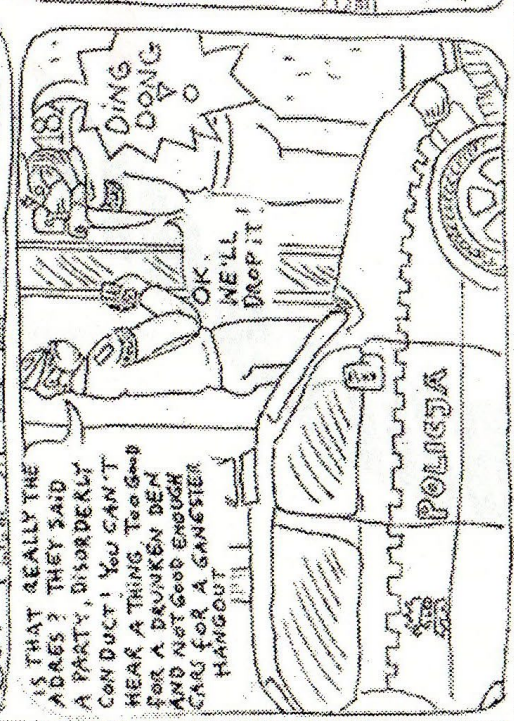
GOOD
MORNING
GEN-
TEL-
MEN.
WILL
BE FINE
THANK
YOU.



SLEEP...
SLEEP...

NEOW!

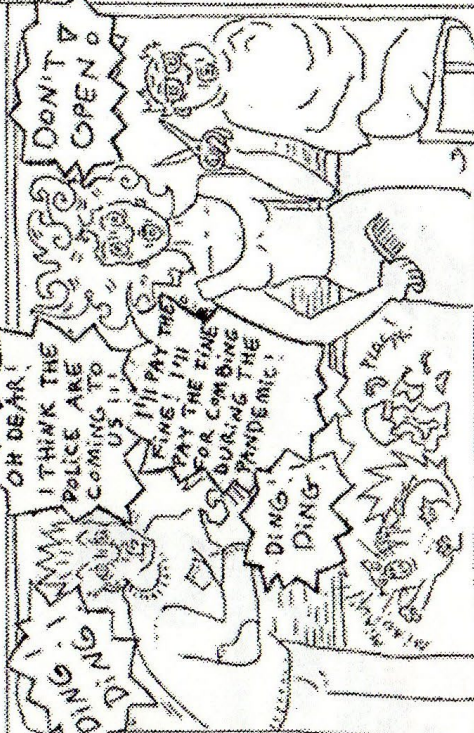
LOOK POLICE
THEY MUST BE
CATCHING
THOSE WITHOUT
MASKS



IS THAT REALLY THE
ADRES? THEY SAID
A PARTY, DISORDERLY
CONDUCT! YOU CAN'T
HEAR A THING TOO GOOD
FOR A DRUNKEN BEN
AND NOT GOOD ENOUGH
CARL FOR A GANGSTER
HANGOUT

OK
WE'LL
DROP IT!

POLICE



OR DEAR!

I THINK THE
POLICE ARE
COMING TO
US!!

DING DING
DING DING
DING DING

I'LL PAY THE
FINE! I'LL
PAY THE FINE
FOR COMING
DURING THE
PANDEMIC!

DING
DING
DING



SO WHAT?
DID THEY
FINALLY
GO AWAY?

YES...
THEY HAVE
GONE.
PHEN...

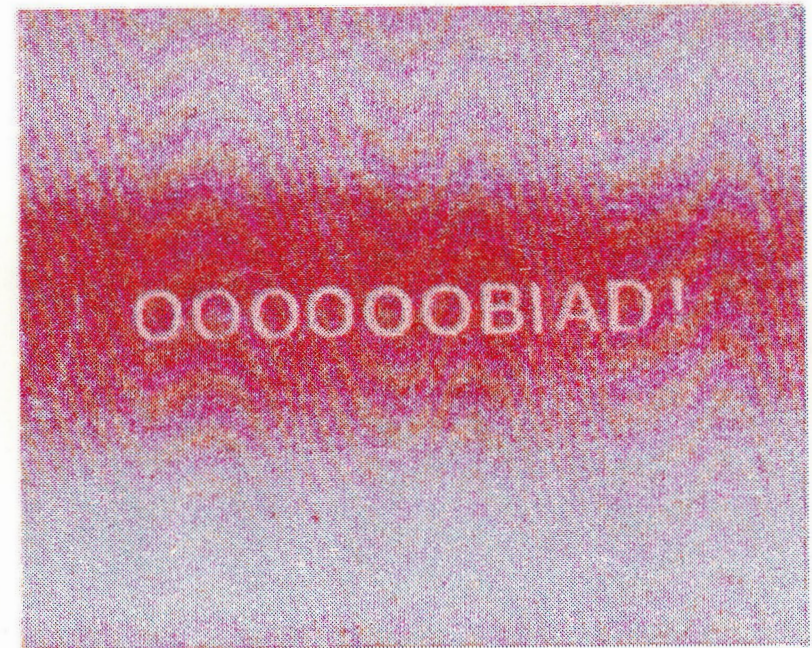
FEELS
LIKE A
HIGH SCHOOL

THE END

**CLICK THE MAKE
BULLSHIT BUTTON**

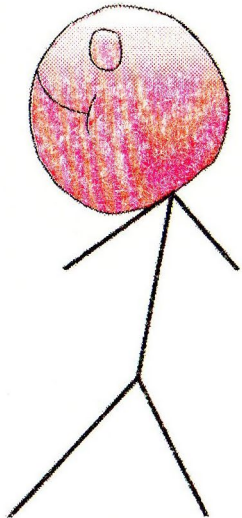


dzień 38



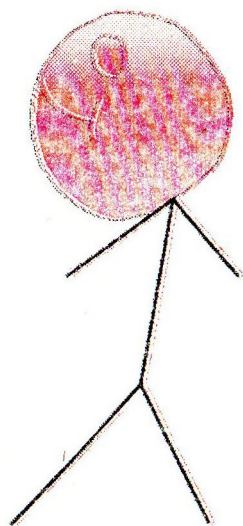
„Mama” 24x30 cm olej na płótnie

EMBRACE THE CHAOS

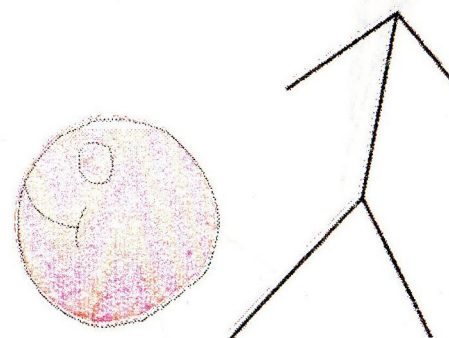


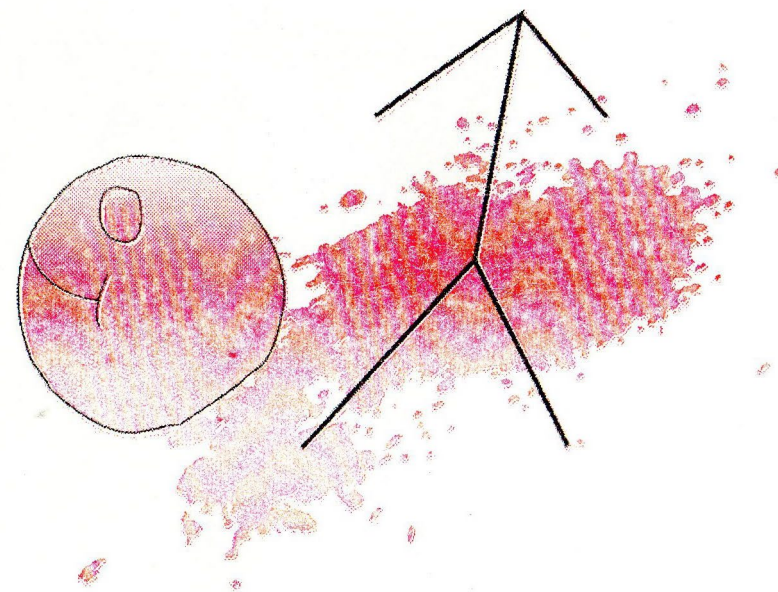
"It's 'cause Filip was the first child."

**NEVER LOSE
HOPE**



**HOLD ON,
PAIN ENDS**





ZDJEŁIE ARCHIWALNE, MARZEC 2020, PROTOTYP PRZEBIĘTY, TYDZIEŃ MĄDROŚCI

FAKTY

Z EKRANÓW ŚWIATA

147

W I D M C

HO. SEN. CJA
TAC. Absentive → m. l. becnos

A B S E N C E I

Имя: В. Т. ТАВОС Фамилия: НИКОЛАЕВ Дата: 22

ODKRYCIE EROTYZMU

W
czterech
ścianach

Przemiany obyczajowe ostatnich

. Drastyczność, okrucieństwo, erotyzm odrzucający wszelkie tabu, stają się zjawiskiem powszednim. Rodzi się pytanie czy dzisiejsze wyzwolone z wczorajszych rygorów, może stanowić jakieś zagrożenie. O odpowiedź prosimy specjalistów: psychologów, seksuologów, prawników. W numerze 32 zamieściliśmy pierwszą z tego cyklu rozmowę

Paweł Piotrowicz - Czas ofiarowany / Time Offered

149

Paweł Piotrowicz Czas ofiarowany

Otworzyć oczy.
Całować się.
Przeciągnąć się.
Wstać, nie sprawdzać od razu, która godzina.
Wziąć prysznic i wymyć zęby.
Zaparzyć kawę, skrócić papierosa.
Iść boszo na balkon, pić i zapalić.
Włączyć komputer i telefon, znaczy być w pracy.
Sprawdzić, czy aby na pewno nic się nie dzieje.
Nie dzieje się.
Zacząć robić śniadanie, odmierzać składniki.
Zrobić drugą kawę, ale już nie palić, i tak do wieczora.
Rozmawiać ze sobą życzliwie, zjeść razem śniadanie.
Wojść razem w dzień, ale nie zapominając o sobie.
Czytać książkę.
Iść na spacer do lasu, tam suki nie stoją.
Trzymać się za ręce.
Mówić o swoim niepokoju.
Mówić o swojej radości.
Słuchać.
Zatrzymać się, usiąść na ławce.
Patrzeć na zielone.
Mieć maseczkę, ale jej nie używać, trzymać w pogotowiu.
Oddychać.
Myśleć powoli o obiedzie.
Podjąć decyzję, jakie warzywa, kasza czy makaron albo inny ryż.
Umyć je, pokroić, ugotować.
Deser też, pewnie.

Nakryć, nałożyć, nie umieć jeść powoli, ale się starać.
 Poczuć się znużonym, poddać się temu, położyć, nie nastawiać budzika.
 Zapaść w pół sen, obudzić się wypoczętym, nastawić kawę.
 Nie słuchać prezydenta, sprawdzić, czy już latają samoloty, czy można wychodzić z domu bez wyraźnego powodu.
 Uff, na szczęście nie można.
 Zastanawiać się, czy to może potrwać wiecznie.
 Może chociaż do jesieni, wtedy jesteśmy gotowi wrócić.
 Usiąść razem i obejmować się.
 Patrzeć na zachód słońca, rozmawiać o tym, jak układają się chmury.
 W tej sytuacji nie potrzebujemy kolacji.
 Wspólnie zdecydować, że wieczorem obejrzymy film.
 Przewertować możliwości, na co mamy ochotę dziś i czy mamy na to ochotę razem.
 Wzajemnie namawiać się na różne tytuły.
 Zdecydować o tytule, zrobić herbatę.
 Ściągnąć film, sprawdzić czy są napisy.
 Rozłożyć łóżko, siebie, skrócić papierosy.
 Oglądać.
 Rozmawiać, tłumaczyć sobie, co się w tym filmie stało, jak rozumiemy zachowanie bohaterów, przez to poznawać siebie.
 Czy siedzimy jeszcze, a może się kładziemy.
 Mieć z tyłu głowy ogromny niepokój, mieć wątpliwości, martwić się, być smutnym, być wyabstrahowanym. Walczyć z tym.
 Pozorować pójście spać, umyć zęby przed snem, spojrzeć sobie w oczy w lustrze.
 Spotkać się w łóżku, kochać się.
 Oddychać.
 I zasnąć.

Paweł Piotrowicz

Time Offered

To open the eyes.
 To kiss each other.
 To stretch out.
 To get up, not to check immediately what time it is.
 To take a shower and brush the teeth.
 To make a coffee, to roll a cigarette.
 To go barefoot on the balcony, to drink and smoke.
 To turn on the computer and phone, means to be at work.
 Make sure that really nothing happens.
 Is not happening.
 To start making breakfast, measure the ingredients.
 To make a second coffee, but do not smoke any more, and so till the evening.
 To chat kindly with each other, to have breakfast together.
 To enter into the day together, but not forgetting oneself.
 To read a book.
 To go for a walk in the forest, there are no pigs standing there.
 To hold hands.
 To talk about one's anxiety.
 To talk about one's joy.
 To listen.
 To stop and sit on a bench.
 To watch the green.
 To have a mask, but do not use it, keep it on in case of emergency.
 To breathe.
 To start slowly thinking about a lunch.
 To decide which vegetables, groats or pasta or other rice.
 To clean them, cut them up, cook them.

And dessert too, sure.

To set the table, to put on, not to be able to eat slowly, but to try.

To feel tired, give in to it, lie down, do not set the alarm clock.

To fall in half asleep, wake up rested, make a coffee.

To not listen to the President, to see if planes are running again, to see if you can get out without a valid reason.

Uff, fortunately it is not allowed.

To wonder whether this could last forever.

Maybe at least till the autumn, then we are ready to return.

To sit together and embrace each other.

To watch the sunset, to talk about how the clouds are arranged.

In this situation, we do not need dinner.

To decide together to watch the film at night.

To review possibilities, what we fancy today and whether we fancy to do it together.

To persuade each other to watch various titles.

To decide on a title, and to make tea.

To download the film, check if there are subtitles.

To make a bed, to make ourselves comfortable, to roll our cigarettes.

To watch.

To converse, to explain each other what happened in this film, how we understand the characters' behaviour, and by this to get to know each other.

Do we stay awake or maybe lie down.

To have great anxiety in the back of our heads, to have doubts, to worry, to be sad, to be abstracted.

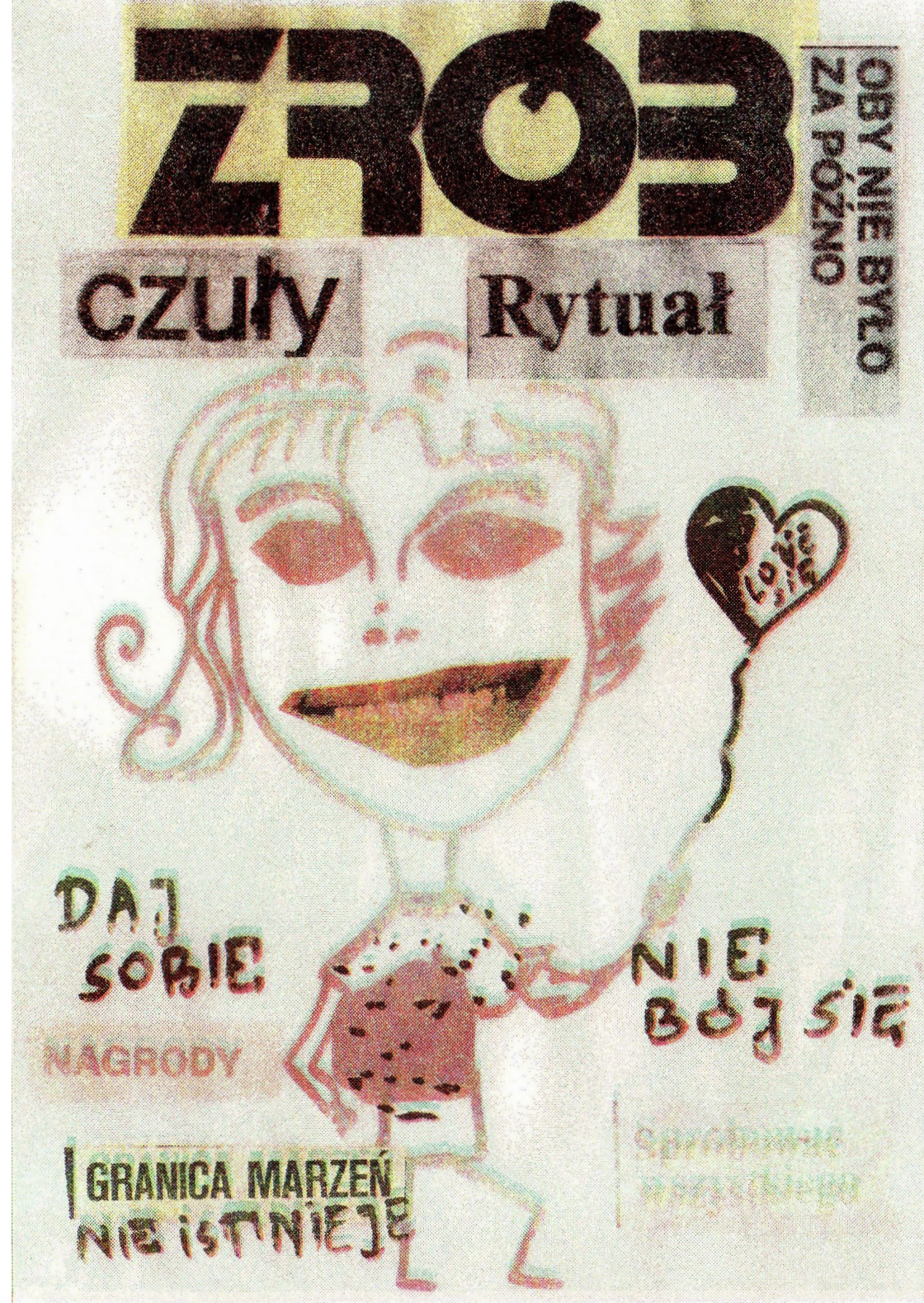
To fight it.

To pretend to go to sleep, brush your teeth before, look into your eyes in the mirror.

To meet each other in bed, to make love.

To breathe.

And to fall asleep.





KOM to niezwykłe stworzenie.

Nikt kto go zna, nie ma co do tego wątpliwości. Jego Spokój i harmonia jest w stanie zaburzyć **COKOLWIEK** - brudna muska, twardsze drzewo, krzywe spojrzenie, rozległa i tła kłami.

Sygnalizację zniszczono z minusem czasu małe konie **NOVE** smutno. Odeń, zaburzył kocię **ZEM** mozeiz **TY** Wieszcieżka siodłego futrzaka.

Pracując lub użycie się z **DOMU**, zniszczycie **JEGO ŚMIAT**.

Zajmiesz kanapę, pełnią ma **NOVE GO** nigdy je, śpi, zaletnia potrzeby.



TA STRONA
JEST ZAKAZONA!

ŻARTOWAŁEM!
- KOSAŁKA

Marzena Okuszek *Thermomix*

O tym, jak postanowiłam zmienić swoje życie.

Zrezygnowałam z dobrze płatnej pracy na rzecz bycia sobą, powrotu do siebie, poznania tego, co lubię i czego chcę. W życiu trzeba znaleźć czas na rzeczy ważne, bo nie da się wszystkiego zmieścić w 24 godzinach, trwoniąc czas.

Decyzja była procesem. Dojrzywałam do tego. W natłoku pracy, między delegacjami, „callami”, pociągami, liczbami, czułam się jak chomik w karuzeli. Brak czasu powodował, że nawet nie byłam w stanie tego zmienić. Jeśli biegnę, kotwrotek się nie zatrzyma. Im szybciej biegłam, żeby pozatławić wszystko, tym szybciej kręciła się karuzela życia. Praca, dom, malowanie i rysowanie w nocy, by nie zapomnieć, kim w głębi jestem. Pobudka wcześniej rano...

STOP! Trzeba było to powiedzieć.

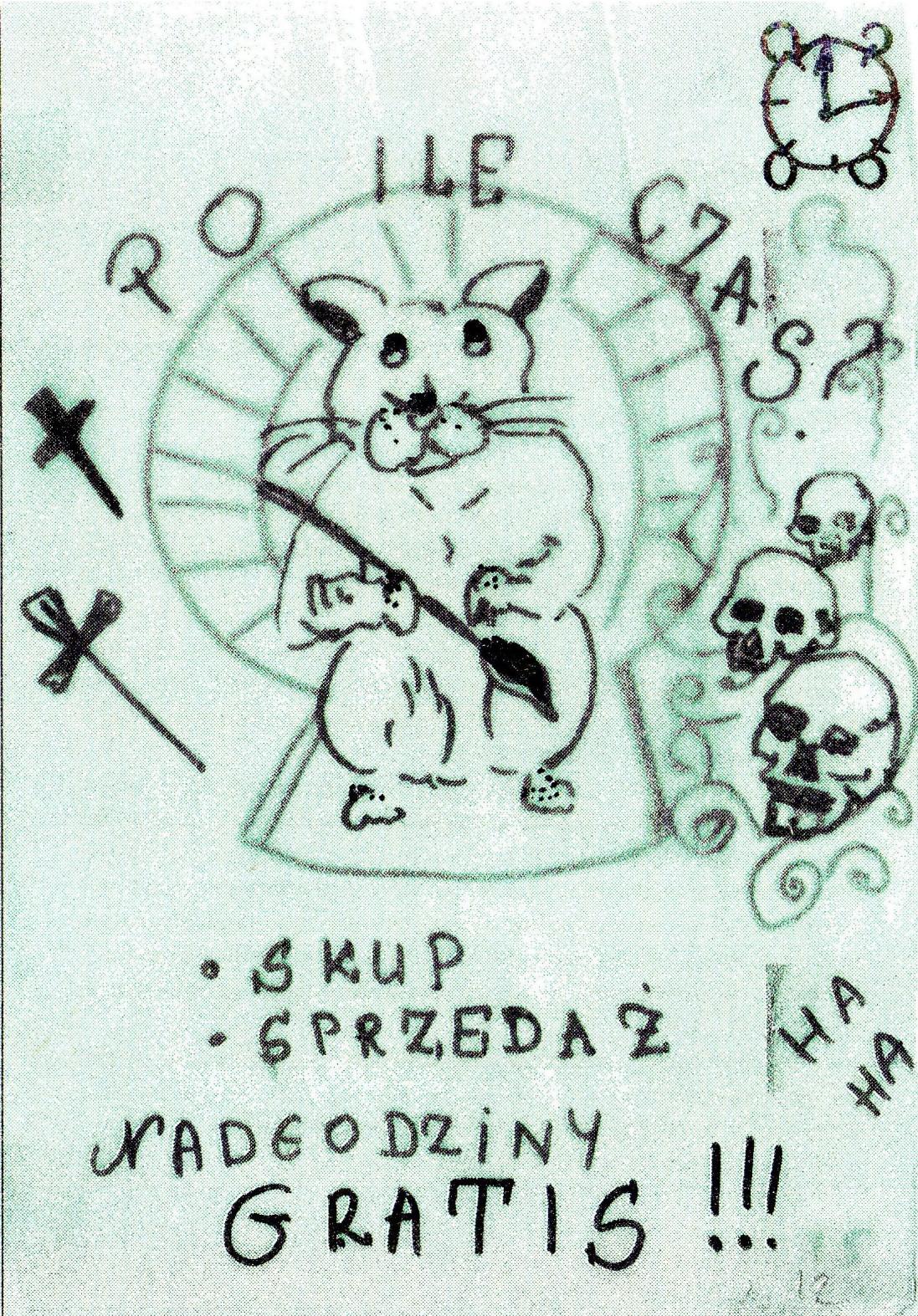
Odłożyłam przez te lata trochę pieniędzy, wynajmowałam mieszkanie, które co miesiąc przynosiło niewielki dochód. Kończyła mi się właśnie umowa o pracę, więc miałam konkretny termin wyznaczony na podjęcie decyzji, co dalej – „deadline”. Wciąż jednak zastanawiałam się, czy przeżyję bez tej wysokiej pensji... Wtedy przypomniałam sobie sytuację sprzed wielu, wielu lat. Moja sąsiadka kupiła sobie wtedy thermomix. Zachwalała go. Urządzenie miało ułatwiać życie, bo „samo gotuje”. Powiedziałam jej wtedy, że fajny, tylko to jest ROBOT KUCHENNY, zamiast niego można kupić dużo fajniejszych rzeczy. To były wtedy dla mnie ogromne pieniądze... Powiedziałam jej, że takie urządzenie kupię dopiero, jak będę już mieć naprawdę wszystko i nie będę wiedziała, na co wydawać pieniądze.

Spojrzałam na swój thermomix w kuchni i już nie miałam wątpliwości, co zrobić...

Teraz jestem wolnym człowiekiem, maluję, piszę i uczę się. Pracuję projektowo. To, jak spędzam dzień, jest moją decyzją.

Czy opłaca się zrezygnować z etatowej pracy w korporacji?

~ Nie opłaca się, ale warto.



Marzena Okusko***Thermomix***

On how I decided to change my life.

I gave up a well-paid job to be myself, to get back to myself, to find out what I like and what I want. In life you have to find time for important things, because you cannot fit everything in 24 hours, it is a waste of time.

The decision was a process. I have been growing up to it. In the workload, between delegations, calls, trains, numbers, I felt like a hamster in a carousel. The lack of time prevented me from even being able to change that. If I run, the wheel will not stop. The faster I ran to get things done, the faster the carousel of life was spinning. Work, home, and at night painting and drawing, to not forget who I am deep inside. Wake up early in the morning...

STOP! That should have been said.

Over the years, I have put aside some money, I rented a flat that brought little income every month. My employment contract had just expired, so I had a specific deadline to decide what to do next – a 'deadline'. But I kept wondering if I would survive without that high salary...

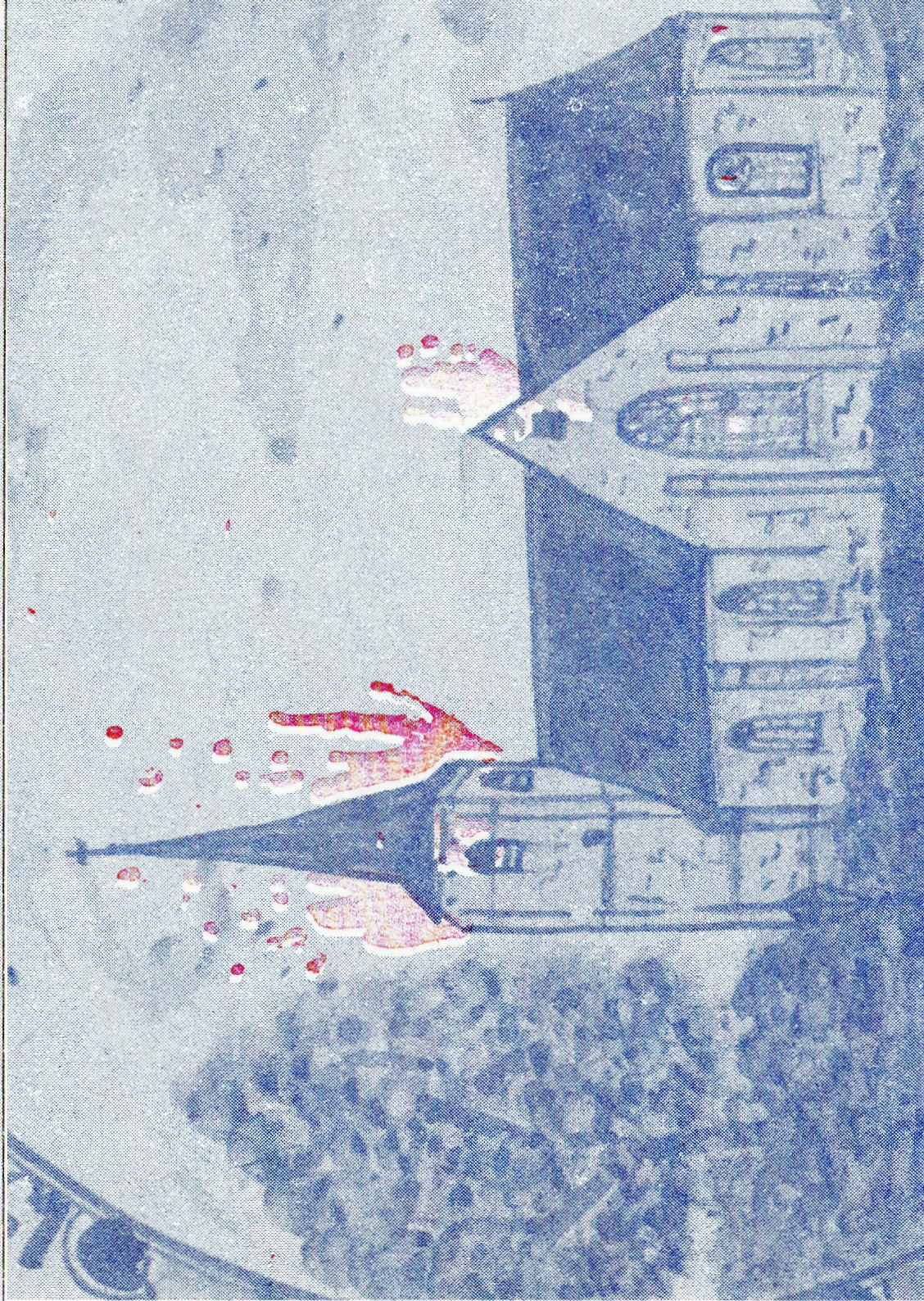
Then I remembered a situation many, many years ago. My neighbour bought herself a thermomix. She praised it. The device was supposed to make life easier, because it „cooks by itself“. I told her then that it was cool, but this was finally just a FOOD PROCESSOR, you can buy much cooler things instead. It was a huge amount of money for me then... I told her that I would not buy such a device until I had really everything and I did not know what to spend the money on. I looked at my thermomix in my kitchen and I had no doubts what to do anymore...

Now I am a free person, I paint, I write and I learn. I work on projects. How I spend my day is my decision.

Does it pay better to give up your full-time corpo work?

- No, it does not pay better, but it is worth it.





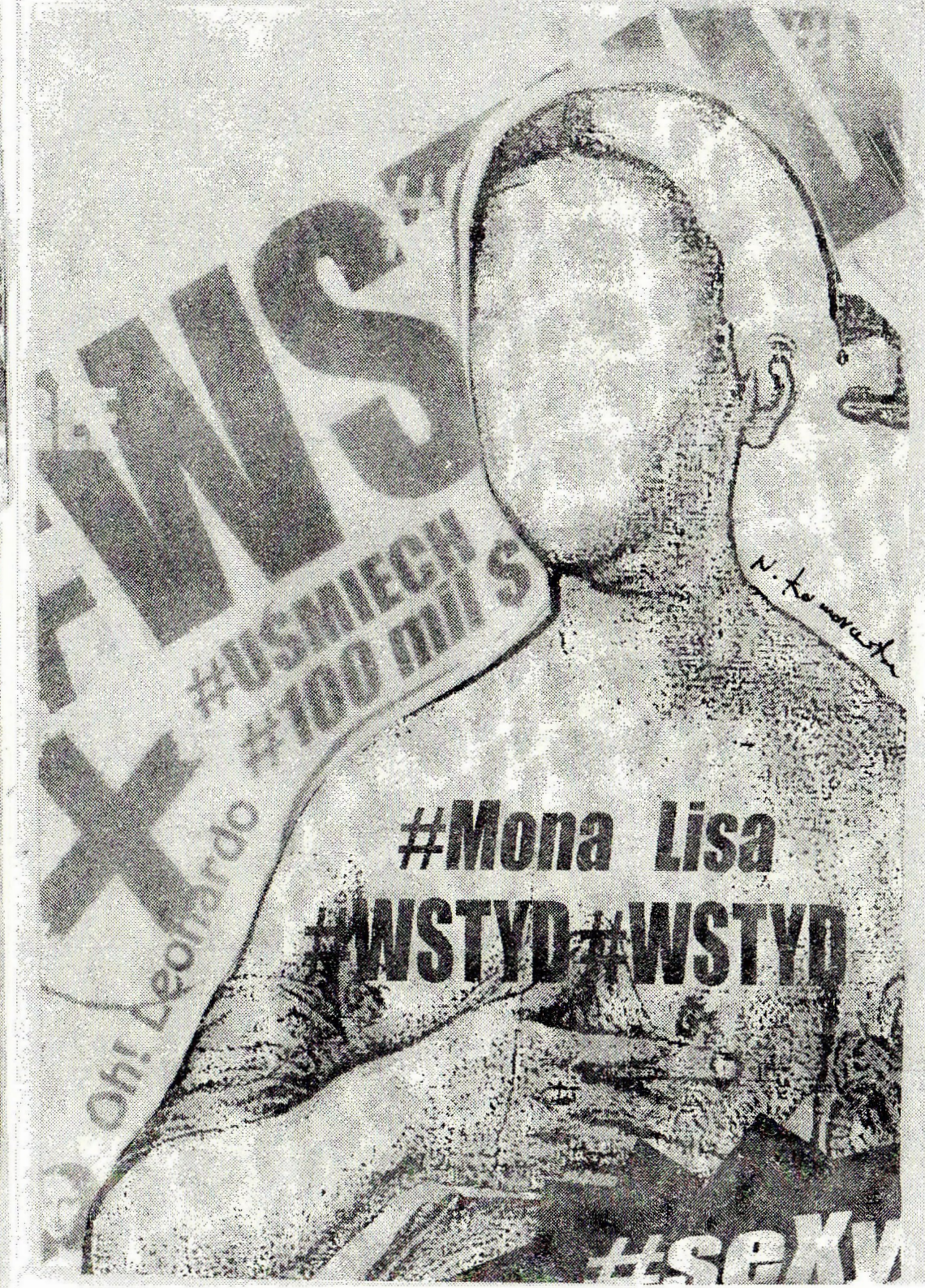


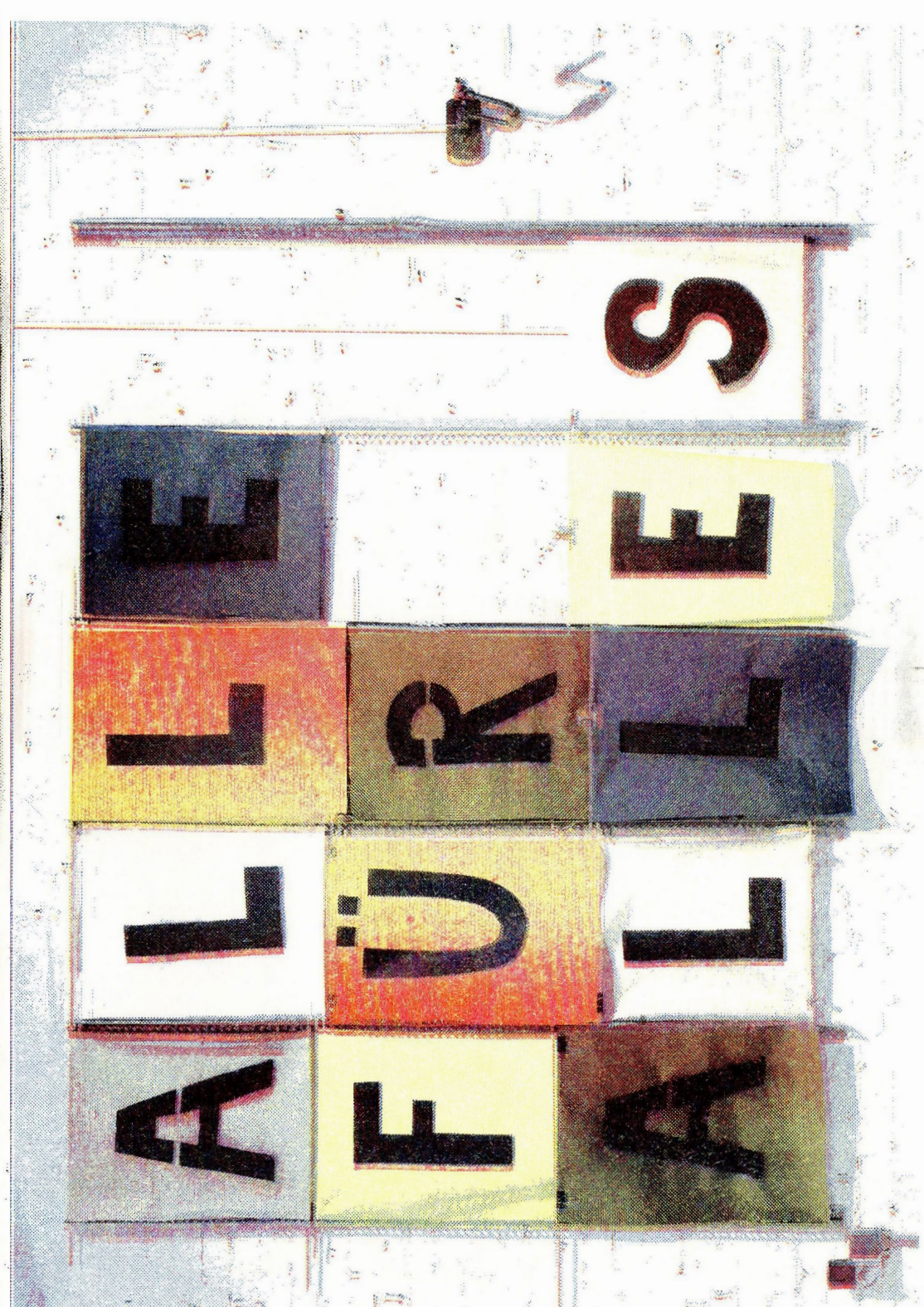
dzień 30



„Rok / Lapse” 24x30 cm olej na płótnie









Stefan Paweł Zaleski

Tax Capital not Labor

Manifest

Składki ZUS stanowią obecnie najbardziej niesprawiedliwe i nieefektywne podatki w Polsce. Choć jest to dość powszechne zjawisko również w innych krajach. Dzieje się tak z dwu podstawowych powodów. Po pierwsze, są to podatki od pracy, od dochodów z pracy. Po drugie, podatki ubezpieczeniowe mają degresywny charakter, co znaczy, że bogatsi płacą proporcjonalnie mniej ze swoich zarobków niż ubożsi. Racjonalnym rozwiązaniem byłaby ich redukcja i zmiana finansowania Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz Narodowego Funduszu Zdrowia na pochodzące bezpośrednio z budżetu państwa. Unikanie opłacania składek ZUS nie powinno więc martwić, bowiem wymusza ono bardziej sprawiedliwe i racjonalne jego finansowanie z budżetu.

Praktyka

Obecny system nie jest taki zły, jak się wydaje, trzeba tylko wiedzieć, jak funkcjonują jego poszczególne elementy. Po pierwsze, składek ZUS można nie płacić w ogóle, podpisując nieoskładkowane umowy o dzieło, autorskie lub licencyjne. Robi tak wiele artystek. Konsekwencją jednak jest brak ubezpieczeń. Ale i na to jest rada.

Po drugie zatem, najprostszym, najmniej kłopotliwym i najtańszym sposobem na uzyskanie dostępu do publicznych ubezpieczeń zdrowotnych i społecznych są obowiązkowo oskładkowane umowy-zlecenia. Oczywiście nie jedynym. Wystarczy systematycznie podpisywać niskopłatne, ultraśmieciovowe i trwające co najmniej pełen miesiąc umowy-zlecenia, by na okres ich trwania uzyskać status osoby ubezpieczonej.

Mechanizm zarządzania umowami śmieciovowymi, w skrócie ZUSŚ, polega zatem na prekarnej pracy zarobkowej w ramach umów nieoskładkowanych, czyli o dzieło lub autorskich, uzupełnianej regularnie powtarzanymi obowiązkowo oskładkowanymi umowami-zleceniami obejmującymi rozmaite mikroprace – np. „zamalowanie powierzchni płaskiej” wielkości pocztówki. Możliwe nawet

jest i sprawdzone w praktyce podpisywanie umów-zleceń na jedynie jedną złotówkę miesięcznie, od której odprowadzane jest co miesiąc 39 groszy składek, uprawniających do ubezpieczenia zdrowotnego. Ale nie tylko, bowiem w zależności od pól po 20 lub 25 latach pracy na takich warunkach powinno się móc na gruncie istniejących obecnie regulacji uzyskać uprawnienia do najniższej gwarantowanej emerytury, która na dzień dzisiejszy wynosi około 1100 zł. W obecnym systemie jest ona odpowiednikiem emerytury obywatelskiej. Trzeba tylko zdawać sobie sprawę z tego, że do jej uzyskania wymagane jest wypracowanie odpowiednio długiego stażu okresów składkowych, a nie odpowiednio wysokie składki. Podkreślmy: poniżej pewnego poziomu ekonomicznego lepiej inwestować w długość okresów składkowych niż w wysokość składek. Warto o tym pamiętać, zwłaszcza po skończeniu trzydziestki.

Diagnoza

Najkorzystniejszym społecznie i gospodarczo źródłem finansowania budżetu państwa są podatki majątkowe, podatki od wartości i zasobów kapitału. Po drugiej stronie sytuują się podatki dochodowe, zwłaszcza od dochodów osobistych, które mają najbardziej negatywny wpływ na wzrost gospodarczy oraz inwestycje. W chwili obecnej jednak ponad połowa obciążeń podatkowych dotyczy opodatkowania pracy, co prowadzi do pogłębiania się nierówności społecznych, podziałów klasowych i ekonomicznej segregacji. Podatki majątkowe w Polsce prawie nie istnieją, a to jedynie one mogą stanowić podstawę prawdziwie progresywnego systemu podatkowego, który ma pozytywny wpływ na gospodarkę i społeczeństwo.

Jak się to ma do instytucji kultury? Są one, obok instytucji edukacyjnych, służby zdrowia czy systemu emerytalnego, częścią tzw. państwa opiekuńczego. Sposób ich finansowania nie jest neutralny dla sposobu ich funkcjonowania. Na najbardziej ogólnym poziomie mówiąc, więcej pieniędzy trafia do publicznej sfery kultury z podatków wtedy, gdy są one progresywne, czyli ściągane od osób bardziej majątnych. W przeciwnym wypadku, gdy mamy do czynienia z wyzyskiem podatkowym osób uboższych za pomocą regresywnego systemu fiskalnego, do świata kultury trafia mniej środków finansowych.

Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze, oczywiście od mniej zamożnych można ściągnąć mniejsze podatki. Po drugie, rosnące nierówności społeczne powodują wzrost konkurencyjnych wydatków na systemy tzw. bezpieczeństwa, kontroli, inwigilacji, pacyfikacji, inkarceracji, czyli instytucje państwa policyjnego, chroniącego bogatych przed ubogimi. To w retoryce liberałów ekonomicznych jest tzw. państwo minimalne, mające chronić własność prywatną. Po trzecie, wzrost nierówności społecznych dotyka samego pola kultury, powodując koncentrację zarobków na kontach dyrektorów i menadżerów kultury przy jednoczesnym wyzysku szerokich rzesz niskopłacanych artystek i pracowników kultury. Po czwarte, wzrost nierówności powoduje, że dostęp do dóbr kultury i sztuki staje się ograniczony, ekskluzywistyczny, a w efekcie sama sztuka zaczyna być negowana przez szersze masy społeczne jako niezrozumiała, perversyjna, zdegenerowana – jej finansowanie traci społeczne poparcie.

Mamy w Polsce poważny problem ze sprawiedliwością podatkową. Ponieważ kultura jest utrzymywana z podatków, wniosek nasuwa się jeden: nawet najtańiej opłacany pracownik kultury znajduje się w pozycji wyzyskiwacza opłacanego z eksploatacji klas pracujących, pracujących fizycznie, nie tylko umysłowo. Oczywiście w największym stopniu dotyczy to elit tudzież establiszmentu świata kultury, który jest ekonomicznie zróżnicowany w niemal takim samym stopniu jak całe społeczeństwo. Najubożsi przedstawiciele ludzi kultury znajdują się zarówno w pozycji wyzyskiwaczy, jak i wyzyskiwanych przez system podatkowy, będący częścią systemu ekonomicznego. Każdy może dokonać oceny, na ile w jego indywidualnej sytuacji socjoekonomicznej jest bardziej wyzyskiwaczem, a na ile wyzyskiwanym. Ta sytuacja szczególnie powinna skłaniać do refleksji nad nieracjonalnością i niesprawiedliwością obowiązującego obecnie systemu podatkowego jako źródła finansowania kultury, czyli pewnego subsystemu państwa. Rzadko jednak skłania. Świadomość ekonomiczna i znajomość systemu finansowania państwa jest wśród ludzi kultury bliska zeru. Wygląda na to, że większość z nich kompletnie nie wie zarówno, czym jest podatek progresywny, jak i czym jest podatek majątkowy.

Dopóki kultura w Polsce będzie finansowana z opodatkowania głównie pracy, a nie majątków, i głównie dochodów, a nie zasobów, dopóty wszelki głos świata kultury będzie tylko pełnym hipokryzji wyrazem własnych interesów tego

środowiska. Zbyt wiele mówi się w środowisku, na co wydawać pieniądze, zbyt mało natomiast, skąd, od kogo się je bierze. Potrzebny jest świadomy, zgodny z marksistowską analizą głos środowiska w myśl hasła „tax capital not labor”. Potrzebujemy prac, dzieł, utworów o podatkach.

W tym kontekście niezwykle intryguje, dlaczego twórcy wolą pracować nad własnym ekskluzywnym systemem emerytalnym, który może okazać się systemem kontroli, inwigilacji i subordynacji twórczyni, zamiast uczestniczyć w walce o skonsolidowany, powszechny, uniwersalny i finansowany z budżetu system emerytury obywatelskiej, która tak jak powszechne ubezpieczenia zdrowotne objęłaby wszystkich, także artystki. Tym bardziej, że byłaby to walka dość łatwa. W polskim systemie prawnym istnieje już emerytura obywatelska, tylko nazywa się inaczej. Każdy Polak, także artysta, niezależnie od tego, jak mało zarobi w swoim życiu, ma prawo do emerytury minimalnej, wystarczy spełnienie jednego warunku, czyli odpowiednio długiego stażu okresów składkowych. Wystarczyłoby zatem podjąć starania, polityczną walkę, by świadczenie to było wyższe i łatwiej dostępne, zwłaszcza dla osób zatrudnionych w prekarnych warunkach pracy, w tym twórców i artystek.

Finansowanie służby zdrowia, rent i emerytur z opodatkowania pracy jest nieefektywne i należy walczyć o jego zmianę. Nie ma żadnych powodów, dla których nie mogłyby one być finansowane z budżetu tak jak szkolnictwo, infrastruktura drogowa, wojsko, policja. Dotyczy to zwłaszcza emerytur obywatelskich, przy założeniu, że główną funkcją systemów emerytalnych jest zwalczanie ubóstwa seniorek, a nie starość „pod palmami”.

Stefan Paweł Zaleski ***Tax Capital not Labor***

The Manifesto

ZUS (Social Insurance Institution) contributions are currently the most unfair and ineffective taxes in Poland. Although it is quite prevalent in other countries too. There are two basic reasons for this. Firstly, there are taxes on labour, on income from labour. Secondly, social security taxes are degressive in nature, which means that richer people pay proportionately less of their earnings than poorer people. A sensible solution would be to reduce them and change the financing of the Social Security Fund and the National Health Fund to that coming directly from the state budget. Avoiding the payment of social security contributions should not, therefore, be a cause for concern, as it forces its financing from the budget to be fairer and more rational.

The Practice

The current system is not as bad as it seems, you just need to know how its individual elements work. First of all, ZUS contributions may not be paid at all if you sign contracts of specific work, copyright or licence agreements from which a contribution is not taken. Many artists do so. The consequence, however, is a lack of insurance. But you can find a solution for this also.

Secondly, therefore, the simplest, least complicated and cheapest way to gain access to public health and social security is through contracts of mandate, from which a contribution is compulsory. Of course not the only one. It is enough to systematically sign low-paid, ultra-trash contracts lasting at least a full month to become an insured person for their duration.

The mechanism for managing trash contracts, or abbreviated to ZUS, therefore consists of precarious paid work under non-contributory contracts, i.e. of specific work or copywrite, supplemented by regularly repeated compulsory contributory contracts of mandate involving various types of micro-work, such

as „painting a flat surface”, i.e. the size of a postcard. It is even possible and proven in practice to sign contracts of mandate for only one zlotys a month, from which 39 groszes of contributions are taken out every month, entitling to health insurance. But this is not the end, because, depending on the gender, after 20 or 25 years of work under such conditions, one should be entitled to the lowest guaranteed pension, which is around PLN 1100 at present, under the current regulations. Under the current system, this is equivalent to a citizens' pension. We only need to be aware that in order to obtain it, it is necessary to have sufficiently long contribution periods, and not sufficiently high contributions. Let us highlight: below a certain economic level it is better to invest in the length of contribution periods than in the amount of contributions. It is worth bearing this in mind, especially after the age of thirty.

The Diagnosis

The most socially and economically beneficial source of financing for the state budget are wealths taxes, taxes on the value and assets of capital. Whereas income taxes, especially on personal income, are on the opposite extreme and have the most negative impact on economic growth and investment. At present, however, more than half of the tax burden relates to taxation on labour, which leads to an increase in social inequalities, class divisions and economic segregation. Wealth taxes in Poland are almost non-existent, and it is only they that can form the basis of a truly progressive tax system that can have a positive impact on the economy and society.

How does this relate to cultural institutions? They are part of the so-called welfare state, alongside educational institutions, the health care system or the pension system. The way they are financed is not neutral to the way they function. To put it in the most general terms, more money goes into the public sphere of culture from taxes when they are progressive, i.e. collected from the more affluent people. Otherwise, when we are dealing with the tax exploitation of poorer people through a degressive fiscal system, less funds are being channelled into the cultural sector.

This is for several reasons. Firstly, of course, lesser taxes can be collected from the less well-off. Secondly, growing social inequalities are causing an increase

in competitive expenditure on systems of so-called security, control, surveillance, pacification, incarceration, that is to say, the institutions of a police state that protects the rich against the poor. It is in the rhetoric of the economic liberals the so-called „minimal state” to protect private property. Thirdly, the increase in social inequalities affects the very field of culture, causing earnings to be concentrated on the accounts of directors and managers of culture, while at the same time exploiting a wide range of low-paid artists and cultural workers. Fourthly, the increase in inequality is causing access to cultural and artistic goods to become limited and exclusive, and as a result art itself is beginning to be rejected by the wider social masses as incomprehensible, perverse and degenerate – its funding is losing social support.

We have a serious problem with tax fairness in Poland. Since culture is maintained through taxation, one conclusion comes to mind: even the least paid cultural worker is in the position of exploiting the working classes, working physically and not just intellectually. Of course, this applies most to the elite or the establishment of the culture world, which is almost as economically diverse as society as a whole. The poorest representatives of people of culture are both in the position of exploiters and exploited by the tax system, being part of the economic system, everyone can assess by themselves to what extent in their individual socio-economic situation they are more exploiting and to what extent they are more exploited. This situation in particular should provoke our reflection on the irrationality and injustice of the current tax system as a source of financing for culture, that is to say, a certain sub-system of the state. However, it rarely does. Economic awareness and knowledge of the state funding system is close to zero among people of culture. It seems that most of them are completely unaware of both what a progressive tax is and what a wealth tax is.

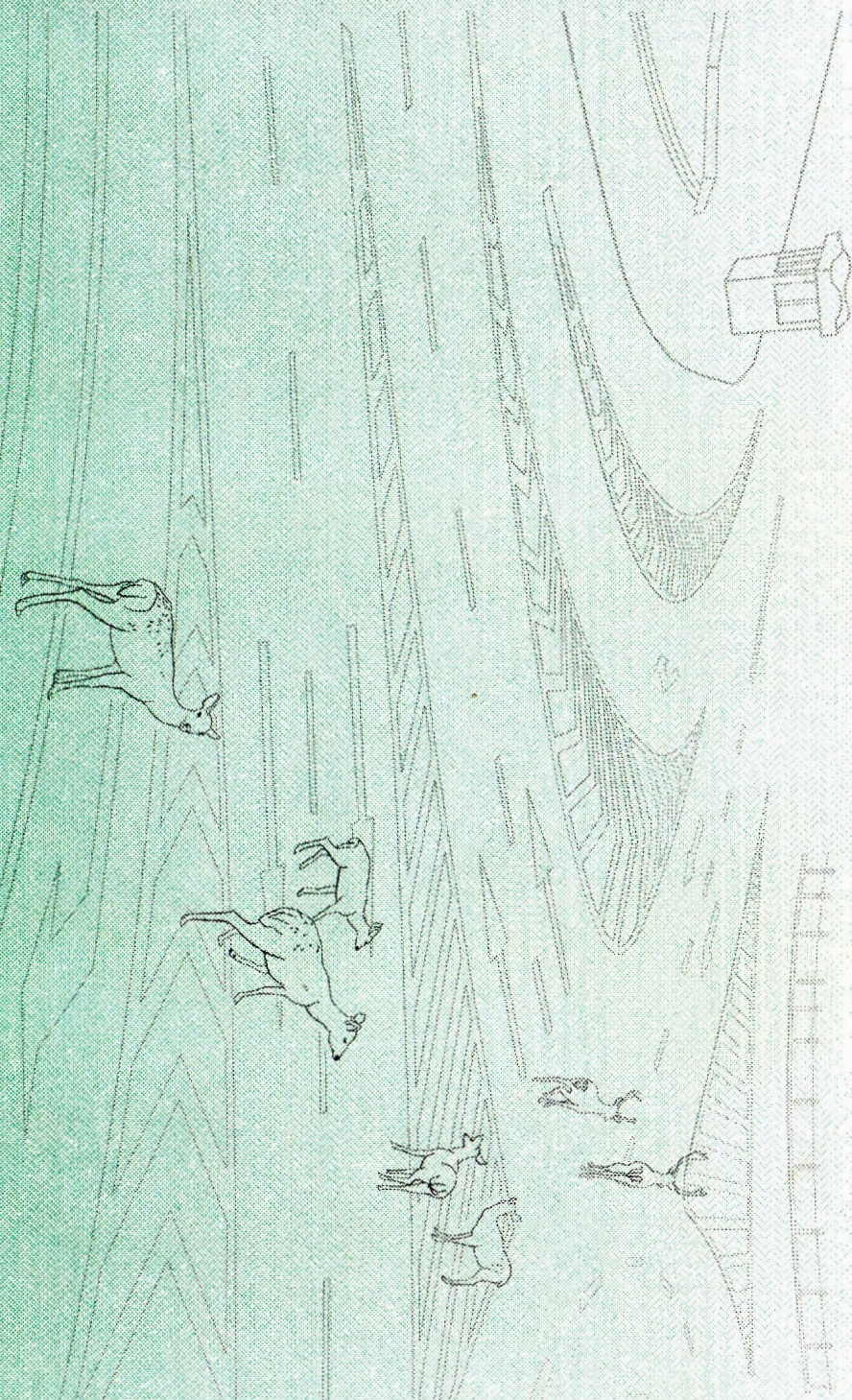
As long as culture in Poland continues to be financed by taxation mainly on labour, not on wealth, and mainly on income, not on assets, all the voice of the world of culture will only be a hypocritical expression of its own interests. Too much is being said in the culture community about what to spend the money on, and too little is being said where it comes from and from whom. What is needed is a conscious voice of the community, in line with Marxist analysis,

according to the slogan 'tax capital not labor'. What we need are artistic works about taxes.

In this context, it is extremely intriguing why artists prefer to work on their own exclusive pension system, which may turn out to be a system of control, surveillance and subordination of artists, instead of participating in the fight for a consolidated, universal and budget-funded citizens' pension system which, like universal health insurance, would cover everyone, including artists themselves. All the more so as this would be a fairly easy fight. This citizens' pension already exists in the Polish legal system, but it is called differently. Every Pole, including an artist, regardless of how little they earn in their lives, has the right to a minimum pension, and it is enough to fulfil one condition, which is that they have sufficient length of contribution periods. It would therefore be enough to make an effort, a political struggle, to make this benefit higher and more easily accessible, especially for people under precarious working conditions, including artists and creators.

The financing of health care and pensions from labour taxation is inefficient and it is necessary to fight to change it. There are no reasons why they cannot be financed from the budget, such as education, road infrastructure, the army, the police. This applies in particular to citizens' pensions, assuming that the main function of pension systems is to combat poverty among seniors and not to provide an old age 'under the coconut trees'.





Miejsce edukacji
przyrodniczej, od-
krywania przyrody
i odbudowania z
nią więzi.

Teren unikatowy z perspektywy róż-
norodności biologicznej.
Habitat dla wszelkich
przejawów życia.

Przestrzeń świadcząca usługi
wobec mieszkańców miasta:
obniżenie temperatury
retencja wody
pochłanianie CO2 z atmosfery

SOR

SPOŁECZNA OSTOJA RÓŻNORODNOŚCI

Według Światowej
Organizacji Zdrowia
dostęp do przyrody
w najbliższym otoczeniu
jest niezbędny do życia.

Możliwość kontaktu
mieszkańców miasta z
dziką przyrodą.
Obniżenie kosztów
utrzymania poprzez
znikomą ingerencję
człowieka.

Stadion im. Edmunda Szyca jako ostoja dzi-
kiej przyrody w sercu Poznania.

Anna Siekiera SOR

Siedemdziesiąt dwa – tyle procent lądu zostało już przekształcone przez człowieka. Miasta, w których żyje ponad połowa ludzkiej populacji i gdzie środowisko dostosowane jest do ludzkich potrzeb, są przykładem tych przemian. Z założenia w parkach miejskich przyroda ma służyć rekreacji i wypoczynkowi mieszkańców. Parki podlegają ścisłej kontroli człowieka, pozostając istotnymi przestrzeniami dla przyrody w miastach. Dekoracyjność i porządek są czynnikami kształtującymi wygląd parku, często nadrzędnymi wobec potrzeb roślin i zwierząt. Wybrane gatunki drzew są sadzone w wyznaczonych miejscach, kwiaty tworzą kolorowe ornamenty, krzewy bywają formowane w geometryczne bryły. Trawniki o ograniczonym składzie gatunkowym są systematycznie koszone, a opadłe liście grabione i wywożone. Regularnie używa się środków ochrony roślin.

Nieużytki rozwijają się samodzielnie i żywotowo. Nie ma tu cięć pielęgnacyjnych, nasadzeń i oprysków. Rośliny wysiewają się spontanicznie z nasion krążących po świecie. Ptaki, owady i małe ssaki żyją w niszach, które tworzą się pośród opadniętych gałęzi, niewygrabionych liści oraz w dziuplach drzew. Kategoria braku użyteczności przypisana takiemu terytorium budzi kontrowersje. Z perspektywy nie-ludzkich bytów to właśnie takie tereny nadają się najlepiej do przeżycia w mieście. Z perspektywy większości społeczeństwa nieużytki są niewidzialne, ponieważ „nic tam się nie dzieje”. Funkcjonują poza kategoriami konsumpcyjnymi, nie dostarczają rozrywki. Są traktowane jako puste tereny, których zachowanie oznacza tylko utracone możliwości inwestycyjne i zahamowanie dynamiki rozwoju miasta.

Obiekt sportowy zarasta roślinnością, zwiastując przesyt, zmianę modelu gospodarczego i upadek społeczeństwa spektaklu. Miejsce, które niegdyś użytkowane było w celach rozrywki i konsumpcji, stało się siedliskami przyrody. Stadion jest wyspą – modelem rzeczywistości, kosmologią nowego porządku ekosystemowego. Funkcjonuje w innej skali czasowej, tak odmiennej od współ-

czesnego nastawienia na błyskawiczny, widowiskowy efekt. Nasiona mogą czekać nawet sto lat na skutek swojego istnienia.

Stadion Szycy znajduje się w sercu Poznania. Od ówierwecza jest zasiedlany przez nie-ludzkich mieszkańców miasta. Trybuna okalająca stadion stała się gruntem dla rosnących tam 2000 drzew, a płyta boiska różnorodną łąką. Przyszłość życia istot zamieszkujących stadion jest zagrożona. Władze miasta planują tam budowę Centrum Muzyki.

Stworzenie SOR (Społeczna Ostoja Różnorodności) buduje symbiotyczną relację między mieszkańcami miasta i podkreśla marginalizowaną obecność sąsiadów nie-ludzkich. Zwierzęta, rośliny i grzyby mają prawo do swobodnego zamieszkiwania oraz bycia uwzględnianymi w procesie projektowania miast. Działanie ogranicza się do pozostawienia wolnej przestrzeni, stworzenia warunków do przywracania równowagi w środowisku poprzez brak typowo ludzkiej ingerencji.

Anna Siekiera SOR

Seventy-two – such a percentage of the land has already been transformed by man. Cities where more than half of the human population lives and where the environment is adapted to human needs are examples of this transformation. In urban parks, nature is intended for the recreation and leisure of the inhabitants. The parks are subject to strict human control and remain important spaces for nature in cities. Decorativeness and order are factors that shape the appearance of a park, often superior to the needs of plants and animals. Selected tree species are planted in designated places, flowers form colourful ornaments, shrubs are sometimes formed into geometric blocks. Lawns of limited species composition are systematically mowed and fallen leaves are raked and taken away. Plant protection products are used regularly.

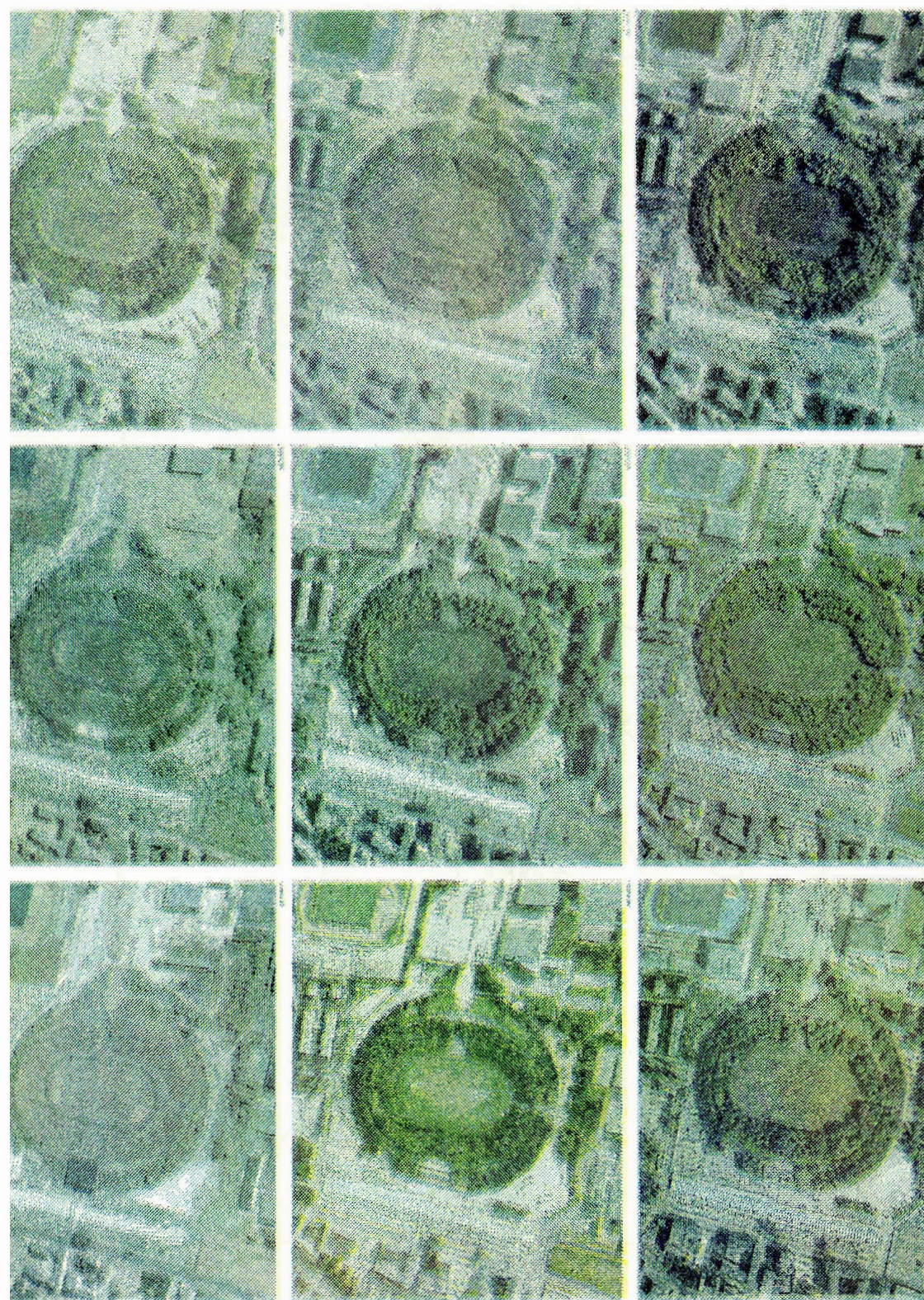
The wastelands develop independently and vigorously. Here, there are no care

cuts, plantings or spraying. Plants sow themselves spontaneously from seeds circulating around the world. Birds, insects and small mammals live in niches, which form in the midst of fallen branches, left leaves and tree hollows. The category of non-utility attributed to such territory is controversial. From the perspective of non-human beings, it is precisely such territories that are best suited to survive in the city. From the perspective of the majority of society, the wastelands are invisible because 'nothing is happening there'. They function outside consumer categories and do not provide entertainment. They are treated as empty areas, the preservation of which means only lost investment opportunities and a slowdown in the development of the city.

A sports facility is covered with vegetation, heralding surfeit, a change of economic model and the collapse of the spectacle society. A place that was once used for entertainment and consumption has become a habitat of nature. The stadium is an island – a model of reality, a cosmology of a new ecosystem order. It functions on another time scale, so different from the contemporary one in terms of the immediate, spectacular effect. The seeds can wait up to a hundred years for the result of their existence.

The Edmund Szyk Stadium is located in the heart of Poznań. For a quarter of a century it has been inhabited by non-human inhabitants of the city. The tribune surrounding the stadium has become the ground for 2,000 trees growing there and the pitch is a varied meadow. The future life of the creatures living in the stadium is in danger. The city authorities plan to build a Music Centre there.

The creation of SOR (Social Refuge of Diversity) builds a symbiotic relationship between the city's inhabitants and emphasises the marginalised presence of their non-human neighbours. Animals, plants and mushrooms have the right to live freely and be taken into account in the design process of cities. The activity is limited to leaving a free space, creating conditions for restoring balance in the environment through absence of typical human interference.



Marzen Lizurej, Renata Lizurej Zielnik

Zielarstwo to stara, wciąż rozwijająca się gałąź wiedzy, która pogłębia naszą więź z naturą. Oto kilka przepisów, które mogą nam się przydać w obecnym czasie:

MIESZANKA OJCA KLIMUSZKI NA BEZSENNOŚĆ

Bierzemy po 50 g:

- liści melisy,
- ziela marzanki,
- ziela nastrzyka,
- ziela serdecznika,
- korzeni kozłka,
- szyszek chmielowych,
- ziela dziurawca,
- ziela bylicy pospolitej,
- kwiatów wrzosu,
- kwiatów pierwiosnka,
- kwiatów bzu czarnego.

Dokładnie mieszamy i przechowujemy w zamkniętym pojemniku.

3 razy dziennie 30 minut przed posiłkiem zaparzamy łyżkę mieszanki w szklance wody, przykrywamy i po 10 minutach przecedzamy i wypijamy.

NALEWKA DZIURAWCOWA NA STANY DERESYJNE I PROBLEMY ŻOŁĄDKOWE

tączymy ze sobą:

- 100 g kwiatów dziurawca,
- 0,5 l spirytusu,
- 200 ml przegotowanej i wystudzonej wody.



Możemy dodać

- 100 g miodu
dla smaku.

Robimy to w dużym wyparzonym słoju, zakręcamy go i odstawiamy na 2 tygodnie. W międzyczasie co kilka dni nim potrząsamy. Potem odciskamy zioło, przecedzamy nalewkę przez filtr lub podwójnie złożoną gazę. Przelewamy do ciemnych butelek i trzymamy w zaciemnionym miejscu przez 3 miesiące.

W razie potrzeby pijemy 2 razy dziennie po 10-15 ml.

Uwaga! W czasie stosowania tej nalewki nie należy wychodzić bez blokera na mocne słońce, bo jest ona światłouczulająca i na skórze mogą się pojawić przebarwienia.

MIESZANKA ZIOŁ OJCA SROKI NA POPRAWĘ ODPORNOŚCI

Łączymy po 50 g:

- kwiatów lipy,
- liści podbiału,
- kwiatów bzu czarnego,
- kwiatów malwy czarnej,
- liści szalwii,
- liści babki lancetowatej,
- liści mięty,
- korzeni biedrzeńca,
- korzeni lukrecji,
- ziela tymianku,
- ziela ptasiego rdestu,
- ziela miodunki,
- koszyczków rumianku.

łyżkę mieszanki zalewamy szklanką wrzątku, parzymy 15 minut pod przykryciem, przecedzamy. Pijemy 2 razy dziennie, napar możemy ośłodzić naturalnym sokiem malinowym lub sokiem czarnej porzeczki.

ZIOŁOMIÓD DLA ZDENERWOWANYCH

W równych proporcjach mieszamy ze sobą nalewki:

- walerianową (z kózka lekarskiego),
- melisową,
- chmielową.

Na 1 część mieszanki nalewek dajemy 1 część

- miodu,

Dokładnie mieszamy na zimno. Dla wzmocnienia dodajemy 10 kropel

- olejku melisowego lub posiekaną świeżą melisę (1 łyżeczka ziela na 1 łyżkę ziołomiodu).

Łączymy. I od razu możemy zażywać 1-4 razy dziennie po łyżce.

NAPAR LAWENDOWY NA USPOKOJENIE I PROBLEMY ZE SNEM

Kopiastą łyżkę

- kwiatów lawendy

zalewamy szklanką wrzątku. Zaparzamy około 10 minut, odcedzamy i pijemy wieczorem. Do smaku możemy ją ośłodzić ulubionym miodem, stewią lub ksylitolem (cukrem brzoźowym).

Napar możemy też dodać do odprężającej kąpieli, ale wtedy zwiększamy ilość lawendy do 2, czy nawet 3, łyżek w zależności wielkości wanny.

Marzen Lizurej, Renata Lizurej

Herbarium

HERBS ARE GOOD FOR EVERYTHING

Herbal medicine is an old, still developing branch of knowledge which deepens our relationship with nature. Here are a few recipes that can be useful for us at the present time:

FATHER KLIMUSZKO'S MIXTURE FOR INSOMNIA

Mix 50 g each:

- lemon balm leaves,
- woodruff herb,
- sweet clover herb,
- leonurus herb,
- Valeriana roots,
- hop cones,
- St. John's wort herb,
- common mugwort herb,
- heather flowers,
- Primula flowers,
- elderberry flowers.

Mix thoroughly and store in a closed container.

Brew a spoonful of the mixture in a glass of water 3 times a day, 30 minutes before the meal, cover, and after 10 minutes, strain and drink.

ST. JOHN'S WORT TINCTURE FOR DEPRESSIVE STATES AND STOMACH PROBLEMS

Combine with each other:

- 100 g of St. John's wort flowers,
- 0.5 litres of spirit,
- 200 ml boiled and cooled water.

It may be added

- 100 g of honey

for taste.

Do it in a large, scalded jar, close it and store it for 2 weeks. In the meantime, shake it every few days. Then squeeze out the herb, filter the tincture through a filter or double folded gauze. Pour into dark-glass bottles and keep in a darkened place for 3 months. If necessary, drink 10-15 ml twice a day. Caution! When using this tincture do not go out without a blocker to strong sun because it is photosensitizing and discolouration may appear on the skin.

FATHER SROKA'S HERBAL MIXTURE TO IMPROVE IMMUNITY

Mix 50 g each:

- Tilia flowers,
- Tussilago leaves,
- elderberry flowers,
- black mallow flowers,
- sage leaves,
- ribwort plantain leaves,
- mint leaves,
- Pimpinella roots,
- Glycyrrhiza roots,
- thyme herb,
- common knotgrass herb,
- lungwort herb,
- camomille flowers.

Pour a glass of boiling water over a spoonful of the mixture, steam for 15 minutes under the lid, and strain. Drink twice a day. The infusion can be sweetened with natural raspberry juice or blackcurrant juice.



HERBAL HONEY FOR THE NERVOUS

Mix in equal proportions:

- valerian tincture,
- melissa tincture,
- hop tincture.

For 1 part of the tincture mixture give 1 part of
-honey.

Mix thoroughly when cold. To make it stronger, add 10 drops of
- melissa oil or chopped fresh melissa (1 teaspoonful of herbs for 1 tablespoon
of herbal honey).

Combine. And immediately you can take 1-4 a spoonful of it 1-4 times a day.

LAVENDER INFUSION FOR CALMING AND SLEEPING DIFFICULTIES

Pour a glass of boiling water over a big tablespoon of
- lavender flowers.

Brew for about 10 minutes, strain and drink at night.

You can sweeten it to taste with your favourite honey, stevia or xylitol.

You can also add the infusion to a relaxing bath, but then you need to increase
the amount of lavender to 2 or even 3 tablespoon depending on the size of the
bath.



**Do you want to hear a
happy ending story**

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

No thanks

WSZYSCY
UMRZEMY...

